

Kolos przebudzony do życia

ANTONI KUŻBA

TERYTORIUM Syberii — 10 mln km², jest większe niż terytorium Stanów Zjednoczonych (9 363 km²), dwukrotnie na jego terytorium pomieścić by można było wszystkie państwa zachodniej Europy. Ludność — 22 mln mieszkańców. O wielkości tego kraju, o zainteresowaniu nim, stanowią jego bogactwa. Nie ma w świecie równego pod względem bogactw zakątków. Tutaj zmagazynowanych jest 90 proc. wszystkich zasobów paliwowych ZSRR. Zasoby węgla kamiennego oblicza się na 8,7 trylion ton, ropy naftowej na 45 mld ton, gazu ziemnego — na 4 tryliony m³. Przyjęło się już żartobliwie stwierdzenie, że „Syberia — to kosmosalny półwysep pływający nie na morzu, lecz na całym oceanie nafty”.

Takich zasobów nie posiada cały świat kapitalistyczny razem wzięty.

Syberyjski węgiel jest ponadto pod względem eksploatacji jednym z najtańszych w świecie, wszak wydobywać go można głównie sposobem odkrywkowym. Jest to ponadto w dużym stopniu węgiel koksujący i jego pokładom zazwyczaj towarzyszy występowanie cennych łupków bitumicznych. Na wschód od Uralu rozlokowane są również największe w świecie zapasy węgla brunatnego.

Warto wiedzieć, że przed Rewolucją Październikową na terenie dzisiejszego Związku Radzieckiego znane były pokłady węgla tylko w Zagłębiach: Donieckim, Kuźnieckim i Irkuckim. Lista ta w okresie władzy radzieckiej wydłuża się znacznie o nowe zagłębia, takie jak: Pieczorskie, Karagandyjskie, Tungsuskie, Kańsko-Aczyrskie, Południowo-Jakuckie i wiele, wiele innych.

Radziecka Syberia słynie z niewyczerpanych wysoko procento-

wych rud żelaza. W okresie władzy radzieckiej na ziemi tej odkryto ponad 360 nowych złóż. Są one łatwo dostępne i, podobnie jak węgiel, występują na powierzchni ziemi. Ogromne pokłady rud odkryto głównie na Zauralu, we Wschodniej Syberii, w Południowej Jakucji, w kraju Zabajkalskim i na Dalekim Wschodzie. Syberyjska ziemia kryje niewyczerpane zapasy rud. Występują tutaj także bogate zapasy rud manganowych. Pokładom rud żelaza zazwyczaj towarzyszą bogate złoża kobaltu (Krasnojarski Kraj), molibdenu (Krasnojarski Kraj i Zabajkale), wolframu (Zabajkale i Jakucja), złoża boksytów (w dorzeczu Angary i Podkamiennej Tunguski) itp.

Wyjątkowo bogata jest ziemia syberyjska w rudy metali kolorowych, polimetali i metali rzadkich, w diamenty i kruszcze szlachetne.

Bogate pokłady rud miedzi, cyny i cynku występują także we Wschodniej Syberii, na wschód od jeziora Bajkał, w rejonie Czty i Magadanu.

Syberyjska ziemia bogata jest i w takie kopaliny, jak: mika, magnezyt i grafit, rudy chromu, tytanu, kobaltu itp., w obwodzie murmańskim występują wielkie, pod względem zasobów, pokłady słynnych z jakości chibińskich apatytów, stanowiących podstawowy surowiec do produkcji nawozów sztucznych.

Złoto i platyna występują w korytach rzek Leny i Jenisieju, w okolicach miasta Bodajbo, Witimlia, Aldanu, w okolicach rzeki Kolymy, Jany, Indygiry, w Kuźnieckim Alatau, w Zabajkale, w Jakucji i Prymorskim Kraju. Całkiem nowe pokłady złotozłotne odkryto w dorzeczu Kolymy i w okolicy miasta Aldan, a w dorzeczu Jany — nadające się do szybkiej eksploatacji.

DOKONCZENIE NA STR. 9



Na budowie Krasnojarskiej Elektrowni Wodnej

Foto: APN

W NUMERZE:

Antoni KUŻBA — KOŁOS PRZEBUDZONY DO ŻYCIA str. 1

„Syberia zadziwia, przyciąga i przeraża. Ten kto nie wie nic o Syberii, nie zna przyszłości naszej planety”. To powiedzenie francuskiego pisarza jest mottem artykułu, omawiającego przemiany dokonane w okresie władzy radzieckiej na tym terytorium, większym od Stanów Zjednoczonych A.P. i uznanym za najzamożniejsze pod względem bogactw naturalnych na świecie.

Również z okazji 52 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej publikujemy omówienie dyskusji na tematy społeczno-ekonomiczne, toczone się aktualnie w ZSRR:

W. W. — REWOLUCJA NAUKOWO-TECHNICZNA str. 10

A.K. — TECHNIKA I CZŁOWIEK str. 10

Zbigniew LEWANDOWICZ — SZTUKA ZARZĄDZANIA str. 11

Janusz WASYLKOWSKI — KOŁKA ROLNICZE 1968 — POTRZEBA ROZWOJU str. 1

Zadania stojące przed rolnictwem są coraz większe — zarówno w dziedzinie produkcji, jak i w dziedzinie dokonywania przeobrażeń społeczno-gospodarczych na wsi. Wykonanie tych zadań jest uzależnione m.in. od rozwoju i aktywności kółek rolniczych. Mimo szybkiego ilościowego wzrostu ilości kółek, pewne elementy ich działalności budzą niepokój i wymagają szybkiego przeciwdziałania.

PRZEMYSŁ ELEKTROMASZYNOWY DOLNEGO ŚLĄSKA — O CZYM MÓWIĄ PROJEKTY PLANÓW str. 1

Analiza projektów planów przedsiębiorstw przemysłu elektromaszynowego Dolnego Śląska na rok 1970 i na lata 1971—75 dokonana przez Wydział Ekonomiczny KW PZPR we Wrocławiu wykazuje w jakiej mierze zostały zrealizowane i uwzględnione zalecenia II Plenum, dotyczące intensyfikacji gospodarowania, a przede wszystkim poprawy relacji ekonomicznych między wzrostem produkcji a zatrudnieniem i inwestycjami oraz uzbrojeniem pracy i wydajnością.

Ryszard WILCZEWSKI — WYODREBNIANIE CZYNNIKÓW WZROSTU PRODUKCJI — UJĘCIE WYDAJNOŚCI PRACY str. 8

Jest to kolejny głos w dyskusji nad metodologią obliczania relacji ekonomicznych.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

9 LISTOPADA 1969 r. NR 45 (947)

CENA 2 ZŁ

ROK XXIV

KOŁKA ROLNICZE 1968

POTRZEBA ROZWOJU

JANUSZ WASYLKOWSKI

ROK 1968

W końcu ubiegłego roku w całej Polsce działało 34 366 kółek rolniczych, 32 154 koła gospodyń wiejskich, 1 891 międzykółkowych bał maszynowych, 136 spółdzielni usługowo-wytwórczych i 48 spółdzielczych ośrodków rolnych.

Kółka rolnicze istniały w 86 proc. ogólnej liczby wsi. Siecią organizacyjną objęto w zasadzie wszystkie wsie w województwach: katowickim, krakowskim, rzeszowskim, lubelskim, szczecińskim, zielonogórskim, opolskim, kieleckim, wrocławskim i bydgoskim.

W 1968 r. liczba kółek rolniczych wzrosła o 198, w tym w województwach: katowickim, krakowskim, rzeszowskim, lubelskim, szczecińskim, zielonogórskim, opolskim, kieleckim, wrocławskim i bydgoskim.

DOKONCZENIE NA STR. 2

wzrost nawożenia, upowszechnianie ochrony zbóż, poprawę agrotechniki, doskonalenie gospodarki nasiennej, ulepszenie struktury zbóż, terminowy zbiór bez strat itd. Podobnie, zresztą, wygląda sprawa z osiągnięciem planowanych plonów ziemniaków i buraków cukrowych. Podobnie napięte są również zadania dotyczące wzrostu produkcji zwierzęcej. Realizacja tych zadań wiąże się z koniecznością dalszego doskonalenia prac hodowlanych, dalszej poprawy zdrowotności stada, racjonalizacji żywienia oraz zapewnienia odpowiedniego przyrostu stanowisk.

Ten przydługi nieco wstęp daje nam nie bez kozery. Wraz z koniecznością rozwoju rolnictwa wzro-

snąć powinna rola kółek rolniczych, którym przecież przypadła ważna funkcja w realizowaniu powyższych zadań oraz kojarzeniu ich ze stopniową socjalizacją naszego rolnictwa.

W 1975 roku państwowe gospodarstwa rolne będą gospodarować na obszarze 3,3 mln ha. Ale w Polsce mamy ok. 20 mln ha. Przeważająca większość gruntów jest i pozostanie w ręku gospodarzy indywidualnych. Ich praca decydować będzie o realizacji zadań nadchodzącej pięcioletki. Na tym właśnie też rozpatrywać trzeba rolę i zadania kółek rolniczych.

PRZEMYSŁ ELEKTROMASZYNOWY DOLNEGO ŚLĄSKA

O czym mówią projekty planów

ANALIZA projektów planów przedsiębiorstw przemysłu elektromaszynowego Dolnego Śląska na rok 1970 i na lata 1971—1975 wskazuje, że projektowane tempo wzrostu produkcji w skali tego przemysłu charakteryzuje się wysoką dynamiką. Zakłada się, że produkcja globalna wzrośnie w roku 1970 o 14,2 proc., w stosunku do przewidywanego wykonania w 1969 r. natomiast założony poziom produkcji na rok 1975 jest wyższy o 121,5 proc. od planowanego na 1970 r. — co odpowiada średniorocznemu przyrostowi w przyszłej 5-lacie o 17 proc. Oceniając poszczególne plany nasuwa się jednak szereg konkretnych uwag i wątpliwości.

PLAN NA ROK 1970

Zakładany przyrost produkcji czyściej wynosi 9,4 proc. w 1970 r. w stosunku do 1969 r. Analizy projektów planów produkcji na 1970 rok wykazują, że w porównaniu z pierwotnie przedkładanymi propozycjami KSR w czerwcu br. podstawowe wielkości i relacje tych planów uległy znacznej poprawie. Wyrazem tych zmian jest m. in. podniesienie wskaźnika udziału wzrostu wydajności pracy — w przyroście produkcji z 46 proc. do 55 proc.

Z badań przeprowadzonych we wrześniu br. przez Wydział Ekonomiczny KW PZPR w 53 przedsiębiorstwach przemysłu elektromaszynowego i konstrukcji metalowych, elektromechanicznego, środków transportu oraz metalowego — wynika, że przy średnim wzroście produkcji globalnej w tych przedsiębiorstwach w roku 1970 o 14,2 proc. wzrost produkcji do 10 proc. — planuje 19 przedsiębiorstw; w granicach 10—15 proc. — 13 przedsiębiorstw; natomiast powyżej 15 proc. — 5 przedsiębiorstw. Z grupy przedsiębiorstw o najwyższym wzroście produkcji należy wymienić: Wrocławskie Zakłady Automatyki ELAM, Zakłady Metalowe PILMET (22 proc.), Wrocławskie Zakłady Elektrotechniczne ELWRO (30 proc.), Wytwórnię Sprzętu Komunikacyjnego i Fabrykę Maszyn Drogowych FADROMA (30 proc.).

Istnieje nie bardzo zrozumiałe zjawisko polegające na tym, że w gru-

pie zakładów o najniższej dynamice wzrostu produkcji (do 10 proc.) występuje jednocześnie niska dynamika wydajności pracy. Oczywiście problem możliwości wzrostu wydajności jest złożony, należy go rozpatrywać również w powiązaniu z wielkością nakładów inwestycyjnych w bieżącej 5-lacie, zmianami struktury asortymentu itp., nie mniej jednak nie można się zgodzić z takim stanem rzeczy.

Na przykład w Fabryce Przewodów Nawojowych w Legnicy, na rok 1970, planowany według wartości wzrost produkcji globalnej wynosi 8 proc., a według wykazywanej przez zakład pracochłonności robót bezpośrednio produkcyjnych 31,4 proc. Natomiast zatrudnienie ogółem postuluje się zwiększyć o 13,7 proc. (robotników grupy produkcyjnej o 16,8 proc., w tym robotników bezpośrednio produkcyjnych o 31,4 proc.). Proporcje takie absolutnie nie do przyjęcia — są wynikiem m.in. tego, że zakład planuje na rok przyszły obniżkę pracochłonności zaledwie w granicach 1,6 proc. ogólnej pracochłonności. Ponadto w zakładzie tym występuje zjawisko wyraźnego wzrostu nieusprawiedliwionej absencji (wzrost w I półroczu 1969 r. do roku ubiegłego o 136 proc.) oraz godzin nadliczbowych (o 77 proc.). Natomiast efekty obniżki pracochłonności z tytułu postępu technicznego są znacznie mniejsze niż w latach poprzednich (r. 1968 — 42 tys. godzin, plan na rok 1969 — 28 tys. godzin).

Generalnie nie do przyjęcia są propozycje w projektach planu na rok 1970, jak i na przyszłe lata, przedstawione przez większość zakładów przemysłu maszynowego spoza resortu przemysłu ciężkiego i resortu przemysłu maszynowego. Grupa tych 11 analizowanych przedsiębiorstw stanowi znaczny, bo wynoszący około 10 proc., potencjał produkcyjny całego przemysłu elektromaszynowego Dolnego Śląska. Przedstawione projekty planów tych

przedsiębiorstw na rok 1970 przewidyują wzrost produkcji zaledwie o 7,9 proc., a wzrost zatrudnienia aż o 5,7 proc., co oznacza udział wzrostu wydajności pracy w przyroście produkcji tylko 27,9 proc. Świadczy to o tym, że w zakładach tych oraz w ich jednostkach nadrzędnych w dalszym ciągu zamierza się prowadzić ekstensywne formy rozwoju.

PLAN NA LATA 1970—1975

W projektach planów omawianego tu przemysłu znamienne jest to, że tempo przyrostu produkcji w przyszłej 5-lacie jest znacznie wyższe, niż osiągnięte w bieżącej oraz w roku 1970, stanowiącym bazę wyjścia. Przewidywany średnioroczny przyrost w bieżącej 5-lacie wyniesie w produkcji globalnej 14,3 proc. a w produkcji czyściej 10,9 proc. W przyszłej 5-lacie średnioroczne tempo wzrostu produkcji globalnej ma wynieść 17 proc., a produkcji czyściej 21,5 proc.

Oceniając pozytywnie to zjawisko należy jednak zaakcentować, iż wyraża ono również pewne niebezpieczeństwo, bo im odleglejszym okresem czasu projekty dotyczą, tym bardziej dynamicznie zakłada się przyrost produkcji (np. w roku 1975 w stosunku do 1974 — wzrost produkcji globalnej o 20 proc. oraz produkcji czyściej o 25 proc.). Refleksja ta szczególnie mocno narzuca się, jeśli wziąć pod uwagę dynamikę wzrostu produkcji czyściej, która stanowić ma bardziej zobiektywizowany miernik produkcji. Jeśli uwzględnić trudności w dokładnym jej obli-

DOKONCZENIE NA STR. 4

AKTUALNY etap rozwoju społeczno-gospodarczego krajów socjalistycznych stawia na porządku dnia problemy konsumpcji. Ma to swoje uzasadnienie m.in. w tym, że w miarę wzrostu dochodu narodowego konsumpcja staje się czynnikiem dynamizującym wzrost produkcji i rozwój gospodarki. Chodzi zwłaszcza o pobudzający do przyspieszenia rozwoju gospodarki wpływ wzrostu udziału wyrobów przemysłowych w strukturze konsumpcji społecznej.

Zajęcie czołowego miejsca przez problemy konsumpcji i jej poziomu i struktury wśród aktualnie dyskutowanych problemów gospodarczych ma w naszym kraju uzasadnienie także w związku z koniecznością możliwie szybkiego odpowiadania sobie na szereg pytań związanych z przyjmowaną strategią rozwoju gospodarki narodowej w latach 1971-1975 oraz po roku 1975. Funktem wyjścia do ustalenia potrzeb produkcyjnych na przyszłe pięcioletnie oraz lata po nim następujące powinno być bowiem ustalenie założeń wzrostu dochodów realnych ludności oraz wynikającego z niego powiększenia i zmian strukturalnych konsumpcji w poszczególnych grupach społeczno-zawodowych. Trzeba tu m.in. określić stopień nasycenia potrzeb poszczególnych grup ludności (zarówno w przekroju społecznym jak i wysokości dochodów) tak w dziedzinie artykułów żywnościowych, jak i w zakresie wyrobów przemysłu lekkiego, drzewnego, chemicznego, elektromaszynowego oraz budownictwa (mieszkania) i przemysłu drzewnego (meble). Badania i studia, jakie w tym celu należy przeprowadzić, powinny opierać się na systemie kompleksowej informacji statystyczno-ekonomicznej, który pozwalałby przewidywać zmiany wielkości, struktury i rozkładu dochodów i konsumpcji różnych grup ludności wyróżnionych także ze względu na cechy demograficzne i poziom zamożności.

Dopiero w wyniku takiego systemu kompleksowej informacji będzie można precyzyjnie odpowiedzieć na pytanie, jak w tym świetle w konkretnych warunkach naszego kraju można wykorzystać dynamizujące oddziaływanie przeobrażeń w strukturze konsumpcji, polegających na wzroście udziału spożywania wyrobów przemysłowych w miarę powiększania się dochodów realnych ludności — na wzrost produkcji i rozwój gospodarki. Przyspieszenie rozwoju, wykorzystujące skutki działania mówiącego o wspomnianych wyżej przeobrażeniach w strukturze konsumpcji — prawa Engla¹⁾ — napotyka jednak w konkretnych warunkach naszego kraju na pewne ograniczenia zarówno w sferze konsumpcji, jak i w sferze produkcji. W artykule tym chcielibyśmy się przede wszystkim zatrzymać nad pierwszymi z nich.

I

W obecnych warunkach naszego kraju punktem wyjścia dla ustalenia założeń wzrostu dochodów realnych ludności oraz zmian w strukturze konsumpcji jest ocena stopnia nasycenia potrzeb różnych grup ludności w dziedzinie konsumpcji artykułów żywnościowych.

Jest rzeczą bezsporną, że spożycie artykułów żywnościowych jest formą zaspokojenia jednych z podstawowych (biologicznych) potrzeb i w skrajnych przypadkach przesądza o egzystencji społeczeństwa czy poszczególnych jego członków, a zazwyczaj stanowi jedną z istotnych przyczyn decydujących o stopniu aktywności produkcyjnej i społeczno-politycznej społeczeństwa. Niezadowolający poziom i struktura spożycia żywności powoduje zaburzenia w prawidłowym funkcjonowaniu organizmu ludzkiego (podatność na choroby, spadek wydajności pracy, przedwczesna śmierć itp.). Również zbyt obfite i niedostosowane do warunków fizjologicznych człowieka i wymogów wykonywanej pracy spożycie wywołuje także negatywne zjawiska (nadmierna otyłość, ociążłość, choroby układu krążenia itp.).

Nieprawidłowe odżywianie się ludności (zarówno niedostateczne jak i nadmierne) zagraża biologicznemu oraz ekonomicznemu potencjałowi społeczeństwa. Niebagatelnym problemem jest tutaj sprawa najważniejsza — zdrowie człowieka jako podstawowy warunek jego normalnego rozwoju, harmonijnego współżycia z otoczeniem oraz zadowolenia z życia.²⁾ Powołując się na powszechnie stosowaną miarękierem prawidłowości odżywiania się danego społeczeństwa są normy biologiczne. Dla naszych warunków zostały określone wspomniane normy dla czterech poziomów żywienia:

A — poziom najwyższy; może być tolerowany jako krótkotrwałe zjawisko;

B — postulowana dolna granica racji pokarmowej, przyjęcie tej normy jako przeciętnej ogólnokrajowej racji pokarmowej można uważać za zadowalające tylko w przypadku niewystępowania istotnych różnic w sposobie odżywiania się poszczególnych grup społeczno-zawodowych i dochodowych;

C — norma żywienia pełnowartościowego o średnio wysokim koszcie;

D — norma żywienia docelowego, jej przekroczenie zagraża dobremu zdrowiu społeczeństwa.

Za najbardziej właściwe dla obecnych i przyszłych warunków jest przyjęcie warunków za optymalną można uznać normę C.

W świetle przedstawionych postulatów racjonalnego żywienia (wydaje się, że normy te w pewnym stopniu winny zostać zaakceptowane) powstaje pytanie, w jakim stopniu obecnie spożycie artykułów żywnościowych odpowiada wymogom tych norm? Ogólnie można stwierdzić, że poziom odżywienia ludności przekracza normę B.³⁾ Jednakże struktura racji żywnościowej jest bardzo zróżnicowana. Gdy przeciętna spożycia cukru, mięsa i przetworów

STRUKTURA KONSUMPCJI

(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

MAREK MISIAK, RYSZARD ZABRZEWSKI

II

jest wyższa niż przewidziana nawet normą D, to spożycie jaj, ryb i przetworów, mleka i przetworów jest niższe od zaleceń normy B. Wyraźnie niższe od postulatów normy B jest spożycie warzyw. Widzimy, że nawet ogólna ocena struktury spożycia daje bardzo wielobieżny obraz tego problemu. Przedstawiony stan wymaga na pewno różnorodnej interwencji polityki gospodarczej zarówno w sferze konsumpcji jak i produkcji.

Przedstawiona ocena nie wyczerpuje przy tym problemu, gdyż rzeczywista wielkość oraz struktura spożycia artykułów żywnościowych nie jest jednakowa we wszystkich grupach społeczno-zawodowych oraz dochodowych. Informacji o rzeczywistym spożyciu w przekroju poszczególnych grup społeczno-zawodowych oraz dochodowych dostarczają badania budżetów rodzinnych. Wyniki tych badań za rok 1967 wskazują, że przeciętna wartość spożywanych artykułów żywnościowych przez rodziny robotnicze i pracowników umysłowych była wyższa od kosztów normy B (obliczonych w sposób przybliżony). Zbliżoną do kosztów normy B jest wartość spożycia żywności przez rodziny rolnicze. W wartości spożycia tych rodzin dużą pozycję stanowi spożycie naturalne. Powoduje to, że racja żywnościowa jest bardzo mało urozmaicona, a jej wielkość i struktura uzależnione są od plonów i struktury produkcji gospodarstwa rolnego. Z tego powodu nie można uznać za w pełni zadowalające stosunkowo nawet duże spożycie owoców i warzyw przez te rodziny, gdyż gros stanowią jabłka i kapusta.

Ten zróżnicowany obraz stanu spożycia artykułów żywnościowych wzbogacić należałoby przez bliższą analizę struktury konsumpcji. Od razu odnotować tutaj należy, że udział wartości spożywanych artykułów żywnościowych w budżetach rodzinnych omawianych grup społeczno-zawodowych (robotników, pracowników umysłowych i rolników) w roku 1967 wahał się od 40 proc. (rodziny pracowników umysłowych) do 52 proc. (rodziny rolnicze). Oczywiście wskaźnik ten w każdej z tych grup kształtował się różnie w zależności od wysokości dochodów tych rodzin. Wynosił on w budżetach rodzin o najniższym poziomie dochodów (a w rodzinach rolniczych) od 39 proc. (w rodzinach rolniczych). To zróżnicowanie udziału żywności w budżetach rodzin oraz występujące różnice w poziomach zamożności powodują, że istnieje jeszcze zróżnicowanie w wartości spożywanych artykułów żywnościowych przez różne grupy społeczne i dochodowe. Istnienie tych różnic wymaga odmiennego podejścia do problemu przyszłego spożycia ludności w naszym kraju przy rozpatrywaniu poszczególnych grup społecznych i dochodowych.

Przedstawione wyżej niektóre aspekty spożycia żywności upewniają o sformułowaniu następujących zagadnień, które winny być rozważane przez naszą politykę żywnościową: 1) wybitne wzbogacenie racji żywnościowej poprzez zwiększenie podaży warzyw smacowych, przetworów warzywnych, owoców oraz ich przetworów; 2) zwiększenie podaży gotowych i półgotowych dań; 3) poprzez aktywną politykę handlową i politykę cen, lepsze dostosowanie podaży artykułów żywnościowych do potrzeb poszczególnych grup społeczno-zawodowych i dochodowych przy równoczesnym przestrzeganiu wymogów racjonalnego żywienia; 4) skoncentrowane oddziaływanie poprzez handel, reklamę, szkolnictwo podstawowe w kierunku rozwinięcia spożycia warzyw, owoców oraz różnych rodzajów uszlachetnionych produktów żywnościowych; 5) polityka cen artykułów żywnościowych winna uwzględniać społeczno-ekonomiczne aspekty spożycia żywności, ponieważ zmiana cen żywności byłaby przede wszystkim odczuwana przez rodziny robotnicze i pracowników umysłowych o najniższych poziomach zamożności, przy czym mogą być różne efekty tych zmian: w wyniku działania paradoksu Giffena zwiększa cen artykułów żywnościowych może spowodować zwiększoną konsumpcję przez rodziny o niskim poziomie zamożności, a spadek cen artykułów żywnościowych może wywołać zwiększony popyt tych rodzin na inne dobra i usługi.

Już na podstawie tych wstępnych uwag rysuje się pewna odmiennostwo w ujęciu przedstawionych wyżej problemów w porównaniu z postawieniem zagadnienia konsumpcji żywności przez prof. Józefa Pajestkę. Autor ten w odpowiedzi na uwagi czytelników w drugim artykule „Smalec czy garsonka” zgodził się, iż wprawdzie formalnie z występowaniem zjawiska niedostatecznego jest zaspokojenie potrzeb społecznych w grupie artykułów żywnościowych jednak całość jego wywodów zawartych w poprzednich artykułach zmierzających przede wszystkim do udowodnienia, że potrzeby społeczne w dziedzinie spożycia żywności są już zaspokojone. Otóż nam się wydaje, że jeszcze przez kilka najbliższych lat powinien nastąpić silny wzrost spożycia artykułów żywnościowych przez grupy społeczno-zawodowe ludzi o niskim poziomie zamożności. Na wzrost spożycia żywności — tym razem dotyczy to również grup społeczno-zawodowych

ludzi o wyższych dochodach — powinno wpłynąć także powiększenie konsumpcji warzyw i owoców oraz innych uszlachetnionych przez przemysł rolnospożywczy artykułów żywnościowych.

Nie ulega wątpliwości, że poza artykułami żywnościowymi na założenia przyjmowane w dziedzinie wzrostu dochodów realnych ludności oraz zmian w strukturze konsumpcji rzutuje ocena stopnia nasycenia potrzeb różnych grup ludności w mieszkaniach i ich urządzeniach (meble), artykułów konsumpcyjnych pochodzących z przemysłu lekkiego, chemicznego i elektromaszynowego oraz wszelkiego rodzaju usług.⁴⁾ We wszystkich niemal wymienionych dziedzinach konsumpcji występuje w naszych warunkach stosunkowo niski stopień ich zaspokojenia, co wiąże się m.in. z niedostateczną podażą odpowiednich dóbr materialnych. Na pierwszy plan wysuwa się zwłaszcza zaspokojenie społecznych potrzeb mieszkaniowych. Są to bowiem potrzeby zajmujące drugie miejsce w hierarchii ważności z punktu widzenia reprodukcji siły roboczej oraz innych założeń polityki społecznej, jakie stawia sobie socjalizm.

Obecnie w Polsce przypada przeciętnie niecałe 7 izby na 1 osobę, gdy na przykład na Węgrzech — 0,7, w NRD — 0,9, w Danii — 1,4 a we Francji — 1,0⁵⁾. Dane te wskazują, że w miarę wzrostu dobrobytu ludności naszego kraju można spodziewać się iż wzrastać będą potrzeby mieszkaniowe. Będzie następował wzrost zapotrzebowania na nowe mieszkania w związku z zakładaniem nowych rodzin, jak i wzrastać będą wymagania odnośnie standardu (wielkości) i wyposażenia mieszkań. W niektórych prognozach przewiduje się osiągnięcie planowanego na rok 1985 „wskaźnika zaspokojenia mieszkań (0,9 izby na 1 osobę)”. Są to sprawy od dawna już dyskutowane i między innymi na łamach „Życia Gospodarczego”⁶⁾. Wydaje się, że wiele argumentów przemawia za rozważeniem możliwości podwyższenia założeń wspomnianego wskaźnika. Dużę znaczenie ma tutaj przy tym nie tylko sama wielkość wskaźnika docelowego ale także prawidłowe sprzeczowanie etapów jego osiągnięcia (chodzi o to, żeby nastąpiła stopniowa, duża poprawa warunków mieszkaniowych już w latach najbliższych).

*

Z zaspokojeniem potrzeb mieszkaniowych wiąże się wyposażenie gospodarstw domowych w przedmioty trwałego użytku.

Zgodnie z występującą hierarchią potrzeb konsumpcyjnych należałoby tu poddać badaniu także konsumpcję odzieży i obuwi. Odzież i obuwie stanowi ok. 16,4 proc. wartości spożycia indywidualnego (patrz: Rocznik Statystyczny 1969 str. 513). Statystyka budżetów rodzinnych dostarcza jednak dostatecznych danych wyjściowych dla bliższej charakterystyki tej pozycji naszego rachunku. Prawidłowością byłoby do odczytania jest wzrost absolutny i względny wydatków na odzież i obuwie w miarę przechodzenia od niższych do wyższych grup zamożności. Z tego pośrednio można wnioskować o duży stopień niezaspokojenia tych potrzeb. I tak jeśli w grupach społeczno-zawodowych ludności o najniższym poziomie zamożności wydatki na odzież i obuwie nie sięgają 12 i 13 proc. wydatków ogółem, to w grupach społeczno-zawodowych ludności o wyższych dochodach osiągają one poziom 17—18 proc. wydatków (patrz: Rocznik Statystyczny 1969 str. 520).

Podobna sytuacja występuje w przypadku mebli, chociaż i tutaj, podobnie jak w przypadku odzieży brak dostatecznych danych porównywalnych. Nieco lepsza sytuacja pod względem stanu informacji — występuje w przypadku wyposażenia mieszkań w inne (poza meblami) dobra trwałego użytku. Porównanie wyposażenia naszych mieszkań w artykuły trwałego użytku dzisiaj i w 1960 czy 1955 r., wskazuje więc na znaczną na tym odcinku poprawę. Ilustruje to poniższe zestawienie:

STOPIEŃ WYPOSAŻENIA OGÓŁEM GOSPODARSTW DOMOWYCH W POLSCE W NIEKTÓRE PRZEDMIOTY TRWAŁEGO UŻYTKU W LATACH 1955, 1960 I 1968 r.				
Przedmioty trwałego użytku	1955 r. na 100 gospodarstw domowych w sztukach	1960 r. na 100 gospodarstw domowych w sztukach	1968 r. na 100 gospodarstw domowych w sztukach	
odbiorniki radiowe	24	43	50	
odbiorniki telewizyjne	—	—	37	
pralki elektryczne	0,5	19	58	
łódówki elektryczne	0,1	1,3	20	
maszyny do szycia	6	13	24	
motocykle, skutery, motorowery	2	10	18	

*) Rocznik Statystyczny 1968, str. 516.

Lepsze wyposażenie gospodarstw domowych w Polsce w artykuły trwałego użytku dzisiaj w porównaniu ze stanem sprzed dziesięciu i czternastu lat nie oznacza jednak, że w odczuciu społecznym na-

stało się rzeczywiście pełniejsze zaspokojenie potrzeb. Jeśli obecnie ludność elektryczna ma co piątą rodzinę, to pozostałe cztery piąte rodzin odczuwa potrzebę posiadania łódówek znacznie silniej niż w 1960 roku, gdy zaledwie co sześćdziesiąta rodzina miała mieszkanie wyposażone w to dobro trwałego użytku lub w porównaniu z 1955 r. kiedy na rodzinę dwójkę jedna tylko rodzina miała pralkę. To samo można powiedzieć o telewizorach a także innych artykułach trwałego użytku. Jeśli dzisiaj telewizor ma co trzecia rodzina to pozostałe dwie trzecie rodzin odczuwa te potrzeby znacznie silniej niż w 1960 r. gdy zaledwie co dziewięć rodzina miała swój telewizor, nie mówiąc już o 1955 r., w którym w naszym kraju nie nadawaliśmy żadnego programu telewizyjnego.

Nie od rzeczy będzie tu także porównanie wyposażenia gospodarstw domowych w Polsce i w innych krajach o podobnym do naszego i większym dochodzie narodowym przypadającym na jednego mieszkańca. I tak spośród krajów człon-

DANE O WYPOSAŻENIU GOSPODARSTW DOMOWYCH W NIEKTÓRE ARTYKUŁY TRWAŁEGO UŻYTKU W PRZECIECIEŃNIE GRUP POŚCIEŻNO-ZAWODOWYCH W 1968 R. (DANE ODNOSZĄ SIĘ DO ROLNIKÓW Z OKRESU 1967/1968 r.)

Wyszczególnienie	odbiorniki radiowe	odbiorniki telewizyjne	pralki elektryczne	łódówki elektryczne	odkurzacze	maszyny do szycia
na 100 gospodarstw w sztukach						
Gospodarstwa domowe, pracowników umysłowych	83,1	64,2	74,8	39,9	50,3	38,1
Gospodarstwa domowe, pracowników fizycznych (bez rolników)	77,2	55,9	72,5	15,4	23,7	42,4
Gospodarstwa domowe rolników	69,6	23,3	46,9	3,5	5,0	23,5

*) Rocznik Statystyczny 1969, str. 525 i 533. Zwracamy uwagę na dużą wartość wskaźnika wyposażenia mieszkań w dobra trwałego użytku w tej tabeli w porównaniu z poprzednią (widac to w szczegółowości z porównania liczby odbiorników radiowych na 100 gospodarstw w sztukach). Przyczyna tkwi m.in. w doborze rodzin, których budżety są podda-

wane badaniom (z badania budżetów rodzin pochodzi bowiem dane do drugiego zestawienia). Wskazuje to m.in. że realna sytuacja wyposażenia gospodarstw domowych w artykuły trwałego użytku jest jeszcze gorsza w porównaniu z wyszczególnionymi w tabeli liczbami, co potwierdza tym silniej kierunek rozważań autorów artykułu.

W przedstawionych liczbach uderza zwłaszcza niezadowalający stan wyposażenia w niektóre dobra trwałego użytku chłopskich gospodarstw domowych rolników. Odnosi się to zwłaszcza, co w przytoczonej tabeli nie zostało uwzględnione, do gospodarstw rolnych od 3 do 7 ha. Ze stu gospodarstw od 3 do 7 ha — 73 nie są jeszcze wyposażone w telewizory, a 56 w pralki elektryczne. Zaledwie 2 z ulamkiem na 100 gospodarstw tej wielkości wyposażone jest w łódówki elektryczne. (Patrz: Rocznik Statystyczny 1969 str. 533).

A przecież niektóre przedmioty trwałego użytku (pralka, łódówka) ułatwiają prowadzenie gospodarstw rolnych, pozwalają wykorzystywać efektywniej czas wolny, zwiększają czas, który można przeznaczyć na produkcję. Inne znów przedmioty trwałego użytku (radio i telewizor) przyczyniają się do podnoszenia oświaty rolniczej, o której znaczenie wytwórczym nie trzeba przypominać. Nie mówiąc już o tym, że radio pełni funkcję znacznie ważniejszą niż w domu położonym w pobliżu miejskich ośrodków kultury.

Nader duża rozpiętość występuje również w wyposażeniu w artykuły trwałego użytku gospodarstw domowych pracowników umysłowych i pracowników fizycznych. Widac to zwłaszcza na przykładzie łódówek, których przypada dwa i półkrotnie mniej na te same sto gospodarstw domowych pracowników fizycznych (z wyłączeniem rolników) w porównaniu z pracownikami umysłowymi. Trzeba tu dodać, że rozpiętość ta okazałaby się znacznie większą, gdyby uwzględnić różne grupy pracowników fizycznych. Szacuje się np., że w domach robotników niewykwalifikowanych odbiorniki TV znajdują się dwukrotnie rzadziej niż w domach robotników wykwalifikowanych.

Z drugiej strony, jak to już wspomnieliśmy, dla większości społeczeństwa na pierwszym planie hierarchizacji są niedostatecznie zaspokojone potrzeby w dziedzinie spożycia żywności, mieszkaniowej oraz w dziedzinie obuwi i odzieży, wreszcie mebli i innych, tańszych niż samochody, dóbr trwałego użytku.

*

Na te przedstawione wyżej uwagi powstają pewne sugestie pod adresem dalszego rozwoju struktury konsumpcji. Konieczny jest tu więc rozwój odpowiednio kierowany (zwłaszcza pod względem strukturalnym), uwzględniający charakter niedostatecznego zaspokojonych potrzeb społecznych oraz aktywne kształtowanie tych potrzeb zgodnie z przyjętymi założeniami polityki społecznej. Punktem wyjścia dla takiego, kierowanego rozwoju struktury konsumpcji powinny być badania potrzeb poszczególnych grup społeczno-zawodowych i dochodowych, występujących pomiędzy tymi potrzebami zależności typu „substytucyjnego i komplementarnego, wreszcie następstwo w

kowskich RWPG Polska pod względem liczby abonentów telewizji (na 1 tys. mieszkańców przypada u nas 91 abonentów telewizyjnych — dane z 1967 r.) wyprzedza tylko Rumunię (50 abonentów) i Bułgarię (48). Pozostaje zaś „w tyle” za Związkiem Radzieckim (96 abonentów), Węgrami (114), Czechosłowacją (181), NRD (230). W rozwiniętych krajach kapitalistycznych średnio na 1000 mieszkańców przypada ok. 200 telewizorów. We Włoszech np. na 1 tys. mieszkańców 146 to abonentów telewizji (dane z Rocznika Statystycznego 1969, str. 693).

Przyjrzyjmy się teraz nieco bliżej — podobnie jak to uczyniliśmy w stosunku do artykułów żywnościowych — zaspokojeniu potrzeb w dobra trwałego użytku w różnych grupach społeczno - zawodowych. Pewne sugestie na ten temat powstają już z przedstawionego niższego zestawienia danych o wyposażeniu w niektóre artykuły trwałego użytku gospodarstw domowych pracowników fizycznych i umysłowych (nierolników) oraz rolników.

Przyjrzyjmy się teraz nieco bliżej — podobnie jak to uczyniliśmy w stosunku do artykułów żywnościowych — zaspokojeniu potrzeb w dobra trwałego użytku w różnych grupach społeczno - zawodowych. Pewne sugestie na ten temat powstają już z przedstawionego niższego zestawienia danych o wyposażeniu w niektóre artykuły trwałego użytku gospodarstw domowych pracowników fizycznych i umysłowych (nierolników) oraz rolników.

Przyjrzyjmy się teraz nieco bliżej — podobnie jak to uczyniliśmy w stosunku do artykułów żywnościowych — zaspokojeniu potrzeb w dobra trwałego użytku w różnych grupach społeczno - zawodowych. Pewne sugestie na ten temat powstają już z przedstawionego niższego zestawienia danych o wyposażeniu w niektóre artykuły trwałego użytku gospodarstw domowych pracowników fizycznych i umysłowych (nierolników) oraz rolników.

Przyjrzyjmy się teraz nieco bliżej — podobnie jak to uczyniliśmy w stosunku do artykułów żywnościowych — zaspokojeniu potrzeb w dobra trwałego użytku w różnych grupach społeczno - zawodowych. Pewne sugestie na ten temat powstają już z przedstawionego niższego zestawienia danych o wyposażeniu w niektóre artykuły trwałego użytku gospodarstw domowych pracowników fizycznych i umysłowych (nierolników) oraz rolników.

Przyjrzyjmy się teraz nieco bliżej — podobnie jak to uczyniliśmy w stosunku do artykułów żywnościowych — zaspokojeniu potrzeb w dobra trwałego użytku w różnych grupach społeczno - zawodowych. Pewne sugestie na ten temat powstają już z przedstawionego niższego zestawienia danych o wyposażeniu w niektóre artykuły trwałego użytku gospodarstw domowych pracowników fizycznych i umysłowych (nierolników) oraz rolników.

Przyjrzyjmy się teraz nieco bliżej — podobnie jak to uczyniliśmy w stosunku do artykułów żywnościowych — zaspokojeniu potrzeb w dobra trwałego użytku w różnych grupach społeczno - zawodowych. Pewne sugestie na ten temat powstają już z przedstawionego niższego zestawienia danych o wyposażeniu w niektóre artykuły trwałego użytku gospodarstw domowych pracowników fizycznych i umysłowych (nierolników) oraz rolników.

Przyjrzyjmy się teraz nieco bliżej — podobnie jak to uczyniliśmy w stosunku do artykułów żywnościowych — zaspokojeniu potrzeb w dobra trwałego użytku w różnych grupach społeczno - zawodowych. Pewne sugestie na ten temat powstają już z przedstawionego niższego zestawienia danych o wyposażeniu w niektóre artykuły trwałego użytku gospodarstw domowych pracowników fizycznych i umysłowych (nierolników) oraz rolników.

Przyjrzyjmy się teraz nieco bliżej — podobnie jak to uczyniliśmy w stosunku do artykułów żywnościowych — zaspokojeniu potrzeb w dobra trwałego użytku w różnych grupach społeczno - zawodowych. Pewne sugestie na ten temat powstają już z przedstawionego niższego zestawienia danych o wyposażeniu w niektóre artykuły trwałego użytku gospodarstw domowych pracowników fizycznych i umysłowych (nierolników) oraz rolników.

Przyjrzyjmy się teraz nieco bliżej — podobnie jak to uczyniliśmy w stosunku do artykułów żywnościowych — zaspokojeniu potrzeb w dobra trwałego użytku w różnych grupach społeczno - zawodowych. Pewne sugestie na ten temat powstają już z przedstawionego niższego zestawienia danych o wyposażeniu w niektóre artykuły trwałego użytku gospodarstw domowych pracowników fizycznych i umysłowych (nierolników) oraz rolników.

Przyjrzyjmy się teraz nieco bliżej — podobnie jak to uczyniliśmy w stosunku do artykułów żywnościowych — zaspokojeniu potrzeb w dobra trwałego użytku w różnych grupach społeczno - zawodowych. Pewne sugestie na ten temat powstają już z przedstawionego niższego zestawienia danych o wyposażeniu w niektóre artykuły trwałego użytku gospodarstw domowych pracowników fizycznych i umysłowych (nierolników) oraz rolników.

szego tempa wzrostu spożycia artykułów żywnościowych w porównaniu z przemysłowymi do przyszłego tempa wzrostu spożycia przemysłowych. Jeśli mamy pozostać przy zasadzie swobodnego wyboru konsumenta to generalnie rzecz biorąc mogą wystąpić dwa czynniki powodujące to przechodzenie: 1) wzrost dochodów realnych ludności; 2) relatywne podwyższenie cen artykułów żywnościowych (bądź relatywne obniżenie cen pozostałych artykułów). Działanie pierwszego z czynników ograniczone jest przez sferę produkcji i podziału (rozmiary dochodu narodowego, wielkość i efektywność inwestycji itp.). Natomiast działanie drugiego jest wspomnianych czynników ograniczone jest jego skutkami społecznymi (pogłębianie się różnic pomiędzy poziomem spożycia ludzi o niższym i wyższym poziomie zamożności oraz możliwość odwrotnego działania tego czynnika na spożycie niektórych artykułów rolnospożywczych przez grupy społeczno-zawodowe ludzi najmniej zarabiających — (paradoks Giffena). Chodzi o to, że postulując zmianę relacji tempa wzrostu spożycia artykułów żywnościowych i przemysłowych trzeba spróbować odpowiedzieć na pytanie, jakie powinny być proporcje między wspomnianymi czynnikami.

Zastępują tu na podkreślenie zwłaszcza dwa artykuły zamieszczone w październikowym numerze „Nowych Drog”: Józefa Pajestki „Problemy polityki strukturalnej konsumpcji na obecnym etapie rozwoju” i Kazimierza Rybickiego „Unowocześnianie produkcji — unowocześnianie konsumpcji”. Duże zainteresowanie w szerokiej kręgach społeczeństwa wzbudziły także dwa artykuły Józefa Pajestki opublikowane przez „Politykę” pod wymownym tytułem „Smalec czy garsonka” (patrz: Polityka nr nr 38 i 42/1969).

Niektórzy czytelnicy Polityki (vide list Józefa Lasoty z Elbląga Polityka nr 40/1969, a także Ryszarda Grzybińskiego, Władysława Świątlickiego komentowane w Polityce nr 42/1969) odczytali artykuł „Smalec czy garsonka” jako zapowiedź obniżenia ich stopu życiowej, której miernikiem są dzisiaj jeszcze dla znacznej części społeczeństwa przede wszystkim artykuły żywnościowe. Na zgłoszone w tych listach wątpliwości i obawy już częściowo odpowiedział J. Pajestka komentując uwagi czytelników w drugim artykule opublikowanym w Polityce. Wydaje się, że problem, który na tym etapie się wyłonił zasługuje na długi i jasny będzie zasługujący na powracanie do niego i to nie tylko ze względu na te bardziej odległe lata siedemdziesiąte, ale również z punktu widzenia dzisiejszej polityki kształtowania struktury konsumpcji, jej poziomu i tempa wzrostu w poszczególnych grupach zawodowych i zamożnościowych.

Temat ten podjęty został na łamach Życia Gospodarczego przez Stanisława Chęcińskiego na początku ub.r. w artykule „Spożycie i planowanie” (patrz: Życie Gospodarcze nr 6 i 7 1968 r.).

Jak wiadomo, prawo to dotyczy struktury wydatków w budżetach rodzinnych i głosi, że przy przechodzeniu do wyższych dochodów maleje udział wydatków na żywność.

J. Łoś „Wstęp do polityki żywnościowej” PWE, Warszawa 1964. „Stan i perspektywiczne kierunki rozwoju spożycia środków żywności w Polsce na tle wybranych krajów”. WIT 4/1968. CINTVE.

Na sprawę nieracjonalności żywienia oraz konieczność zarówno powiększenia w stosunku do pewnej części społeczeństwa racji spożywanych artykułów żywnościowych, jak i przede wszystkim ich wzbogacenia odżywczego (mimo dużego udziału wydatków na żywność w globalnych wydatkach naszego społeczeństwa) była już nieraz zwracana uwaga w różnych publikacjach m.in. na łamach Życia Gospodarczego. Patrz np. „Jadospis dla 35 milionów Polaków” (wywied z prof. dr. med. Aleksandra Szczygiel — Życie Gospodarcze nr 30 z 27 lipca 1968 r.). Przed paru tygodniami pisał na ten temat także Wiesław Wernie w artykule „Kalendarz i menu” (Patrz: „Tygodnik Demokratyczny” Nr 42 z 19 października 1969 r.).

Postępując się danymi rachunkowymi racji pamięta należy, że spożycie naturalne (około 70 proc. wartości spożywanych artykułów żywnościowych) przez rodziny rolnicze jest wyceniane wg cen zużycia detalicznego. Ceny te są niższe od cen hurtowych o ca. 40 proc.

Potwierdzeniem reguły o następstwie w czasie zaspokajania potrzeb przez ludność w niektórych dobra trwałego użytku po uprzednim zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych mogą być m.in. również telewizory. W „Polityce” z ubiegłego tygodnia pisał np. J. Urban, że jest regułą statystyczną, że ludzie młodzi stają się nabywcami telewizorów dopiero w wieku 26 lat, w 6 i pół roku po przystąpieniu do pracy, i w 3 i pół roku po ożenku, w 2 lata po uzyskaniu mieszkania lub innym ustabilizowaniu się mieszkaniowym. (patrz: „Tani telewizor” „Polityka” nr 44/1969).

Przeliczenia własne na podstawie danych z Rocznika Statystycznego 1969 str. 689.

Kazimierz Secomski — „Perspektywy rozwoju społeczno-ekonomicznego PRL” „Miesięcznik Literacki” z 1969 r.

Czesław Bobrowski „Wariant Mieszkaniowy” Życie Gospodarcze nr 2/1964.

Rachunek optymalizacji — globalnej, który proponuje J. Pajestka może być — naszym zdaniem — stosowany pomocniczo. Do ustalenia optimum produkcji środków konsumpcji proponujemy natomiast zastosowanie rachunku optymalizacji cząstkowej. Rachunek ten można by przeprowadzić w przekroju grup społeczno-zawodowych, dochodowych oraz grup rodzin jednokom. „dojrzałych” do zaspokojenia danej potrzeby.

ŻYCIE

Nr 45 (947) — 9.XI 1969 r.

O czym mówią projekty planów

DOKONCZENIE ZE STR. 1

czeniu na kilka lat z góry — wskaźniki te zawierają mogą zbyt dużą dawkę optymizmu.

W latach 1971—1975 produkcja globalna przemysłu elektromaszynowego Dolnego Śląska ma wzrastać średniorocznie o 17 proc. Jest to więc znacznie wyższe tempo wzrostu w porównaniu z bieżącą 5-latką — 14 proc. To stosunkowo wysokie tempo średniorocznych przyrostów produkcji jest związane z faktem, że cały szereg branż i asortymentów produkowanych na Dolnym Śląsku, ze względu na duże potrzeby społeczne kraju i eksportu, kwalifikuje się do szybkiego rozwoju, a znaczna część zakładów z dużą troską dąży do maksymalnego zaspokojenia potrzeb na swoje wyroby, przy czym w projektach planów dąży się do zagospodarowania ujawnionych rezerw zdolności produkcyjnych.

Oczywiście zakładana dynamika wzrostu produkcji poszczególnych zakładów jest znacznie zróżnicowana. Powyżej tej średniej znajdują się 23 przedsiębiorstwa (na ogólną ilość 53), przy czym 12 zakładów proponuje wzrost produkcji o ponad 25 proc. średniorocznie. Do zakładów o najwyższej średniorocznej dynamice w przyszłej 5-lacie należą: Fabryka Maszyn Budowlanych FADROMA (31 proc.), Wrocławskie Przedsiębiorstwo Automatyki ELAM we Wrocławiu (28,5 proc.), Zakłady Metalowe FILMET (28 proc.), Wrocławskie Zakłady Elektroniki ELWRO (27 proc.). Do zakładów o najniższym średniorocznym tempie wzrostu produkcji należą, podobnie jak w odniesieniu do 1970 r. w pierwszym rzędzie zakłady spoza resortów MPM i MPC. Średnioroczne tempo wzrostu produkcji wynosi tam około 9 proc., w tym np. ZNTK Wrocław — 5,7 proc., Wrocławski Zakład Przemysłu Maszynowego Lelnicza DOLPIMA — 6,6 proc., ZNTK Oleśnica — 3,2 proc. Przy tym, podobnie jak na rok 1970, zakłada się w dalszym ciągu ekstensywny rozwój, gdyż ten stosunkowo niski przyrost produkcji zamierza się osiągnąć przy średniorocznym tempie wzrostu zatrudnienia o 4,5 proc.

Również w niektórych zakładach z resortów MPM i MPC proponowana dynamika wzrostu produkcji na przestrzeni lat 1971—1975 nie zabezpiecza potrzeb społecznych. Mammy tu na myśli takie zakłady jak Fabrykę Maszyn Papierniczych PAMPA — Cieplice, gdzie zakłada się tempo wzrostu zaledwie o 6,4 proc. rocznie, a także Wrocławską Fabrykę Urządzeń Mechanicznych, gdzie wprawdzie zakłada się średnioroczny wzrost produkcji o około 16 proc., jednak w porównaniu z potrzebami kraju i eksportu dynamikę tę należy uznać za niewystarczającą.

Założony na lata 1970—1975 wzrost produkcji eksportowej (w cenach realizacji) charakteryzuje się wyższą dynamiką niż tempo wzrostu produkcji w ogóle (tak globalnej jak i czystej). Według analizowanych projektów w 1970 r. nastąpi wzrost produkcji eksportowej o 15,1 proc. w stosunku do poziomu z 1969 r., a w 1975 r. odpowiednio o 173,4 proc. w stosunku do poziomu planowanego na rok 1970, co odpowiada średniorocznemu przyrostowi o 22,3 proc.

Niewątpliwie taka dynamika wzrostu produkcji eksportowej jest bardzo wysoka i założenia te uznać należy za napięte. Tym niemniej dla pełnej oceny programu rozwoju w zakresie eksportu niezbędna byłaby bardziej szczegółowa analiza struktury asortymentowej wyrobów eksportowanych, jak i — co ważniejsze — stopnia realności tych programów; potrzeba tu uzgodnień z centralami handlu zagranicznego w oparciu o dokładne rozeznanie konkurencyjności przewidzianych na eksport produktów. Posiadane przez Wydział Ekonomiczny KW we Wrocławiu rozeznanie pozwala stwierdzić, że założone wielkości eksportu tylko w niewielkiej mierze są oparte o dokładniejsze analizy, kontrakty czy umowy wieloletnie, natomiast można je traktować raczej jako kierunkowe wytyczne.

Bardzo istotnym wymogiem oceny prawidłowej budowy planu na przyszłą 5-latkę jest odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu projekt planu, mimo zakładanego dużego wzrostu produkcji, zabezpiecza społeczne potrzeby kraju i eksportu. Odpowiedź może być trudna, gdyż nie zawsze centrala handlu zagranicznego i odbiorcy krajowi byli w stanie określić dokładnie rozmiary potrzeb, zwłaszcza na końcówce lata przyszłej 5-latkę.

Niewątpliwie będą istniały wyroby, na które zapotrzebowanie społeczne będzie dużo większe, niż przewiduje to planowany wzrost produkcji. Dlatego też w dalszych pracach należałoby poszukiwać takich rozwiązań, które w pełni zabezpieczyłyby, względnie zmniejszyły wydatnie różnice między przewidywanymi rozmiarami potrzeb, a wielkością produkcji w poszczególnych latach 5-latkę. Chodzi tu przede wszystkim o takie ważne dla go-

spodarki narodowej wyroby, jak: elektroniczne maszyny cyfrowe i kalkulatory elektroniczne, automatyka przemysłowa (w tym automatyka cyfrowa), typowe elementy hydrauliczne, tokarki, wagony cysterny, ładowarki hydrauliczne, kuchnie gazowe, chłodziarki i inne wyroby. Jeśli szczegółowe analizy wykazą, że społeczne potrzeby rzeczywiście różnią się od przewidywań, to planowany przyrost produkcji, a także możliwości przyspieszenia inwestycji kontynuowanych lub nowo rozpoczynanych — należy poszukiwać rozwiązań na drodze przeprofilowania zakładów, które mogą się poddać tej produkcji, a same nie przedstawiały atrakcyjnego programu 5-latkę.

INWESTYCJE, ŚRODKI TRWAŁE

Projektowane zmiany w poziomie środków trwałych charakteryzują się również wysokim tempem wzrostu. Zakłada się bowiem, że wartość środków trwałych ogółem wzrośnie w 1970 r. w stosunku do roku 1969 o 9,5 proc., a w tym maszyn i urządzeń w 11,6 proc., czyli w stopniu zbliżonym do tempa wzrostu produkcji w tym czasie.

Analizowane projekty przewidują jednocześnie, że w roku 1975 wartość środków trwałych ogółem będzie wyższa od stanu w 1970 r. o 9,2 proc., a w tym maszyn i urządzeń odpowiednio o 11,9 proc. Odpowiada to średniorocznemu przyrostowi o 13,9 proc. w sferze środków trwałych ogółem, w tym maszyn i urządzeń o 16,3 proc.

Jak wynika z zestawień tych wielkości — zakładane są bardzo wysokie nakłady inwestycyjne, które w ostatecznym wyniku powodują, że produktywność majątku trwałego w roku 1970 i w latach przyszłej 5-latkę wzrasta bardzo nieznacznie (z 2,66 zł w 1968 r. do 2,81 w 1970 r. i 3,23 zł w 1975 r.). Nie przesądza to sprawy racjonalności takich relacji w poszczególnych przedsiębiorstwach — w skali całego przemysłu elektromaszynowego regionu — zjawisko to należy uznać za wyraźnie niekorzystne, charakteryzujące się elementami ekstensywnego rozwoju produkcji.

Nie deprecjonuje tej oceny fakt, że zakłada się przy tym wyższą dynamikę „wzrostu” maszyn i urządzeń niż środków trwałych ogółem. Rzecz bowiem w tym, że dynamika wzrostu maszyn i urządzeń jest bardzo podobna do dynamiki wzrostu produkcji w sytuacji, kiedy aktualny poziom wykorzystania tej grupy majątkowej w przedsiębiorstwach analizowanego przemysłu jest niski; w bieżącym roku przeciętny wskaźnik wykorzystania maszyn i urządzeń wynosi w omawianym przemyśle 69,3 proc.

Ponadto przewiduje się, że wartość innych — poza maszynami i urządzeniami technicznymi — składników środków trwałych, w których dominujący udział stanowią budynki i budowle, rosnąć będzie również bardzo wydatnie i dynamicznie: w roku 1970 — o 496 mln zł, tj. o 7,8 proc. w stosunku do stanu przewidywanego w 1969 r., natomiast wartość tych środków w 1975 r. będzie wyższa o 5 146,9 mln zł od stanu planowanego na 1970 r. co odpowiada średniorocznemu przyrostowi o 11,9 proc.

Te ostatnie relacje należy uznać za nie do przyjęcia. Tym bardziej, że zmiany w stanie majątku trwałego (brutto) nie obrazują w pełni oddziaływających na te zmiany przedsięwzięć, albowiem część z nich ma charakter odtworzeniowy.

Niektóre zakłady proponują nakłady inwestycyjne wyższe, aniżeli przewidują na wytyczne kierunko-

we zjednoczeń. Jednak instancje partyjne w zasadzie problem ten dostrzegają i zwracają uwagę zakładom na tego rodzaju nieprawidłowości, na przykład: Plenum Komitetu Powiatowego w Świdnicy krytycznie oceniło fakt, że w 7 przedsiębiorstwach zgromadzonych w resortach MPM i MPC powiatu świdnickiego zgłoszone potrzeby inwestycyjne wynoszą 1 709 mln zł wobec kwoty 1 280 mln zł, jaka wynika z otrzymanych wytycznych ze zjednoczeń. W tego rodzaju wypadkach nasze organizacje partyjne i administracja gospodarcza powinny gruntownie przeanalizować rzeczywiste potrzeby przedsiębiorstw w zakresie inwestycji, jak też dopilnować aby ich klasyfikacja zgodnie z Uchwałą Rady Ministrów Nr 103 we wszystkich zakładach pracy została przeprowadzona prawidłowo.

ZATRUDNIENIE

Projektowane zmiany w strukturze zatrudnienia charakteryzują się w zasadzie prawidłowym tempem rozwoju. Wzrost zatrudnienia w poszczególnych grupach pracowników w roku przyszłym i w najbliższej pięcioletce przewiduje się na następującym poziomie:

	1970	1975
Zatrudnienie ogółem	106,5	137,8
a) rob. gr. przemysłowej	107,2	143,1
w tym:		
rob. bezposr. prod.	109,8	152,0
b) prac. inż. techn. ogółem	104,0	128,5
w tym:		
zajmują. się technologią	111,1	140,1

Najwyższy wzrost zatrudnienia zakłada się więc w grupie robotników bezpośrednio produkcyjnych, a również wysoki — w grupie pracowników inżynierów-techników, zajmujących się technologią. Szczególnie pozytywnie należy ocenić założone tempo wzrostu zatrudnienia w służbie technologicznej, co zdaje się wskazywać na to, że kierownictwa przedsiębiorstw dostrzegają coraz powszechniej potrzebę dokonania skokowego postępu na odcinku technologii i organizacji produkcji.

Poważne natomiast wątpliwości budzić musi, w sytuacji ograniczonych zasobów siły roboczej, zakładanie wysokiego, a raczej wręcz nadmiernego wzrostu zatrudnienia, które ma wynosić — wg tych projektów — średnio 6,6 proc. rocznie w przyszłej 5-lacie, a w grupie robotników bezpośrednio produkcyjnych aż 8,8 proc. Świadczyłoby to o potrzebie zatrudnienia w samym przemyśle elektromaszynowym Dolnego Śląska w r. 1970 — dodatkowo blisko 5 tys. pracowników, a w przyszłej 5-lacie łącznie aż 36,7 tys. pracowników.

W tym stanie rzeczy niezbędne jest dokonanie dalszej weryfikacji planów pod kątem sprowadzenia projektowanych wielkości do realnych możliwości rynku pracy. Bo w tem z jednej strony należy się liczyć z zahamowaniem przyrostu nowych zasobów siły roboczej od roku 1973, a ponadto występują jeszcze poważne rezerwy w stopniu wykorzystania już posiadanego potencjału produkcyjnego.

WYDAJNOŚĆ PRACY

Prezentowane w analizowanych projektach przyszłej 5-latkę założenia wzrostu wydajności pracy, liczonej w wartościach produkcji globalnej, charakteryzują się średnioroczną dynamiką wyższą od założen średniorocznych w odniesieniu do całego przemysłu i wynoszą:

	na 1 zatrudnionego ogółem	na 1 rob. grupy przem.
— w 1970 w stosunku do 1969	107,3	106,3
— w 1975 w stosunku do 1970	160,7	135,0
co odpowiada średniorocznemu przyrostowi o	10,0	9,0

Wielkość ta, jakkolwiek niemała, nie mogą być uznane za wyczerpujące wszystkie potencjalne możliwości. Świadczy o tym zbyt duża rozpiętość w poziomie dynamiki wzrostu wydajności między poszczególnymi gałęziami przemysłu elektromaszynowego, a także między

poszczególnymi przedsiębiorstwami tych gałęzi, co ilustrują poniższe dane:

	Wskaźnik wzrostu wydajności na 1 zatrudn.
	1970 1975 średnioroczny w latach 1971—1975
maszynowy	108,2 171,8 11,4%
elektrotechniczny	106,4 172,0 11,5%
środków transportu	107,0 149,5 8,4%
metalowy	110,2 160,6 10,0%

Najwyższe tempo wzrostu w przyszłej 5-lacie, wyraźnie wyższe niż w 1970 r., zakładane jest w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego, a to zjawisko jest tendencją prawidłową. Zwraca się, że zaniżają tę dynamikę zakłady spoza resortów MPM i MPC, charakteryzujące się niskim tempem wzrostu wydajności pracy i zatrudnionego: w 1970 r. wzrost o 2,4 proc., a w 1975 r. w stosunku do 1970 — wzrost o 27,5 proc.; średniorocznie o 1,8 proc.

W przekroju poszczególnych przedsiębiorstw dyspersja wskaźnika wzrostu wydajności pracy jest bardzo duża i waha się średniorocznie od 2,1 proc. do ponad 24 proc. (wyłączając przypadki skrajne, nietypo-

nym wydajności pracy a wskaźnikiem technicznego uzbrojenia pracy (liczonym w wartości brutto maszyn i urządzeń na 1 robotnika grupy przemysłowej, rok 1968 = 100):

	1968	1969	1970
wydajność pracy	100	106,1	112,0
techn. uzbrojenie	100	106,5	110,4
1971 1972 1973 1974 1975			
121,7 130,0 139,1 156,1 173,3			
117,6 127,5 151,4 165,9 164,0			

Wymowa tych liczb jest jednoznaczna: w tych latach, w których wskaźnik wzrostu wydajności wyprzedza tempo wzrostu technicznego uzbrojenia, wyprzedzenie to jest znikome i w najlepszym okresie (1975 r.) sięga 9,3 punkta, natomiast w latach 1973 i 1974 zakłada się wręcz relację przeciwną. W ogólnych zarysach dostatecznie ilustruje to zakładanie nieefektywnego inwestowania (uzbrojenia pracy żywej). Analiza relacji podstawowych wskaźników wskazuje, że w projektach planów nie uwzględniono dostatecznie przedsięwzięć postępu technicznego i organizacyjnego oraz ich efektów.

Tylko w nielicznych zakładach przeanalizowano i zaprogramowano konkretną problematykę przedsięwzięć zmierzających do zwiększenia dyscypliny i gospodarki czasem pracy, usprawnienia

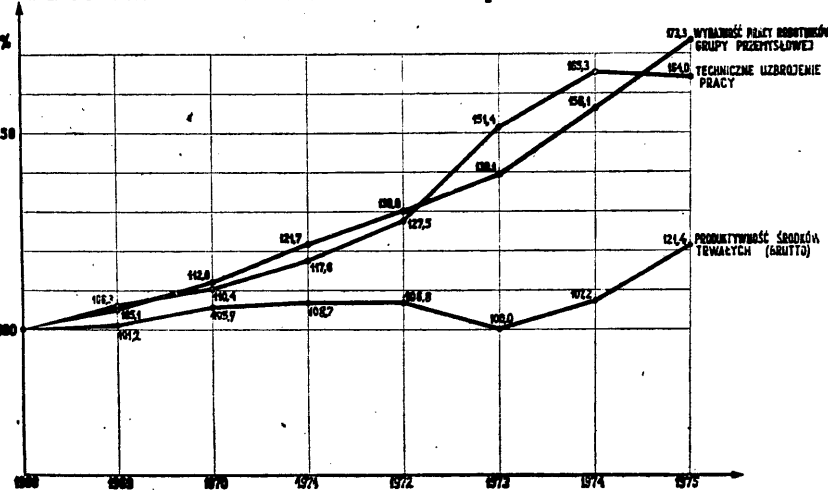
wych) o ponad 230% przy bardzo napiętych wskaźnikach wzrostu wydajności pracy, niezbędne jest pełne zabezpieczenie terminowego „wyprowadzenia” z tych zakładów produkcji: podzespołów radio-telewizyjnych (głównie UKF do odbiorników radiowych oraz zespołów odchylenia linii) i przełącznika kanałów telewizyjnych. Warunkiem do zrealizowania programu rozwoju produkcji elektronicznych maszyn cyfrowych.

W Fabryce Maszyn Budowlanych FADROMA w toku prac nad przyszłą 5-latką powstała zupełnie nowa propozycja dotycząca profilu produkcji. Mianowicie proponuje się zaniechanie produkcji w tym zakładzie walców drogowych statycznych, w celu wydatnego zwiększenia perspektywicznej produkcji ładowarek hydraulicznych. Ministerstwo Przemysłu Maszynowego powinno ustosunkować się do tej propozycji, gdyż wstępne rozmowy między zjednoczeniem a zakładem nie dały spodziewanych rezultatów.

W Zakładach Aparatury Spawalniczej ASPA (dawna Fabryka Wodociągów) we Wrocławiu, gdzie przewiduje się dynamiczny wzrost produkcji wyspecjalizowanych urządzeń spawalniczych, niezbędne są ostateczne decyzje władz ośrodku terminu „wyprowadzenia” z tego zakładu produkcji wodomierzy domowych.

W Fabryce Wagonów PAFAWAG w ramach prowadzonej dyskusji nad pro-

WYDAJNOŚĆ PRACY, TECHNICZNE UZBROJENIE PRACY I PRODUKTYWNOŚĆ ŚRODKÓW TRWAŁYCH W ZAKŁADACH PRZEMYSŁU ELEKTROMASZYNOWEGO DOLNEGO ŚLĄSKA



we, jak np. ZNTK Wrocław — 0 proc.).

Przykładem niewłaściwej korelacji tych wskaźników może być projekt planu na lata 1971—1975 przedłożony przez Dolnośląską Fabrykę Lin i Siatek w Wałbrzychu. W 1975 r. w porównaniu z r. 1970 produkcja ma tu wzrosnąć o 168 proc., a zatrudnienie o 139 proc. Przy średniorocznym wzroście produkcji o 21,6 proc., kierownictwo fabryki postuluje wzrost zatrudnienia o 19 proc. Daje to zaledwie 12 proc. udziału wzrostu wydajności pracy w przyroście produkcji. Przy czym produktywność środków trwałych w 1975 r. w stosunku do roku 1970 maleje o 5 proc.

Analiza tych wskaźników w poszczególnych grupach przedsiębiorstw pozwala stwierdzić, że w grupie zakładów o najniższym przyroście produkcji (poniżej 60%), 60% przedsiębiorstw zakłada pokrycie przyrostu produkcji tylko w 55% i poniżej wzrostem wydajności pracy. To zdaje się wskazywać, że w zakładach charakteryzujących się stosunkowo niskim tempem zakładanego przyrostu produkcji określa się bardzo skromnie możliwości wzrostu wydajności pracy. Wskazywać to może zarówno na niewyczerpanie wszystkich potencjalnych możliwości, jak i na ewentualne istnienie obiektywnych przesłanek takiego ukształtowania się tych wskaźników.

Przedstawione i analizowane relacje znacznie korzystniej kształtowałyby się przy przyjęciu wyliczonej przez zakłady wartości produkcji czystej. Niewątpliwie metodycznie byłoby to poprawniejsze, lecz wyliczenia tej produkcji w perspektywie 6 lat budzą wątpliwości.

Z drugiej jednak strony stosowane przy produkcji globalnej ceny porównywalne, wobec braku zbliżonych relacji do pracochłonności poszczególnych asortymentów zwiększających analizowane wskaźniki wydajnościowe. Szczególnie jaskrawym przykładem jest PAFAWAG, w którym, z uwagi na stabilność potrzeb: produkcja walców o bardzo wysokiej cenie porównywalnej i godzinny pracochłonności ok. 1 200 zł utrzymuje się w całej 5-lacie na podobnym poziomie (16—17,5 tys. szt.), natomiast ponad dwukrotnie rośnie produkcja wagonów o wielokrotnie niższej relacji cen porównywalnych do pracochłonności (całkowicie 240 zł/kg). W efekcie produkcja globalna rośnie (1975/1970) o 56%, natomiast w mierniku pracochłonnościowym o ponad 80%.

Nie wydaje się realne zakładanie możliwości zatrudnienia takiej ilości nowych pracowników, jaką przyjęto w omawianych zakładach. Wskazuje to na konieczność poszukiwania nowych dróg i środków do realizacji programowych zadań. Trzeba przede wszystkim uwolnić i ujawnić wszystkie rezerwy na odcinku technologii i organizacji produkcji poprzez zwiększenie seryjności produkcji, lepszą obsługę stanowisk pracy, lepsze oprzyrządowanie produkcji oraz efektywniejsze wykorzystanie maszyn i urządzeń technicznych.

O tym, że analizowane prognozy nie zaspokajają aktualnych wymogów intensywnego gospodarowania, świadczy relacja, jakie zakłada się w skali całego przemysłu elektromaszynowego Śląska między wskaź-

organizacji produkcji (obsługa stanowisk transportu międzyoperacyjnego, wydłużenie serii itp.), unowocześnienia i ulepszania technologii wytwarzania (powtarzalność operacji, wzrost stopnia automatyzacji i oprzyrządowania, mechanizacja, automatyzacja i chemizacja procesów), ulepszania rozwiązań konstrukcyjnych (normalizacja, typizacja, unifikacja), zwiększenie kwalifikacji i lepszego ich wykorzystania (dokształcanie, zawołanie, wykorzystanie kadry i siły z jej kwalifikacjami itp.), usprawnienia metod zarządzania (przystosowanie programów produkcji do wielkości i struktury potencjału produkcyjnego, stabilność zadań planowych). Z reguły wielkości zatrudnienia, a w konsekwencji i wskaźniki wydajności pracy i pochodne, są niedostatecznie analizowane.

WNIOSKI

W dalszej pracy nad projektem planu 5-letniego przedsiębiorstwa powinny uwzględnić następujące momenty:

- Zweryfikować wielkości wyliczonej produkcji globalnej oraz czystej oraz w miarę możliwości uzupełnić te wielkości o wyliczenie w mierniku pracochłonnościowym.
- Uściślić niemożności osiągnięcia głębszego rozeznania poprzez CHZ sprzeczyć szczegółowej własne sugestie eksportowe.
- Zrewidować założenia naboru nowej siły roboczej pod kątem możliwości realizacji tych założeń; w skrajnych przypadkach należy nawet zmodyfikować program produkcyjny.
- Programować wzrost wydajności pracy wiodącej stanowisk nie wynik gry liczb, lecz należy go oprzeć o szczegółowe rozliczenie wózków (postęp techniczny, postęp organizacyjny, zmiany struktury zatrudnienia).
- Zweryfikować założenia inwestycyjne pod kątem zwiększenia ich wpływu na wzrost wydajności pracy.

Od dłuższego czasu, zwłaszcza zaś w okresie dyskusji i prac nad realizacją uchwał II Plenum KC, szeregi zakładów wysuwają postulaty dotyczące właściwego wyprofilowania i specjalizacji. Stąd też do podstawowych spraw, które dotyczących i specjalizacji, a które wymagają szybkich decyzji zjednoczeń i ministerstw, należą m. in. następujące:

- W Jeleniowskich Zakładach Samochodowych, gdzie opracowano propozycję planu 5-letniego, przewidującą w kierunku alternatywny układ asortymentowy produkcji i związane z tym odpowiednie nakłady inwestycyjne, zachodzi pilna potrzeba podjęcia ostatecznej decyzji czy rozwój konstrukcji i produkcji samochodów ciężarowych dużej ładowności i autobusów ma się odbywać w oparciu o pomoc techniczną zagranicy, czy też w oparciu o własne konstrukcje opracowane przez zakładowe i branżowe zaplecze techniczne. Brak szybkich decyzji w tej sprawie na pewno opóźni przygotowanie techniczne tej produkcji i może pogłębić jeszcze bardziej istniejący deficyt tych wyrobów, zwłaszcza autobusów.
- We Wrocławskich Zakładach Elektronicznych ELWRO, gdzie projektu planu na przyszłą 5-latkę jest bardzo ambitny, zakłada bowiem wzrost produkcji (głównie elektronicznych maszyn cyfro-

filem produkcyjnym, aktywny zakładu zaproponował zlokalizowanie w tym zakładzie, obok traktów elektrycznej i wagonów osobowych, produkcję lokomotyw spalinowych i tramwajów. Propozycję podjęcia produkcji lokomotyw uzasadnia się między innymi zblizną technologią (budowa podwozia, wózków, pudła) oraz bardzo bliskim sąsiedztwem DOLMEZ — producenta znacznej części wyposażenia elektrycznego. Rozmowy prowadzone między przedstawicielami zakładu a zjednoczeniem TASKO wykazują odmiennostę poglądów, wobec czego konieczne jest tu zajęcie stanowiska przez kierownictwo MPC. O ostatecznej decyzji winien zdecydować przede wszystkim rachunek ekonomiczny lokalizacji tej produkcji.

Z oceny materiałów i propozycji przedłożonych przez zakłady wynika, że istnieje znaczna grupa przedsiębiorstw, które solidnie pracowały nad realizacją uchwał II Plenum dochodząc do ciekawych i dojrzałych projektów planu. Niezależnie od potrzeby dalszych uściśleń i dopracowań poszczególnych elementów można tu dać wysoko ocenić udział aktywności gospodarczej i partyjnego w takich przedsiębiorstwach jak: ELWRO, DOLMEL, Jeleniowskie Zakłady Samochodowe, PAFAL, POLAR, FUM-Wrocław i szereg innych.

Jest też grupa przedsiębiorstw (m. in. PAFAWAG, DIORA), które będą musiały jeszcze dokonać bardziej gruntownej analizy swoich propozycji pod kątem istotnej poprawy poszczególnych składników planu i poprawy wzajemnych relacji ekonomicznych, zanim przedłożą swoje materiały na konferencję samorządu robotniczego.

Jest wreszcie trzecia grupa przedsiębiorstw, których projekt planu na rok 1970, a zwłaszcza propozycje na lata 1971—75, wymagają generalnego przepracowania. Po prostu zakładane tu wielkości i wzajemne relacje ekonomiczne są nie do przyjęcia. W tej grupie zakładów w dalszym ciągu stoi się na pozycji „niskie zadania, wysokie środki” — łatwo dostępne premie i nagrody. Dotyczy to głównie Wrocławskiej Stoczni Rzecznej, Fabryki Lin i Siatek w Wałbrzychu, ZNTK Oleśnica, Dolnośląskich Zakładów Wyrobów Metalowych DOLZAMET Chojnow, a także takich zakładów jak: Fabryka Ognia i Baterii VOLTA we Wrocławiu, Fabryka Maszyn Zawidów, Zakłady Mechaniczne LEGMET. W stosunku do kierownictwa tych zakładów komitety powiatowe i dzielnicowe powinny skrócić z ich swych uprawnień i spowodować konieczne zmiany.

Jesteśmy obecnie w trakcie bezpośredniej debaty nad projektem 5-latkę z założeńami na naradach wytwórczych. Załogi zgłaszają swoje uwagi, wnioski i propozycje, które zapewne wzbogacą opracowane projekty planu. Musimy zadbać o to, aby w pełni docenić tę wielką gospodarską rozmowę na temat przyszłości zakładu i załogi. Musimy również właściwie przygotować się do posiedzeń konferencji samorządu robotniczego, które będą opiniować i przyjmować projekty planów przyszłej 5-latkę.

NIEDOCENIANIE roli organizacji w procesie wytwarzania i zarządzania produkcją doprowadziło do tego, że w całej naszej gospodarce — szczególnie jednak w podstawowym jej dziale, w przemyśle — doszło do ostrej dysproporcji pomiędzy poziomem technicznym a poziomem organizacyjnym, co ujawnia odbicie się zarówno na wydajności pracy, jak też w ogóle na ekonomicznej efektywności produkcji.

W tej sytuacji sprawą pierwszoplanową musi być dla nas podnoszenie poziomu organizacji pracy, na tej bowiem drodze możemy dziś przyspieszać nasz rozwój znacznie i szybciej, aniżeli poprzez dalszy wzrost inwestycji. Potwierdziły to konkretne przykłady wielu branż i przedsiębiorstw, bliżej omówione w opublikowanych na łamach naszego tygodnika w ubiegłych latach specjalnych cyklach publikacji „Nie tylko inwestycje — decyduje organizacja”, a następnie „Uwięzione moce”, „Technika — ludzie i rzeczy”, „Przedsiębiorstwo —

tworzone ją zawodowo do rozwiązywania zagadnień konstrukcyjnych technologii, a nie zarządzania zakładem i organizowania jego działalności).

W nowoczesnej gospodarce zawodowej organizatorzy-specjaliści od naukowej organizacji pracy (która to dziedzina leży na styku nauk ekonomicznych i technicznych) potrzebni są przede wszystkim do operatywnego zarządzania i kierownictwa przedsiębiorstwami. Pełnią tu bezpośrednio funkcje kierownicze, albo też pracując w wydzielonej specjalistycznej komórce powinni się oni zajmować organizacją: procesów produkcyjnych, pracy i stanowisk roboczych, aparatu zarządzania, systemów informacji itp.

Ponadto zawodowi organizatorzy niezbędni są w biurach projektowych, gdzie winni oni opracowywać systemy organizacyjne nowych bądź rozbudowywanych zakładów. A także w resortowych ośrodkach organizacji i w zjednoczeniach, które powinny projektować dla przedsiębiorstw usprawnienia, organizacyjne i systematycznie je wdrażać.

Inżynierów-organizatorów przygotowuje się tylko dla niektórych gałęzi przemysłu. Jak wynika z zestawienia opublikowanego w 8/69 n-rze „Przeglądu Organizacji” — kształcą się je w minimalnych ilościach tylko dla przemysłu elektromaszynowego, spożywczego, budownictwa, górnictwa i hutnictwa, natomiast w ogóle nie kształcą się ich np. dla energetyki, chemii i przemysłów lekkich. A przecież chodzi dziś nie o kształcenie organizatorów „w ogóle”, lecz wysoko kwalifikowanych specjalistów dobrze zorientowanych w aktualnych zagadnieniach techniki i ekonomiki konkretnych branż, bo tylko na gruncie takiej znajomości można wprowadzać w nich zasady racjonalnej, naukowej organizacji pracy.

NIE WYSTARCZY DOKSZTAŁCANIE

Przygotowanie wyspecjalizowanych kadr — o kwalifikacjach zarówno technicznych jak i ekonomicznych, a równocześnie organizatorskich — jest sprawą nader skom-

plikowaną, skoro muszą to być kwalifikacje tak wysokie. Zatem alarmujący brak takich kadr w naszej gospodarce w minimalnym tylko stopniu może być łagodzony przez fakt, że mamy dość szeroko rozwinięte różnego rodzaju kursy i studia szkoleniowo-dokształcące w dziedzinie organizacji i zarządzania.

Działalność taką prowadzi dziś szereg instytucji i organizacji, przede wszystkim zaś: Centralny Ośrodek Doskonalenia Kadr Kierowniczych, kilka ośrodków resortowych i branżowych oraz Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa (o którego działalności obok nieco bliżej informujemy naszych Czytelników), Naczelna Organizacja Techniczna, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Tego rodzaju dokształcanie prowadzi również wspomniane wyżej uczelnie (niektóre specjalizacje, studia podyplomowe itp.).

Wszystkie te formy dokształcania obejmują co roku tysiące różnych osób. Co prawda oceniając to dzia-

łalność czestokroć stwierdza się wiele różnych mankamentów (wykłady zbyt „przetępione”, oderwane od aktualnych potrzeb poszczególnych branż, brak koordynacji programów między instytucjami i organizacjami prowadzącymi kursy itd.), w sumie jednak wszystkie te kursy itp. są niewątpliwie pożyteczną formą uzupełnienia kwalifikacji. I na pewno sprzyjają ogólnemu podnoszeniu poziomu organizacji pracy. Ale nie dają one nam tego, co jest dziś najbardziej potrzebne: kwalifikowanych organizatorów o specjalistycznym wyższym wykształceniu.

Sytuacja jest zatem wysoce niepokojąca. Siegnijmy więc do wniosków przygotowanych przez zespół KMIT, MOISW oraz CODKK na podstawie wspomnianej już analizy.

POSTULATY DLA SZKOLNICTWA

Dysproporcja między potrzebami gospodarki a osiągniętą już skalą kształcenia organizatorów jest tak znaczna, iż każde postulowane rozwiązanie może doprowadzić do pokrycia tylko niewielkiej części deficytu. Tym bardziej więc potrzebny jest kompleksowy program przedsięwzięć, obejmujący szkolnictwo wyższe oraz wszystkie instytucje zajmujące się kształceniem kadr organizatorskich, a prowadzący do możliwie odczuwalnego zmniejszenia deficytu tych specjalistów już w okresie najbliższych pięciu lat. Szczególnie przy tym radykalne środki są niezbędne dla znacznie wydawniejszego nasylenia przemysłu wyspecjalizowaną kadrą zawodowych organizatorów.

Propozycje Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego dotyczące planowanego wzrostu rekrutacji na studia inżynierino-ekonomiczne uznano za wysoce niedostateczne, wielokrotnie mniejsze od najpilniejszych potrzeb ilościowych (i nadal zupełnie zaniebujące szereg kierunków branżowych). Wstępnie szacuje się, że do roku 1975 zapotrzebowanie resortów gospodarczych na organizatorów wyniesie ok. 66 tys. osób (dla 16 tys. przedsiębiorstw — 50 tys., dla instytucji i ośrodków resortowych — 8 tys., dla biur projektów i ośrodków branżowych — 10 tys.). „Warunkiem opracowania planów szkolenia niezbędne jest jednak dokładniejsze określenie potrzeb poszczególnych resortów i branż, do czego należy je jak najszybciej zobowiązać. W każdym bądź razie liczba absolwentów wyższych uczelni o kwalifikacjach organizatora produkcji w roku 1975 powinna osiągnąć co najmniej 2 500 osób, a więc rozmiary rekrutacji muszą być już w najbliższych latach wielokrotnie zwiększone.

Abym tak szeroko rozwinąć wszystkie formy studiów wyższych (sta-

cjonarne dzienne, zawodowe dzienne i dla pracujących, magisterskie dla absolwentów studiów zawodowych, studia podyplomowe) trzeba uruchomić w kilku dalszych uczelniach technicznych — specjalności organizacji produkcji. Ponadto w SGPIŚ oraz WSE Kraków powinny powstać wydziały organizacji i zarządzania, w pozostałych uczelniach ekonomicznych — specjalizacje organizacji przedsiębiorstw przemysłowych.

Równocześnie trzeba zweryfikować programy nauczania na wszystkich kierunkach studiów wyższych oraz średnich szkół technicznych i ekonomicznych pod kątem zwiększenia udziału dyscyplin dotyczących ekonomiki i organizacji przedsiębiorstw. Należy przy tym rozważyć możliwość utworzenia w wybranych średnich szkołach technicznych i ekonomicznych specjalności przygotowujących średni personel organizatorski dla służb technicznych i ekonomicznych. Być może celowe byłoby również przekształcenie wybranych średnich szkół technicznych i ekonomicznych w technika np. mechaniczno-organizacyjne czy ekonomiczno-organizacyjne.

WĄSKIE GARDŁO

Elementarnym warunkiem takiego wzrostu zakresu kształcenia organizatorów jest jak najszybsza intensyfikacja przygotowania kadr naukowych w różnych specjalnościach organizacji i zarządzania. W omawianych tu analizach i wnioskach wyraźnie stwierdza się, że zaniebdania w tej dziedzinie są szczególnie rażące (wymowny przykład: jedna z najdłuższych istniejących, Katedra Ekonomiki i Organizacji Przemysłu Maszynowego Politechniki Warszawskiej, w ciągu 15-lecia działalności nie wykształciła ani jednego samodzielnego pracownika naukowego). W rezultacie takich zaniedbań deficyt kadr naukowych stanowi obecnie wąskie gardło, limitujące każdą koncepcję wzrostu skali kształcenia i doskonalenia organizatorów dla przemysłu. Krajowe kadry profesorskie tych specjalności są bardzo nieliczne i o bardzo wysokiej przeciętnej wieku, nie zawsze znające najnowsze metody i techniki organizacyjne, nie zawsze też powiązane z aktualną praktyką naszych przedsiębiorstw.

Postuluje się więc, aby już w bieżącym roku akademickim uruchomić w Warszawie lub Wrocławiu studia doktoranckie w zakresie organizacji i zarządzania. Studiami takimi należałoby objąć nie tylko kadrę asystentką z uczelni (która powinna przy tym zostać zobowiązana do odbywania okresowych staży w przemyśle), ale przede wszystkim wybitniejszych specjalistów-organizatorów z doświadczeniem pracy w przemyśle. Przemysł powinien zostać zobowiązany do kierowania takich ludzi na owe studia.

Abym zapewnić należyty poziom i efekty studiów doktoranckich, a zwłaszcza uwzględnianie w programach najnowszych tendencji, metod i technik organizacyjnych — w prowadzeniu tych studiów trzeba zapewnić udział wybitnych przedstawicieli nauki i praktyki organizacyjnej z zagranicy. Równocześnie zaś należy przewidzieć środki na możliwie dużą ilość i studiów i staży zagranicznych.

O KURSACH, PRIORYTETACH, I OPINII PUBLICZNEJ

Dla doraźnego zlagodzenia deficytu kadry wykładowców — oprócz studiów doktoranckich wskazane jest zorganizowanie przez CODKK skróconych kilkumiesięcznych kursów dla wykładowców uczelni i instytucji szkolących organizatorów. Sama zaś działalność szkoleniowa CODKK, resortowych i branżowych ośrodków organizacji oraz NOT, PTE i TNOiK powinna być prowadzona w ramach jednolitego, skoordynowanego systemu, którego założenia trzeba jak najszybciej sprecyzować.

Wydatnie rozszerzona i lepiej zaprogramowana działalność szkolnictwa wyższego i ośrodków kursowych może do roku 1975 dać gospodarce ok. 30 tys. organizatorów, co stanowiłoby zaledwie blisko połowę najpilniejszych potrzeb. Wobec tego po bliższym sprecyzowaniu zapotrzebowania poszczególnych branż trzeba dokonać selektywnego wyboru tych dziedzin, dla których przygotowanie kadr organizatorskich miałyby charakter priorytetowy.

Równocześnie zaś niezbędna jest ewidencja i analiza zawodowego wykorzystania dotychczasowych absolwentów studiów inżynierino-ekonomicznych oraz innych specjalności organizatorskich, jak również kursów o poziomie studiów podyplomowych. Wiele faktów mówi bowiem o tym, że mimo ogromnego deficytu takich specjalistów — nie zawsze są oni wykorzystywani zgodnie ze swymi kwalifikacjami (nawiasem mówiąc wydaje się, że w tej sytuacji niesłusznie jest rozpraszanie tej tak szczerpe kadry po wielu przedsiębiorstwach, ale na razie należałoby ją skupiać w zespołach obsługujących kolejno różne zakłady).

Tak oto z grubsza wyglądały wnioski wynikające z przeprowadzonej ostatnio analizy. Można do nich dodać, że skoro musimy możliwie szybko zalogować zaostający się i dotkliwie odczuwany przez gospodarkę „deficyt” organizacji — to dla mobilizacji sił i środków zmierzających do poprawy sytuacji potrzebne jest przede wszystkim szerokie i rzetelne wyjaśnienie pilnej konieczności poprawy w tej dziedzinie. Spórą rolę może odegrać tu prasa, radio i telewizja.

TNOiK w roku swego 50 - lecia

TOWARZYSTWO Naukowe Organizacji i Kierownictwa ma na celu prowadzenie badań w zakresie nauki organizacji i kierownictwa, upowszechnianie jej osiągnięć oraz pomoc w realizacji praktycznych zastosowań nauki i organizacji w różnych dziedzinach życia. Są to cele te same, jakie stawiał sobie powołany do życia w 1919 roku Instytut Organizacji Pracy, przekształcony później w Instytut Naukowej Organizacji i Kierownictwa, który wznowił swą działalność zaraz po wojnie i później, po zawieszeniu działalności w latach 1949—1957, został przekształcony w TNOiK.

Towarzystwo działa poprzez 15 Oddziałów Wojewódzkich, niektóre z nich mają kółka terenowe w większych ośrodkach powiatowych lub kółka zakładowe, których praca polega na wdrażaniu zasad organizacji w codziennej pracy załogi. Ponadto Towarzystwo organizuje Kluby Dobrej Roboty, których głównym zadaniem jest działalność popularyzatorska.

Towarzystwo skupia wielu specjalistów, przedstawicieli świata naukowego i wybitnych praktyków, którym umożliwia rozwijanie różnorodnej działalności w dziedzinie organizacji i kierownictwa. Obecnie TNOiK liczy ok. 6,5 tys. członków indywidualnych oraz ok. 2,5 tys. członków zbiorowych.

Swe cele i zadania Towarzystwo realizuje w następujący sposób: inicjuje i organizuje konferencje naukowe, zebrań dyskusyjne, odczyty, wykłady; prowadzi działalność naukowo-popularyzatorską, opracowuje publikacje z zakresu nauki organizacji i kierownictwa, prowadzi szkolenie i doskonalenie kadr w zakresie organizacji i kierownictwa, współpracuje z instytucjami zajmującymi się problematyką organizacji i kierownictwa.

Działalność naukowa i popularyzatorska skupia się w Komisjach Naukowych przy Zarządzie Głównym i w Sekcjach przy Zarządach. Łącznie w Towarzystwie działa 15 Komisji (makroorganizacji i metod zarządzania, metodyki analizy działalności, jednostek gospodarczych, metodyki i techniki organizacji pracy, zmechanizowanych systemów przetwarzania informacji gospodarczych, socjologii pracy, słownictwa, rolnictwa, przemysłu chemicznego, gospodarki komunalnej, administracji, spółdzielczości wiejskiej, ergonomii, zastosowania maszyn cyfrowych) oraz 112 sekcji terenowych. Każdy członek TNOiK może być członkiem odpowiadającej jego zainteresowaniom sekcji — zaś członkowie popierający (zakłady, instytucje) delegują swoich przedstawicieli. Komisje są inspirującymi organami TNOiK — sekcje natomiast zaspokajają najpilniejsze potrzeby swego regionu. Komisje problemowe i branżowe skupiają aktualnie około 450 praktyków i naukowców, zaś sekcje ponad 2100 osób.

Działalność naukowo-popularyzacyjną Towarzystwo realizuje głównie poprzez konferencje naukowe, sympozja, seminaria, odczyty i zebrań naukowe. Np. w roku 1968 odbyło się 59 konferencji, sympozjów i seminariów oraz wygłoszono 522 odczyty połączone z dyskusją i konsultacjami. Działalnością tą objęto w roku 1968 ponad 20 tysięcy osób. W pierwszym półroczu 1969 roku zorganizowano 30 konferencji naukowych, na których wygłoszono 141 referatów dla ponad 3000 uczestników. Wygłoszono również 34 odczytów, w których udział wzięło blisko 11 tysięcy osób.

Organizowano również specjalne zebrań naukowe, poświęcone problematyce usprawnienia organizacji w niektórych dziedzinach gospodarki narodowej, przeznaczone dla działaczy gospodarczych i aktywów kierowniczego różnych szczebli. Zebrań te organizowano na zapotrzebowania zakładów pracy i łączono je z akcją odczytową, dyskusyjną, poradnictwem organizacyjnym i konsultacjami rzeczoznawców dotyczącymi trudności organizacyjnych danych zakładów. Liczny udział w zakładowego kierownictwa średniego i wyższego szczebla w akcjach naukowo-popularyzacyjnych, wykazał, że Towarzystwo jest w niektórych środowiskach jedyną instytucją zabezpieczającą dopływ informacji o najnowszych osiągnięciach w dziedzinie organizacji i zarządzania.

Tradycje szkoleniowe TNOiK sięgają początków jego istnienia. Wszystkie Oddziały TNOiK prowadzą kształcenie i doskonalenie kadr stosując różnorodne formy organizacyjne. Skupienie w szeregach Towarzystwa wybitnych teoretyków i praktyków oraz możliwość korzystania z wiedzy i dorobku kadry naukowej wyższych uczelni i instytucji naukowych, pozwala na podejmowanie w pracy szkoleniowej

fematyki najbardziej aktualnej. Rozmiary działalności szkoleniowej można scharakteryzować następującymi liczbami: w roku 1968 Towarzystwo prowadziło 176 kursów, które objęły szkoleniem blisko 10 tys. słuchaczy. W I półroczu 1969 prowadzono na terenie kraju 158 kursów (100 kursów zakończono, 58 w toku) dla ponad 11 tysięcy uczestników, rekrutujących się przeważnie spośród kadry kierowniczej wszystkich szczebli organizacyjnych różnych resortów gospodarczych, a szczególnie przemysłowych.

I tak np. w roku 1969 na zlecenie ZM „Ursus” Oddział TNOiK w Warszawie rozpoczął regularne szkolenie kierowników wszystkich szczebli (razem ponad 1000 osób). Akcja ta stanowi kontynuację prac organizatorskich w tym zakładzie. Nowością jest tu specjalne szkolenie mistrzów i brzdękistów w zakresie metod przyczyniania i doskonalenia robotników na miejscu pracy w dziedzinie organizacji stanowiska roboczego.

Do ciekawych akcji zaliczyć można organizowane w roku 1968 przez Oddziały TNOiK we Wrocławiu, Krakowie i Szczecinie, kursy z zakresu analizy projektowania i programowania systemu elektronicznego przetwarzania danych dla potrzeb zarządzania. Interesującą formę szkolenia prowadzi Oddział w Bydgoszczy; jest to Zaoczny Kurs Organizacji i Usprawniania Pracy dla kadry kierowniczej przemysłu kluczowego (208 godzin zajęć dla 700 osób z 8 województw). Kurs kończy się pracą egzaminacyjną, zawierającą próbę praktycznych rozwiązań organizacyjnych, której przydatność ocenia dyrektor danego zakładu.

Drugą poważną akcją szkoleniową, którą prowadzi Oddział w Bydgoszczy dla ponad 200 osób, jest Zaoczny Kurs Analiz Organizacji Przedsiębiorstw, zadaniem tego kursu jest szkolenie i doskonalenie kierowników i pracowników komórek organizacyjnych w przemyśle w zakresie nowoczesnych metod analizy stanu organizacyjnego. Akcja ta jest ściśle powiązana z zadaniami przedsiębiorstw, wynikającymi z Uchwały II Plenum KC PZPR w zakresie wyzwalania rezerw produkcyjnych.

Szeroka jest akcja szkoleniowa kadr kierowniczych wszystkich szczebli organizacyjnych dla CRS „Samopomoc Chłopska”, którą prowadzi Oddział w Warszawie. W ciągu ostatnich paru lat szkoleniem w tym pionie objęto około 3000 osób. W bieżącym roku, na życzenie kierownictwa CRS akcja ta będzie pogłębiona i rozszerzona.

Szkolenie dla potrzeb rolnictwa — o zasięgu ogólnopolskim — prowadzi też Oddział w Lublinie. Jest to zaoczne Studium Organizacji i Zarządzania i Pracy dla kadry kierowniczej w rolnictwie. Studium obejmuje blisko 400 słuchaczy. Program Studium, opracowany przez wybitnych specjalistów — przewiduje trzy wersje materiału szkoleniowego, a mianowicie dla grup słuchaczy zaawansowanych w PGR, POM i Centralach Nasiennych.

Szkolenie organizowane jest w dwóch podstawowych formach: kursy stacjonarne o różnym czasie trwania (niektóre z tych kursów organizuje się z oderwaniem od pracy) oraz kursy zaoczne, oparte na nauce własnej, uzupełnionej konsultacjami. Materiały szkoleniowe w formie skryptów i poradników, podające najnowsze osiągnięcia nauki w danym kierunku, stanowią często dla zakładu delegującego słuchaczy na kurs cenną pomoc w pracy zawodowej.

Jak stwierdza ostatnia uchwała Zarządu Głównego TNOiK — rok 1969 charakteryzuje się wzmożoną aktywnością wszystkich ogniw Towarzystwa. Przy czym pozytywnie należy ocenić udział TNOiK i jego członków w pracach przy realizacji uchwały V Zjazdu i II Plenum KC PZPR. Jednakże analiza działalności Towarzystwa w I półroczu br. wykazuje, że w wielu dziedzinach należy dążyć do podnoszenia działalności na wyższy poziom.

Jako jeden z podstawowych mankamentów w pracy TNOiK należy wymienić brak pełnej koordynacji prac podejmowanych przez komisje i sekcje naukowe oraz ciągle jeszcze niedostateczne współdziałanie z członkami Towarzystwa. W związku z tym działalność Towarzystwa powinna być przez komisje i sekcje skierowana na wybrane zagadnienia, wynikające z potrzeb gospodarki narodowej. Tylko w ten sposób Towarzystwo, przy swych ograniczonych środkach finansowych, będzie mogło rozszerzać swój udział w pracach nad usprawnieniem gospodarki narodowej w dziedzinie organizacji i zarządzania. (S)

ŻYCIE GOSPODARSTWA 5

Najpotrzebniejsi są organizatorzy

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

szukania”. Szczególnie zaś dobitnym potwierdzeniem konieczności skoncentrowania się na zagadnieniach organizacji pracy były uchwały VII Plenum KC z 1966 roku oraz tegoroczne II Plenum; wysuwają one na plan pierwszy potrzebę jak najpełniejszego wykorzystania posiadanego już potencjału poprzez organizacyjne usprawnienia oraz potrzebę stosowania w dalszych inwestycjach jak najefektywniejszych organizacyjnych rozwiązań.

SŁÓW PARĘ O PRZYCZYNACH

Trudno składać wszystkie niedomagania na karb rzekomo przysłowiowych skłonności naszych rodaków do bałaganiarstwa. Źródła rażących zahamowań i opóźnień postępu organizacyjnego raczej należało doszukiwać się np. przed wojną — w ogólnym zaoferowaniu gospodarczym, potem zaś w niedocenianiu potrzeby naukowej organizacji pracy, i w braku warunków skłaniających do podnoszenia poziomu organizacyjnego.

Dopóki producenci są żywiołnie zainteresowani w ustalaniu planów na jak najniższym poziomie — jest to tym bardziej możliwe, im więcej rezerw pozostaje niewyjaśnionych, a więc im mniej usprawnia się organizację. Niedawno w Towarzystwie Naukowej Organizacji i Kierownictwa opowiadano dziennikarzom wymowne przykłady zakładów, których dyrektorzy wręcz przestraszyli się wyników jakie mogłoby tam przynieść wprowadzanie racjonalnej organizacji pracy: ujawnienie tak wielkich rezerw doprowadziłoby przecież do znacznego zwiększenia planowych zadań (no i świadczyłoby by o kiepskiej dotychczas pracy dyrektora). Brak szerszej wiedzy o faktycznych korzyściach płynących z naukowej organizacji pracy dodatkowo zagęszcza atmosferę niezrozumienia wokół organizatorskich poczyną.

Długo można by mówić o tych czy innych jeszcze źródłach niedowładu organizacyjnego naszych zakładów pracy. Tu jednak chciałbym zająć się bliżej jedną tylko kwestią, dziś chyba najważniejszą: brakiem kwalifikowanych organizatorów. Bo trwa już proces ulepszenia systemu planowania i bodźców w kierunku tworzenia większych preferencji dla wyzwalania rezerw przez postępowanie organizacyjne; rosną naciski na ujawnianie tych rezerw, rośnie też, choć zbyt powoli, społeczne zrozumienie dla potrzeby postępu organizacyjnego — ale kto ma ten postęp realizować?

TU POTRZEBA SPECJALISTÓW

Pokutuje u nas jeszcze pogląd, że choć technologiem czy konstruktorem musi być wykwalifikowany specjalista, to dobrym organizatorem pracy może być każdy pracownik — a zwłaszcza kierownik czy dyrektor — z odpowiednią „smakówką”. Czytelników „Życia Gospodarczego” nie trzeba chyba przekonywać o szkodliwości tego poglądu wywodzącego się gdzieś z ubiegłego stulecia. Wszak od wielu już dziesiątków lat rozwijają się różne dziedziny nauki i organizacji pracy, a wprowadzanie jej w życie wymaga wysokich specjalistycznych kwalifikacji.

I wiadomo, że właśnie wykwalifikowani organizatorzy od dziesiątków już lat walnie przyczyniają się do postępów gospodarki w przedsiębiorstwach i instytucjach krajów wysoko rozwiniętych. (Nawiasem mówiąc w krajach tych właśnie organizatorzy i ekonomiści najczęściej zajmują kierownicze stanowiska np. w przemyśle, podczas gdy u nas zdecydowanie dominują tu inżynierowie, technicy i nawet szczytnym się taką „fachowością” kierowniczej kadry, choć przecież przygo-

Szczególnie wysoko kwalifikowane kadry organizatorów potrzebne są do działalności naukowo-badawczej i dydaktycznej w dziedzinie organizacji. Ich zadanie — to opracowywanie nowoczesnych metod projektowania organizacyjnego i nowych systemów organizacji oraz przygotowywanie i doskonalenie kadr organizatorów.

Obok zaś zatrudniania zawodowych organizatorów konieczne jest też niestanne uzupełnianie kwalifikacji fachowego personelu kierowniczego — zarówno technicznego jak i ekonomicznego — elementami wiedzy organizacyjnej. Każdy bowiem kierownik wykonuje przecież funkcje organizacyjne i stale podejmuje decyzje dotyczące organizacji pracy, które — jeśli mają być efektywne — muszą opierać się o jakieś elementy rzetelnej wiedzy.

Wszystkie te potrzeby fachowej pracy organizatorskiej są — wydawałoby się — całkiem oczywiste. Lecz jak wygląda ich zaspokajanie w naszej gospodarce?

WYMOWNE FAKTY I LICZBY

Mam przed sobą interesujące wspólne opracowanie Komitetu Nauki i Techniki, Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr Kierowniczych, gdzie analizuje się stan kształcenia i doskonalenia kadr w zakresie organizacji i zarządzania. Punktem wyjścia tej analizy jest stwierdzenie ostrej dysproporcji między poziomem technicznym a poziomem organizacji naszej gospodarki, zwłaszcza zaś przemysłu.

Alle jakże może być inaczej, skoro w kraju, gdzie kilkadziesiąt wydziałów wyższych uczelni technicznych kończy dziś rocznie kilkanaście tysięcy absolwentów, przy dość sporym już nasyceniu gospodarki inżynierami, równocześnie mamy zaledwie parę oddziałów inżynierino-ekonomicznych (Politechnika Warszawska, Wyższa Szkoła Ekonomiczna we Wrocławiu) oraz innych specjalności organizatorskich na kilkunastu wydziałach różnych uczelni, które to wydziały i specjalności czynnie przeważnie od paru zaledwie lat, np. w bieżącym roku akademickim przyjęły 295 słuchaczy, a mają dać 380 absolwentów.

Najstarszy i największy z tych oddziałów — na Politechnice Warszawskiej — w ciągu kilkunastu lat dostarczył przemysłowi maszynowemu ok. 450 inżynierów-ekonomistów, podczas gdy aktualne zapotrzebowanie tego przemysłu wynosi około 3 tysięcy tego rodzaju organizatorów (3—4 w każdym przedsiębiorstwie, co daje ok. 1500 osób, oraz drugie tyle w zjednoczeniach, biurach projektowych i całym zapleczu naukowo-technicznym). Tak wygląda sytuacja w gałęzi przemysłu, dla której studia inżynierino-ekonomiczne są rozwijane najdłużej i osiągnęły już stosunkowo największe rozmiary. A co dopiero mówić o innych gałęziach i działach gospodarki...

W wysoko rozwiniętych krajach kadra zawodowych organizatorów stanowi 1,0—1,5 proc. stanu zatrudnienia. Gdybyśmy chcieli osiągnąć tę dolną granicę w samym tylko uśrednionym przemyśle i budownictwie — musielibyśmy dziś mieć ok. 48 tysięcy tego rodzaju specjalistów, a mamy w całej gospodarce zaledwie ok. 2 tysięcy. Co gorsza — przy aktualnych rozmiarach kształcenia tego rodzaju kadr sytuacja właściwie nie ulega poprawie, kształcą około 400 inżynierów-ekonomistów rocznie nawet za sto lat nie zbliżylibyśmy się do stopnia nasycenia tą kadrą osiąganego dziś w krajach wysoko rozwiniętych.

Na domiar złego, kształcone w tak skromnych rozmiarach kadry

PRZED VI KONGRESEM TECHNIKÓW POLSKICH

WITOLD OCHREMIK

Dalszy kierunek działań w ramach ciągłej realizacji postanowień II Plenum KC PZPR dotyczy ustalania najbardziej racjonalnych, ekonomicznie i najwłaściwszych z punktu widzenia postępu technicznego metod i środków rozwoju naszej gospodarki. Zakłada stałe przyspieszanie naszych potrzeb, zamierzeń i możliwości produkcyjnych do problemów, jakie rodzi współczesna rewolucja naukowo-techniczna. W związku z tym Naczelna Organizacja Techniczna podjęła równoległe do trwających nadal dyskusji i rozważań nad ostatecznym ustaleniem założeń przyszłego planu 5-letniego, przygotowania do VI Kongresu Techników Polskich. Zgodnie z uchwałą Rady Głównej NOT Kongres odbędzie się w Poznaniu w połowie lutego 1971 r. a więc u progu nowego 5-letniego okresu rozbudowy gospodarki kraju.

Kongres zajmie się generalnie zagadnieniem roli techniki w procesie intensyfikacji gospodarki. Wynika to nie tylko z konkretnych zadań określonych w uchwale V Zjazdu i II plenum KC PZPR, ale również z utrwalonej już tradycji społecznego ruchu stowarzyszeniowego kadry inżyniersko-technicznej, organizowania ogólnokrajowych debat poświęconych nowym zagadnieniom inżynierów i techników, naukowców i praktyków, specjalistów teorii mistrzów techniki i technologii, związanych z realizacją kolejnych 5-letnich narodowych planów gospodarczych.

*

Pięć powojennych Kongresów Techników Polskich wyznaczyło kolejne etapy rozwoju ruchu stowarzyszeniowego inżynierów i techników oraz stalego podnoszenia ich rangi w życiu społecznym i gospodarczym kraju.

Na I Kongresie w roku 1946 w Katowicach uformowała się ostatecznie powołana w grudniu 1945 roku Naczelna Organizacja Techniczna, jednocząca różne, powstałe w okresie międzywojennym ognia organizacyjno-zawodowe środowisk technicznych kilkunastu branż. NOT zgłosiła na katowickim Kongresie pełny akces inżynierów i techników do wykonania zadań odbudowy kraju.

II Kongres Techników Polskich w 1952 roku w Warszawie podjął wezwów w owym czasie problem przebudowy gospodarki kraju w drodze szybkiego uprzemysłowienia, włączając pełnię kadry inżyniersko-techniczną do realizacji 6-letniego planu industrializacji.

Na III Kongresie w 1957 roku w Warszawie podkreślono rolę i znaczenie pracy inżyniera i technika oraz ich miejsce w gospodarce narodowej na tle nowych metod zarządzania i organizacji produkcji oraz doskonalenia demokracji socjalistycznej.

IV Kongres Techników Polskich w 1961 r. we Wrocławiu wysunął hasło modernizacji i rekonstrukcji technicznej przemysłu, podejmując wiele konkretnych problemów, które nabrały realnych kształtów w ostatnich latach.

V Kongres w 1966 r. odbył się po raz drugi w Katowicach pod hasłem podnoszenia jakości i nowoczesności produkcji, początkując pewien ważny etap działań, z których zrodziło się wiele cennych inicjatyw m. in. Turniej Młodych Mistrzów Techniki, metoda „do-ro” i inne. Kongres miał donieść znaczenie dla ruchu stowarzyszeniowego kadry technicznej. Naczelnej Organizacji Technicznej nadano statut stowarzyszenia wyższej użyteczności w uznaniu za rzeczywisty wkład w dzieło budowy socjalistycznej gospodarki. Podniosło to znacznie poziom pracy organizacyjnej, a NOT i stowarzyszenia naukowo-techniczne podjęły szereg nowych problemów dotyczących np. roli technika w gospodarce narodowej, rozmieszczenia i wykorzystania kadr technicznych, rozwoju systemu i informacji naukowo-technicznej w przedsiębiorstwach itp.

*

Obecnie NOT wkracza w okres przygotowań do VI Kongresu Techników Polskich. Chodzi przede wszystkim, aby w klimacie powszechnego zainteresowania społecznego rozwojem techniki zebrać i uporządkować wszystkie nowe myśli i propozycje, zarówno z dyskusji przed V Zjazdem PZPR, jak i z dyskusji po II Plenum KC PZPR nad założeniami planu 5-letniego i określaniem dalszych perspektyw rozwojowych. Będzie to Kongres Techników, ale do debaty nad kierunkami rozwoju techniki zaproszone zostaną załogi fabryczne, samorządy robotnicze, koła innych stowarzyszeń naukowych, ekonomicznych, zespoły naukowo-badawcze i specjalistyczne.

Roczną z górą kampania przedkongresowa obejmie za pośrednictwem ogniów terenowych NOT oraz kół i oddziałów SNT wszystkie zakłady produkcyjne, instytuty i placówki naukowo-badawcze, wyższe

uczelnie techniczne, środowiska regionalne i wojewódzkie kadry techniczne zrzeszonej w NOT. Głównym zadaniem tej kampanii będzie skoncentrowanie uwagi ogółu inżynierów i techników na poszukiwaniu najlepszych sposobów wszechstronnego wykorzystania zdobyczy nauki i techniki w procesie intensyfikacji gospodarki.

Główny Komitet Organizacyjny Kongresu złożony z przedstawicieli NOT, Centralnej Rady Związków Zawodowych, Polskiej Akademii Nauk, Komitetu Nauki i Techniki, ważniejszych resortów gospodarczych, instytutów i stowarzyszeń naukowych, powstał we wrześniu 12 głównych sekcji kongresowych obejmujących wszystkie podstawowe działy problematyki techniczno-gospodarczej. Prezydium sekcji powierzono przygotowanie też do dyskusji branżowych, środowiskowych i regionalnych. Do końca listopada powołane zostaną Wojewódzkie Komitety Organizacyjne Kongresu i utworzone Wojewódzkie Sekcje Kongresowe. Zadaniem ich będzie zorganizowanie szerokiej dyskusji nad tematami na Kongres w oddziałach i kołach stowarzyszeń naukowo-technicznych i zgłoszenie propozycji zmian i uzupełnień do też sekcji głównych.

Tematyka też obejmie wszelkie problemy dotyczące przede wszystkim tych dziedzin, które należy wyeksponować szczególnie intensywnie w krajowych warunkach surowcowych, kadrowych i w oparciu o dotychczasowe doświadczenia. Rozważone zostaną sposoby najefektywniejszego wykorzystania istniejącego potencjału kadry technicznej i bazy naukowo-badawczej dla intensyfikacji procesów techniczno-produkcyjnych. Uwaga skoncentrowana zostanie również na metodach i środkach służących za- bezpieczeniu wysokiej jakości i nowoczesności wyrobów, lepszej organizacji i wykorzystaniu informacji naukowo-technicznej i patentowej, szybszym wdrażaniu rezultatów myśli naukowo-badawczej i twórczości wynalazczej.

*

Inżynierowie i technicy zrzeszeni w NOT współuczestniczą od lat w podejmowaniu kolejnych manewrów gospodarczych i programowaniu rozwoju produkcji, w poszukiwaniu lepszych rozwiązań technicznych i organizacyjnych. W wieloletniej „ogni” SNT ugruntowało się poczucie współodpowiedzialności za stan techniki w kraju, w wdrażanie do produkcji postępu technicznego. Naczelna Organizacja Techniczna włączona została do opiniowania planów postępu technicznego w zakładach i branżach, do wysuwania konstruktywnych propozycji i wniosków partych wiedzy i fachowym doświadczeniem.

Wiele takich wniosków opracowano na V Kongresie Techników Polskich w 1966 r. Większość z nich została wprowadzona do planów gospodarczych i programów resortowych i w znacznej części już zrealizowana. Zwiększała konferencje naukowo-techniczne stowarzyszeń branżowych NOT stały się skutecznym instrumentem propagowania nowej myśli technicznej, wymiany doświadczeń, analizowania propozycji i wysuwania racjonalnych wniosków. Przyczyniają się one w znacznym stopniu do wspomagania działań administracji państwowej i zarządzających ogniów gospodarczych.

*

Uchwała II Plenum KC PZPR dotyczy w zasadniczych postanowieniach również rozległej problematyki technologii i postępu technicznego, opartej o najnowsze osiągnięcia nauki i techniki. Stowarzyszenia naukowo-techniczne NOT włączyły się do realizacji postanowień II Plenum KC PZPR, podejmując wspólnie z ogniówami Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego szereg dyskusji nad założeniami planu 5-letniego na lata 1971-1975. Koła zakładowe SNT NOT przeprowadzały analizy stanu technicznego zakładów i wyrobów, dokonywały ocen jakości i nowoczesności produkcji i metod wytwarzania, zgłaszały liczne propozycje dotyczące profilowania i specjalizacji przedsiębiorstw. Należy wspomnieć o aktywnym udziale tysięcy działaczy i członków NOT w powołaniach przez dyrekcje, organizacje partyjne i rady robotnicze komisji i zespołów zakładowych m. in. do ujaśniania rezerw produkcyjnych, określania efektywności inwestycji itp.

Praktyka realizacji postanowień II Plenum KC wykazała szereg niedomagań dotyczących na przykład wdrażania wynalazków, placówek zaplecza naukowo-badawczego, instytutów i uczelni z zakładami produkcyjnymi i zapleczem technicznym przedsiębiorstw. Ujawniono niedostatek wzajemnych konsultacji i brak wspólnego ustalenia programów produkcyjnych i perspektywicznych przez placówki badawcze i rozwojowe oraz zakłady przemysłowe. Nie dość efektywnie poszukiwano dotąd bardziej nowoczesnych rozwiązań technicznych i technologicznych. Niezadowalający i mało jeszcze przydatny praktyce

produkcyjnej okazał się aktualny system obiegu informacji naukowo-technicznej. W rezultacie znajomość dorobku nie tylko zagranicznych ale i krajowych osiągnięć myśli technicznej jest dość ograniczona. Stąd powstawały liczne trudności m. in. w uzyskiwaniu odpowiednich danych porównawczych wyrobów, a niektóre propozycje usprawnień czy nowości technicznych nie uwzględniały najnowszych osiągnięć znanych już i stosowanych w danej branży czy grupie wyrobów.

Wiele problemów dotyczących intensyfikacji gospodarki oraz wdrażania do praktyki gospodarczej osiągnięć nauki i techniki wymaga dodatkowych dyskusji i badań oraz konkretnych ustaleń stanowiących podstawę dla wydania odpowiednich decyzji przez organy administracji państwowej i gospodarczej. Udział załóg pracowniczych i kadry technicznej w budowaniu projektów przyszłego planu 5-letniego w zakładach i branżach będzie stopniowo wzrastał w miarę nabywania doświadczeń we wprowadzaniu w życie nowych metod planowania i zarządzania gospodarką narodową. Zakłada się możliwość dokonywania poprawek i uzupełnień, niezbędnych manewrów przegrupowywania sił i środków, lepszego wykorzystania możliwości twórczych kadr technicznych i załóg robotniczych, pełniejszego wykorzystania rozległego zaplecza naukowo-badawczego.

Przemiany w technice i technologii, jakie niesie rewolucja naukowo-techniczna, nakładają na NOT i środowiska techniczne w kraju nowe bardziej skomplikowane i bardziej odpowiedzialne zadania. Społeczeństwo oczekuje od członków NOT jako zaangażowanej społecznie, wysoko wykwalifikowanej grupy zawodowej przyspieszenia realizacji zamierzeń związanych z podnoszeniem poziomu nowoczesności gospodarki narodowej, znalezienia wspólnie z administracją państwową najlepszych, najsukcesywniejszych metod intensyfikacji produkcji. Oczekuje zgłoszenia konkretnych propozycji, jak lepiej pójść w kierunku postępu technicznego, zdobyć nauki i techniki do produkcji w celu osiągnięcia wyższego poziomu rozwoju gospodarczego, a tym samym i poziomu życia całego społeczeństwa.

Trwa dyskusja nad założeniami przyszłego planu 5-letniego, który ma być planem rozwoju techniki i postępu technicznego. Ważnym elementem tej dyskusji będzie kampania przedkongresowa prowadzona przez ognia NOT, a jej uwieńczeniem będzie VI Kongres Techników Polskich.

MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM PRAWA WYNALAZCZEGO

W dniach 14-15 października br. odbyło się w Warszawie międzynarodowe sympozjum poświęcone aktualnym problemom prawa wynalazczego i ochrony własności przemysłowej. Sympozjum zorganizowała grupa badawcza d/s problematyki prawnej postępu technicznego działająca przy Instytucie Nauk Prawnych PAN. W obradach brali udział przedstawiciele nauki prawa wynalazczego z ZSRR, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii, NRD, Węgier oraz z polskich ośrodków uniwersyteckich.

Na konferencji wygłoszono cztery referaty i dwa koreferaty. „Problem nacjonalizacji praw patentowych” — prof. dr S. Buczkowski (koreferat: „Zasady ochrony własności przemysłowej” — dr J. Świątek), „Rozszerzenie ochrony patentowej na pomysły nie objęte dotychczas tą ochroną w Polsce” — prof. dr J. Górski i doc. dr S. Soltyński, „Środki prawne wdrażania projektów wynalazczych do produkcji” — doc. dr K. Gąndor, „Problemy udoskonalenia systemu ochrony przedmiotów twórczości wynalazczej oraz ochrony praw podmiotów tej twórczości” — mgr J. Dalewski i mgr W. Walewski (koreferat: „Środki prawne służące przełamaniu tzw. bloku zgłoszeń patentowych” — doc. dr A. Koppf).

Szczególne zainteresowanie wzbudziła kwestia wzajemnego — odpłatnego lub nieodpłatnego — udostępniania wynalazków pracownikom i przedsiębiorcom. W myśl przepisów ustawy o prawie wynalazczym wynalazcy takie stanowią własność Państwa. Stąd przedsiębiorstwo, w którym wynalazek dokonano, obowiązane jest bezpłatnie udostępnić ten wynalazek innym jednostkom. Wprawdzie obowiązek nieodpłatnego udostępniania wynalazków powołał na inny sposób na korzystanie z nich bez ponoszenia wydatków z tego tytułu, to jednak zasada nieodpłatności nie stwarza dostatecznie silnego zainteresowania materialnego w rozwijaniu działalności wynalazczej po stronie przedsiębiorstwa, w którym wynalazek

W Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Lubelskiego odbyła się rozmowa poświęcona problemom dydaktycznym, naukowo-badawczym, organizacyjnym itp. Udział w niej wzięli: Kierownik Katedry Ekonomiki Rolnictwa — doc. dr hab. ZBIGNIEW ADAMOWSKI; Kierownik Katedry Ekonomiki — doc. dr hab. PAWEŁ CZARTORYSKI; Sekretarz OP PZPR — mgr FRANCISZEK DANILCZUK; doc. dr hab. CŁAW GRZYBOWSKI — Katedra Ekonomiki Politycznej; Kierownik Katedry Finansów — doc. dr WOJCIECH KARPINSKI; Kierownik Katedry Statystyki — doc. dr hab. WLADYSŁAW KWIECIEŃ; Kierownik Katedry Prawa — doc. dr ZBIGNIEW MITURA; Dziekan Wydziału i Kierownik Katedry Historii Gospodarczej — doc. dr hab. RYSZARD ORŁOWSKI; Kierownik Katedry Planowania i Polityki Gospodarczej — doc. dr hab. TADEUSZ PRZECISZEWSKI; dr ZBIGNIEW SZELOCH — Katedra Ekonomiki Przemysłu; p.o. Kierownika Katedry Ekonomiki Politycznej — doc. dr MIKOŁAJ WALESZKO; oraz przedstawiciel redakcji TADEUSZ ZAŁSKI.

T.Z.: Jak — w skrócie — przedstawia się historia Wydziału Ekonomicznego przy Uniwersytecie im. M. Curie-Skłodowskiej?



Zb. Adamowski

R. ORŁOWSKI: Krótka to historia, Wydział bowiem powstał na 11 katedr, a rozpoczęliśmy pracę z 81 pracownikami naukowo-dydaktycznymi.

M. WALESZKO: Warto zaznaczyć, że jest to jedyny wydział ekonomiczny na prawym brzegu Wisły. Powstanie Wydziału było odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne Polski wschodniej, a nawet i regionu kieleckiego, a przejawem tego zapotrzebowania był także szybki rozwój Wydziału, tuż po jego powstaniu.

R. ORŁOWSKI: Trzon pracowników stanowili naukowcy z „zwnatrz”, którzy przyszli tu ze swoim warsztatem naukowym. Stąd też, w

stosunkowo niedługim czasie można było podjąć pracę pełną parą. W. KARPINSKI: Ale „import” pracowników miał i minusy, które trwały do dziś. Niemala ich część dojeżdża z trzech ośrodków: z Krakowa, Poznania i Warszawy. Jak to komplikuje życie osobiste, procesy dydaktyczne — lepiej nie mówić. I jeszcze jedno. Wydział powstał bez własnej bazy lokalowej, co utrudnia pracę do dzisiaj.

R. ORŁOWSKI: Wróćmy jednak do historii. Zrazu uruchomiliśmy na Wydziale jedną specjalizację — Ekonomikę Rolnictwa, a w roku 1907 drugą — Ekonomikę Przemysłu. W ub. roku akademickim „wypuściliśmy” pierwszych 44 absolwentów.

T.Z.: Jakie kierunki badań Wydziału uznacie Panowie za podstawowe i dlaczego?

R. ORŁOWSKI: Tematyka prac naukowo-badawczych koncentruje się zasadniczo na dwóch podstawowych kierunkach: na ekonomicznej organizacji rolnictwa oraz na ekonomicznej organizacji przemysłu, z tym, że problemy organizacyjne odgrywają w naszym Wydziale, konkretnie w badaniach, problem — rolnictwa, mniejszą rolę. Pierwszoplanową rolę spełniają badania typu makroekonomicznego. Dlaczego podkreślam tę sprawę?

Można powiedzieć, że gros badań, które prowadziły dotąd środowiska ekonomiczne, dotyczyły regionów uprzemysłowionych. Regiony gospodarczo zacofane odstawały i potencjał przemysłowy i znajomością mechanizmów w nich działających. Podobnie było i z naszym regionem. Stąd i waga naszego Wydziału w życiu tego regionu, i taki a nie inny kierunek zainteresowań. Wydaje mi się, że już w niedalekiej przyszłości zaistnieje konieczność powołania do życia instytutu, który by badał ekonomikę Ziemi Wschodniej. Uważam bowiem, że jeśli nawet nastąpi dynamiczny rozwój Wydziału, to i tak nie będziemy w stanie „obsłużyć” naukowo całego regionu.

T. PRZECISZEWSKI: Mówiąc o badaniach naukowych, oddzielny punkt wysiada od stanu aktualnego i od dezyderatów. Weźmy punkt wyjścia. Gros z nas przyszło tu z innych ośrodków, w tej sytuacji zrozumiałe jest, że w pierwszym etapie naszej pracy kierunku badań naukowych wynikały z dotychczasowych zainteresowań pracowników nauki. A ogólnie, dominowały wówczas — jeśli tak rzecz można określić — problemy dydaktyczne.

W tej chwili jesteśmy na etapie poszukiwań tematów, wokół których mogłyby występować integracja Wydziału. Wydaje mi się, że przyszły kierunek tematyczny nie będzie ściśle odpowiadają zakresowi tzw. katedr kierunkowych. Jakże więc podstawowe kierunki badań widzą na przyszłość? Na pewno problematyka regionów gospodarczo opóźnionych, ze szczególnym uwzględnieniem specyfiki regionu lubelskiego. Na pewno, problematyka krajów RWPG. Zresztą, dalsze spreżowanie kierunków badawczych Wydziału nie będzie odbywać się tylko na Wydziale, zależało będzie w znacznym stopniu od rozwoju ekonomicznego województwa, środowiska naukowego w Lublinie i rozwoju placówek naukowych na tym terenie (powo-



P. Czartoryski

lywanie np. filii instytutów). Zresztą, w ramach Uchwały o deglomeracji nauki, Lublin jest wymieniony jako jeden z ośrodków, gdzie szczególnie rozwijać się powinny badania. Jest to tylko zarysowanie programu. Jak się on rozwija w przyszłości, trudno dziś określić.

F. DANILCZUK: Osobiście sądzę, że na kierunku badań naszego Wydziału powinny być uwzględnione potrzeby naszego regionu, jego struktura i potrzeby regionów ku nam sąsiadujących. Zresztą, jak dotąd, badania praktyczne skoncentrowały się głównie na problematyce agrarnej. Uważam, że są to problemy nie tylko na skalę regionu, ale i na skalę kraju, np. kontynuacja badań nad rozwojem gospodarczym regionu Kanalu Wieprz-Krzna i drugi problem — jeszcze nierozwiązany — to problem właściwego zagospodarowania rejonu czarnoleśnego w pow. hrubieszowskim i tomaszowskim. Konieczne są tu badania kompleksowe, tworzą się więc możliwości badawcze dla wszystkich katedr.

Z. SZELOCH: Choć nasza Katedra ma charakter interdyscyplinarny, nastawiliśmy się wyraźnie na dwa kierunki badawcze. Mianowicie, na badanie problemów rachunku ekonomicznego w przemyśle i na sprawy organizacji i zarządzania przemysłem.

P. CZARTORYSKI: Pragnę zwrócić uwagę, że nasza katedra ekonomiczna jest jedną z trzech, czy czie-



F. Danilczuk

rech katedr tego typu w Polsce. Nastawiliśmy się na sprawy wdrożeń metod ekonomicznych do praktyki gospodarczej. Pierwsze doświadczenia wskazują na żywą odpowiedź praktyki gospodarczej, stąd konieczność wzrostu potencjału naukowego katedry do badań nad zastosowaniem metod ekonomicznych w zarządzaniu i organizacji przedsiębiorstw.

W. KWIECIEŃ: Katedra statystyki zajęła się teoretycznymi podstawami modelowania w rolnictwie i praktycznymi metodami konstrukcji modeli gospodarstw rolnych. Ponadto zajmujemy się wdrażaniem metody simplex i metod planowania programu w planowaniu, organizowaniu i kierowaniu przedsiębiorstwami rolnymi. Zajmujemy się także badaniami wpływu migracji ekonomicznych na układ stosunków demograficznych w regionach uprzemysłowionych.

W. KARPINSKI: Katedra nasza włączyła się do nurtu badań nad gospodarką województwa lubelskiego. Zainteresowania nasze idą w dwóch kierunkach: doskonałości systemu finansowego rolnictwa (w aspekcie kredytu, budżetu i finansowania przedsiębiorstw rolnych) i badań budżetów terenowych.

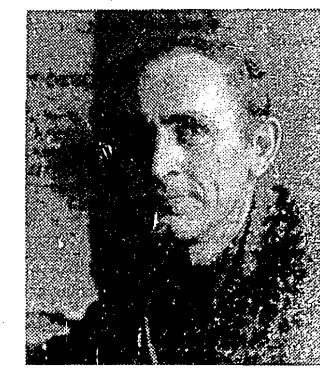
Z. ADAMOWSKI: Interesujemy się głównie w naszej Katedrze, która ma charakter kierunkowy — efektywności rolnictwa, jako działu gospodarki narodowej. Zwracamy szczególną uwagę na zagadnienie efektywności czynników produkcji rolni, jak np. na zagadnienie efektywności melioracji, nawożenia itp. Punktem wyjścia naszej działalności praktycznej jest krytyka stanu rolnictwa regionu lubelskiego, który nie wykorzystuje racjonalnie swoich naturalnych warunków z wielu przyczyn. Zwracamy uwagę na te słabe punkty, „pomoc Katedry” organom terenowym dla ich przezwyciężenia — oto obowiązek Katedry.

T. PRZECISZEWSKI: Katedra poza problematyką lubelską i planowaniu długookresowego, specjalizuje się w zagadnieniach metodologii planowania w sferze poza produkcją materialną; począwszy od gospodarki komunalnej i mieszkaniowej na badaniach naukowych kończąc.

M. WALESZKO: Zajmujemy się problemami rozwoju, szczególnie regionów słabiej rozwiniętych, teoretyczną problematyką planowania i funkcjonowania przedsiębiorstw. Dalej. Historią polskiej myśli ekonomicznej, ze szczególnym akcentem na okres międzywojenny. Z zakresu ekonomiki rolnictwa podejmujemy badania o charakterze makroekonomicznym, jak i szczegółowe, empiryczne badania w terenie. Uważam też, że powinniśmy się zająć, w niedalekiej już przyszłości, problematyką krajów RWPG. Wiedza o krajach socjalistycznych jest niepełna, potrzebą chwili jest jak najszybsze podjęcie badań w tej materii.

T.Z.: Jak przedstawia się forma organizacji tych badań, w czym upatrywaliście Panowie główne trudności i czy potrzeba reorganizacji badań i studiów odnawiana jest u Was tak jak i na innych uczelniach typu ekonomicznego?

R. ORŁOWSKI: Poruszył Pan dość skomplikowany problem. Nasze ba-



W. Grzybowski

dania naukowe i proces dydaktyczny realizujemy, jak dotąd, w układzie katedralnym. Nie wykazywaliśmy jeszcze u nas formy ponadkatedralnej. Jest istotną sprawą, czy formy te są przydatne na każdej uczelni, na każdym wydziale? W dyskusjach, jakie się wywołują na naszym Wydziale, uważa się, że najwłaściwszą formą pracy byłoby powoływanie ad hoc zespołów, o składzie pozostającym w ścisłej zależności od podejmowanych prac, a potem rozwiązywanych. Wydaje mi

UNIwersYTETU im. MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ ORZECZNICTWO

się, że ta forma byłaby u nas najkorzystniejsza, m.in. z racji szczupłości kadr, jakimi dysponujemy.

Z. ADAMOWSKI: Elementy hamujące rozwój badań, integracji katedr, leżą nie w czynniku organizacyjnym, a w niedostatkach aparatury, w skromnej bazie, w skromnych funduszach. „Przeorganizować” się można bardzo szybko, lecz co to da, skoro pozostałe elementy nie ulegną zmianie. Sumy przeznaczane na badania, to sumy groszowe, powodujące „manufakturowe”, silną rzecz, metody badań. Jeśli nie będzie odpowiednich środków, reorganizacja może zlagodzić, ale nie rozwiąże głównego problemu.

Owa technika „manufakturowa” badań rodzi drugi problem: związku nauki z praktyką i finansowania nauki przez praktykę. Na świecie te formy związków nauki z praktyką są różne. My do tej pory nie opracowaliśmy żadnego konsekwentnie realizowanego, systemu powią-

Dziesięć semestrów to minimum na wykształcenie na Wydziale naszego typu.

Z. ADAMOWSKI: Stajemy przed problemem rozwiązania pewnej sprzeczności. Istnieją obiektywne potrzeby gospodarki regionu na absolwentów poszczególnych kierunków. W tej sytuacji, gdybyśmy dopuścili do pełnego samookreślenia się studenta, choć z innych racji taki stan uważam za korzystny, problem rekrutacji puszczony by został na żywioł. Pewne limitowanie jest tu niezbędne, choć nasze postępowanie powinno być elastyczne.

Wydaje też mi się, że i w ramach naszego Wydziału przedłużenie czasu studiów nie byłoby konieczne, gdybyśmy opanowali nowsze, bardziej wydajne metody nauczania. Chodzi mi o proporcję pomiędzy czasem wykładów a pracą własną. Przy obecnym braku podręczników, musimy korzystać z form wykładu. Moim zdaniem w nadmiarze. Z drugiej zaś strony, sama technika wykładów jest prymitywna, bez żadnych pomocy naukowych itp. Słowo, tablica i kreda. Jakże tu drzeźnia rezerwy.

Z. MITURA: Wydaje mi się, że powinniśmy się koncentrować na takich formach unowocześniania procesu nauczania, na które nas stać i kadrowo i finansowo. Np. obserwuję zbyt dużą ilość wykładów bez ćwiczeń. Powinno być odwrotnie. Praktyka bowiem mówi, że tam, gdzie nie ma ćwiczeń, egzamin okazuje się grą.

M. WALESZKO: Istnieje potrzeba doskonalenia programu. To prawda. A stara to śpiewka, aby eliminować treści, które się powtarzają. Dyscypliny „zachodzą” na siebie. W ramach obecnie istniejącego programu można osiągnąć znaczne oszczędności czasu naszego i studenta. Druga sprawa. Słusznie się mówi o unowocześnieniu procesu dydaktycznego. Tylko że możliwości unowocześniania zależą nie tylko od tego, że przejdziemy np. z wykładów na seminaria. Zależą głównie od bazy kadrowej, od możliwości finansowych, od manewru w ramach istniejących przepisów. Zwiększenie np. konsultacji, seminariów powoduje zwiększenie wysiłków pracujących pedagogów, poza pensum, co nie jest w żaden sposób honorowane. Czy można się dziwić, że ludzie się bronią przed taką sytuacją? Na pewno też proces dydaktyczny byłby bardziej efektywny, gdyby studenta, stosunkowo wcześnie wciągano do studiów nieformalnych, do pracy badawczej w ramach naukowych. I znowu możliwości kadrowe są tutaj elementem ograniczającym działanie.

W. KWIECIEŃ: Modernizacja procesów dydaktycznych na studiach typu magisterskiego powinna iść w kierunku kształtowania metod modelowego myślenia i weryfikacji teorii teoretycznych z praktycznymi zjawiskami ekonomicznymi. Należy w procesie dydaktycznym unikać zbyt abstrakcyjnych, oderwanych od życia przykładów. Ta metoda wyrabia bowiem formalną znajomość przedmiotu, a utrudnia praktyczne stosowanie nabytych umiejętności.

W. GRZYBOWSKI: Jedną z kluczowych spraw jest niedocenianie procesu metodycznego kształcenia asystentów i adiunktów. Jest to jedno z największych zaniedbań. Powinniśmy prowadzić dydaktyczne kształcenie młodej kadry naukowej, bowiem poziom naukowy studenta zależy w dużym stopniu od poziomu średniej kadry dydaktycznej. Uważam niedoścignięcia nad kształceniem młodej kadry naukowej za jeden z podstawowych mankamentów procesu dydaktycznego.

T.Z.: Jednym z elementów gwarantujących realność zmian, dalszy rozwój badań i doskonalenia procesów nauczania jest kadra naukowa. Jak przedstawia się sprawa sprostania potrzebom Wydziału w tym zakresie?

M. WALESZKO: Gdybym miał oceniać ogólnie sytuację na odcinku kadrowym Wydziału, powiedziałbym tak: istniejące metody rekrutowania młodych pracowników nauki i warunki, jakie im się ofiarują — powodują: niedostatek młodej kadry naukowej i przyjmowanie nie tych, których by się chciało, a tych, którzy wyrażają chęć zostania na Wydziale. Nie zawsze, niestety, są to ci najlepsi. Istnieje jednak, w sprawie naboru młodych, pewna specyfika naszego „podwórka”. Mamy poważ-

R. ORŁOWSKI: Duża fluktuacja, brak stabilizacji wśród młodej kadry naukowej to specyfika naszego Wydziału. Jeśli idzie o samodzielną pracę pracowników nauki, to sytuacja jest jeszcze nie najlepsza. Natomiast cierpiemy na niedobór średniej kadry naukowej, adiunktów ze stop-



R. Orłowski

nem doktora. Z kolei obciążenie pracami dydaktycznymi powoduje, że proces kształcenia naukowego średniej kadry jest u nas zbyt wolny. Jak dotąd, gros kadry rekrutowało się spoza środowiska lubelskiego, obecnie chcemy stawiać na naszych wychowanków.

Z. ADAMOWSKI: Rekrutowanie kadry spośród własnych wychowanków to bardzo ważny aspekt działalności. Dostrzegam tu jednak pewne niebezpieczeństwo hamowania tego procesu poprzez istniejące przepisy. Proces kształcenia jest długi. Długo też trwa „samookreślanie” siebie, dojrzewanie do decyzji podjęcia kariery naukowej. A przyjęcie zasady stypendiów fundowanych od pierwszego roku studiów utrudnia zrealizowanie decyzji pozostania na Uczelni. Obawiam się, że w takiej sytuacji może dochodzić do „handlu” o absolwenta pomiędzy Uczelnią a instytucją fundującą stypendia. Co znowu, w jakiejś mierze, utrudniać będzie i tak niełatwą dla Wydziału sytuację naboru młodych.

T.Z.: Jak przedstawia się problem, które nazywamy ogólnie wzięty Wydział z praktyką gospodarczą?

F. DANILCZUK: Odnoszę wrażenie, że Wydział nasz nie jest jeszcze w dostatecznym stopniu dostrzegany przez praktykę gospodarczą. Robimy wiele, aby zainteresować przed-



T. Przeciszewski

siębiorstwa współpracą naukowo-badawczą. Staramy się zwrócić uwagę na nasz Wydział nie tylko poprzez badania naukowe, ale poprzez odczyty, poprzez włączanie się naszych pracowników do prac rozmaitych komisji i sekcji, poprzez ich udział w pracach Komitetu Wojewódzkiego, WRN i MRN. Ale ta więź z praktyką, która została zadzierżglęta, wyszła z naszej inicjatywy. Praktyka, jak dotąd, zachowuje się raczej pasywnie.

Z. SZELOCH: Ale mamy i pozytywne przykłady współpracy z praktyką, ściślej z WSK-Swidnik. Zgłoszono do Katedry Ekonomiki Przemysłu potrzebę opracowania następującego tematu: zastosowania metody najmniejszych kwadratów w wartościowym planowaniu i analizie zapasów materiałowych.

Katedra Ekonomiki Przemysłu zorganizowała w październiku 1967 r. plenarną sesję Zespołu Badawczy, złożony z naukowców i przedstawicieli życia gospodarczego (przed wszystkim przemysłu). W ramach tego zespołu, oprócz tematu wymienionego wyżej, opracowano jeszcze m.in. następujące problemy: ceny fabryczne a funkcjonowanie wskaźnika rentowności (dla potrzeb Lubelskich Zakładów Przemysłu Skórzanego); przemysł materiałowy budowlanych w woj. lubelskim itp. Ponadto współpracujemy ściśle z PTE i TNOiK. M.in. byliśmy współorganizatorami (z PTE) ogólnopolskiej konferencji naukowej nt. „Postęp ekonomiczny w małej poligrafii” a z TNOiK konferencji nt. „Organizacja zarządzania a biurokracja i biurokratyzm”. Chcę jeszcze dodać, że wspólnie z przedstawicielami przemysłu, podjęliśmy badania dotyczące szeroko pojętej problematyki zarządzania przemysłem terenowym.

Dotychczas nawiązane kontakty z praktyką nie zadowalały nas. Ale jak trudno wzbudzić zainteresowanie przemysłu do współpracy z naukowcami, niech świadczy rzecz następująca. Ośrodek Konsultacji Ekonomicznej przy Oddziale Wojewódzkiego PTE, przesłał do 300 przedsi-

biorstw na terenie województwa ankietę z prośbą, aby przedsiębiorstwa te zgłaszały konkretne desiderata, postulaty tematyczne do opracowania, wynikające z Uchwały II Plenum. Rezultat — 37 odpowiedzi.

T.Z.: Kiedy mówimy o związku Wydziału z praktyką, to warto chyba podjąć temat stypendiów fundowanych, jako jednego z instrumentów prawidłowego rozmieszczenia kadr i pewnego wpływu Wydziału na politykę gospodarczą.

R. ORŁOWSKI: Gdyby zostały spełnione wszystkie warunki, tak przez fundatora, jak Uczelnię i studenta — przy decyzjach fundowania i podejmowania stypendium, to — moim zdaniem — instytucja ta odgrywałaby poważną rolę w polityce prawidłowego rozmieszczenia kadr z wyższym wykształceniem. Praktyka daleko jednak odbiega od założeń. Główną winę — w moim przekonaniu — ponosi tu fundator. Enigmatycznie formułuje ofertę, nie wykazuje zupełnie zainteresowania stypendystą ani w czasie studiów, ani w okresie stażu. Jako przykład mogę podać, że z 30 zaproszonych do nas fundatorów, na spotkanie na Wydziale przybyło jedynie dwóch. Student zaś chętnie bierze, jeśli może — trudno mu się dziwić — stypendium państwowe. Jest to wbrew psychice młodości, wiązać się z kimś, o kim się niewiele wie, w dodatku zaś dopiero za cztery — pięć lat. Ile przez ten czas może się zmienić. Nie dziwię się tym młodym ludziom, zwłaszcza że rozpiętość finansowa pomiędzy stypendium państwowym a fundowanym jest raczej symboliczną. Co jeszcze bardziej przemawia przeciwko stypendiom fundowanym.

T.Z.: Model absolwenta wyższej uczelni to sprawa, która rozpała dyskusję i namysłowość. Zwłaszcza w szkołach nauk społecznych. Jak zdaniem Pańców powinna wyglądać „sylwetka” absolwenta?

Z. SZELOCH: Eksploatowałbym na plan pierwszy potrzebę ogólnoteoretycznej podbudowy. Moim zdaniem, taki kierunek kształcenia stwarza absolwentowi, przy pewnych nawet kłopotach adaptacyjnych do praktyki na początku pracy, większe — niż przy innym profilu kształcenia — możliwości intelektualne. Nie wolno przecież zapominać, że idzie się pracować b. często nie tam, gdzie dysponuje absolwent jego specjalizacją, ale tam, gdzie oferuje lepsze warunki. Często o decyzji podjęcia pracy decyduje też przypadek. W takich przypadkach, wbrew pozorom, adaptacja następuje szybko, czynnik akceleracji — wynikający z ogólnej, teoretycznej podbudowy — działa wyjątkowo silnie. Zresztą, że tak jest, świadczy wynik badań dotyczących absolwenta „szkół” ekonomicznych w kraju.

Z. ADAMOWSKI: W ogóle dyskusja przeciwstawiająca absolwenta z bardziej teoretycznym wykształceniem — absolwentowi o wykształceniu bardziej wyspecjalizowanym, jest — moim zdaniem — w ogóle niepotrzebna. Życie gospodarcze, praktyka — potrzebuje i tych, i tych. Zresztą, podział ten został dokonany i w szkolnictwie na uczelnie typu akademickiego i zawodowe. Naszym obowiązkiem jest szkolić absolwenta o takiej sylwetce, która odpowiadałaby już samym założeniom dydaktycznym na Wydziale. Wydział uniwersytecki. A więc z przewagą, i to znaczną, podbudowy ogólnoteoretycznej.

Z. MITURA: Zgadza się, że życie samo częściowo rozwiązuje problem profilu ekonomisty, bo oprócz studiów typu magisterskiego, powołuje się wyższe, zawodowe studia stacjonarne. Pierwszy typ nauczania ma wykształcić ekonomistów koncepcyjnych, menagerów, drugi — zawodowych, ekonomistów — ruchu. Ten podział — według mnie — przesadza sprawę modelu absolwenta naszego Wydziału. My jesteśmy tym Wydziałem, który ma dawać szerszą podbudowę teoretyczną. Doświadczenie wykazuje, że przedmioty ogólnieekonomiczne poważnie rozwijają intelekt studenta, możliwości uogólnień, syntezy czy analizy. Zresztą, trzeba pamiętać, że żadna uczelnia nie wykształci praktyka. Praktyka tworzy praktyka.

T.Z.: Jedną z głównych form poszerzania i utrwalania wiedzy ekonomicznej w społeczeństwie, rozszerzania kręgów oddziaływania Wydziału na środowisko są studia zawodowe. Co robi w tej materii Wasz Wydział?

Z. MITURA: Mimo systematycznej rozbudowy studiów ekonomicznych deficyt ekonomistów z wyższym wykształceniem jest w gospodarce narodowej zjawiskiem nadal poważnym, zmniejszającym się w miarę upływu lat w niewielkim stopniu. Szczególnie dotkliwie odczuwany jest deficyt kadr ekonomicznych z wyższym wykształceniem we wschodnich regionach kraju, pozbawionych do niedawna uczelni ekonomicznych. Sytuacja ta determinuje nasze aktualne zadania w przedmiocie kształcenia ekonomistów.

Uruchomiliśmy więc przed trzema laty przy Wydziale, Wyższe Zawodowe Studia Ekonomiczne dla pracujących. W odróżnieniu od studiów dziennych, program studiów zawodowych nie uwzględnia wielu przedmiotów ogólnych, kładąc akcent na przedmioty zawodowe, bardziej przydatne dla wykonywania zawodu ekonomisty. Już obecne doświadczenia wskazują, że model studiów zawodowych stwarza dogodne warunki dla szybkiego i efektywnego dokształcania praktyków, rekrutujących się z różnych dziedzin gospodarki, przy niewielkim zawężeniu programu kształcenia.

Wydział nasz kształci obecnie studentów na dwóch kierunkach studiów: ekonomiki przemysłu i rolnictwa. Studia prowadzone są w Lublinie oraz w dwóch terenowych punktach konsultacyjnych — Rzeszowie i Tarnobrzegu. Ogółem na trzech latach studiów zawodowych studiują ponad 600 studentów. W ramach ostatniej rekrutacji przyjęliśmy na I rok studiów 230 studentów, wykorzystując w 100 proc. przyznane nam limity. Analiza składu socjalnego wskazuje, że w ponad 80 proc. słuchacze nasi rekrutują się ze środowiska robotniczo-chłopskiego. Prawie 50 proc. studentów to kobiety.

W. KARPINSKI: Zapotrzebowanie na ekonomistów o bardziej uniwersalnym przygotowaniu wskazuje na potrzebę powołania na Zawodowych Studiach Ekonomicznych nowego kierunku studiów z zakresu finansów i rachunkowości. Wydział wystąpił z takim wnioskiem do władz, lecz nie uzyskał w tej sprawie aprobaty. Utworzenie nowego kierunku studiów rozwiązałoby trudności z kierowaniem studentów na specjalizację. Kandydaci na Zawodowe Studia Ekonomiczne w zasadniczej większości rekrutują się spośród pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych, budowlanych, transportowych, handlowych, bankach, spółdzielczości, administracji itp. (80 proc.), a tylko niecałe 10 proc. kandydatów zatrudnionych jest w rolnictwie. Ponad 3/4 kandydatów pragnie studiować



Z. Szelocho

bardziej atrakcyjny kierunek — ekonomikę przemysłu. Jeślibyśmy uzyskiwane przez nas limity miejsc na poszczególne kierunki studiów narzucały nam trudne do realizacji proporcje.

Z. MITURA: Nie jest to zjawisko prawidłowe, jeśli się zważy, że studia zawodowe nie są powołane do masowego przekwalifikowywania zatrudnionych w gospodarce pracowników. W kwestii specjalizacji opowiadam się zdecydowanie za poglądem, że należałoby rekrutować kandydatów na zawodowe studia ogólnieekonomiczne, a wybór kierunku powinien mieć miejsce na roku trzecim, na którym rozpoczyna się specjalizacja.

R. ORŁOWSKI: Z każdym rokiem wyraźnie obniża się przeciętny wiek kandydatów na studia zawodowe. Na I roku studiów około 75 proc. słuchaczy to osoby w wieku nie przekraczającym 30 lat. Zjawisko to — wydaje mi się — należy tłumaczyć dwoma czynnikami: 1) znaczną część kandydatów nie dostawczy się na studia dzienne rozpoczynając pracę i ubiegając się o przyjęcie na studia zawodowe, 2) egzamin wstępny jest dość trudny, zwłaszcza dla kandydatów z długą przerwą w nauce. Sądzę, że należałoby zapewnić starszym, stażem kandydatom bardziej skuteczne preferencje przy przyjmowaniu na studia, bowiem doświadczenia wskazują, że w toku przechodzenia na wyższe lata różni-



M. Walezsko

ce w stopniu przygotowania kandydatów do studiów zacierają się, a często kandydaci z długim stażem zawodowym legitymują się lepszymi wynikami w nauce, niż ich młodzi koledzy.

Ważną rolę w procesie kształcenia absolwentów z wykształceniem ekonomicznym mają do spełnienia terenowe punkty konsultacyjne — w Rzeszowie i Tarnobrzegu. Ulokowane one zostały na terenach wielkich zakładów przemysłowych (wystarczy tu wymienić: Krasnik, Stalowa Wola, Sandomierz, Tarnobrzeg, Grzybów, Mielec i inne), charakteryzujących się jednocześnie wysokim deficytem ekonomistów z wyższym wykształceniem. Jak dotąd jesteśmy bardzo zadowoleni ze sprawności funkcjonowania tych instytucji.

Rozmawiał: T. ZALSKI
Foto: S. Chybowski

SKUTKI ZAFAKTUROWANIA TOWARU PRZESŁANEGO PO CENIE NIŻSZEJ OD OBOWIAZUJĄCEJ

Huta Szkła Odkennego w N. do-
starczyła Gminnej Spółdzielni „Sa-
mopomoc Chłopska” w X w pierw-
szych dniach stycznia 1967 r. partię
szkła okiennego ciągniętego.

W wystawionej za to szkło fak-
turze Huta omyłkowo policzyła ni-
ższe ceny zbytu (z innego cennika),
zamiast wyższych cen detalicznych
pomniejszonych jedynie o marżę z
cennika nr 167-Z/60.

Po z górą 3 miesiącach, gdy spo-
strzeżono omyłkę, Huta powołała
Gminną Spółdzielnię o omył-
kowym zafakturowaniu szkła po
cenach niższych i przesłała jej no-
tę obciążającą ją resztą należności.

Gminna Spółdzielnia dopłaciła
różnicę, ale nie tylko za szkło
znajdujące się jeszcze w jej maga-
zynie, natomiast odmówiła uregu-
lowania reszty należności za szkło,
które już rozprzedała.

W sporze arbitrażowym, z jakim
wystąpiła w tej sprawie powódca
Huta Szkła, Okręgowa Komisja Ar-
bitrażowa zasądziła dochodzące
przez Hute roszczenia, zaś Główna
Komisja Arbitrażowa odwołania
pozwanej Gminnej Spółdzielni nie
uwzględniła i orzeczenie OKA
utrzymała w mocy.

Wobec wniesienia w tej sprawie
przez Centralę Rolniczą Spółdzielni
„Samopomoc Chłopska” rewizji
na d z w y c z a j n e j, sprawa, zo-
stała ponownie rozpatrzona przez
Główną Komisję Arbitrażową, która
w składzie rewizyjnym dnia 3 lutego
1969 r. nr BO-283/69 oba po-
przednie orzeczenia zmieniła,
wypowiadając ostatecznie następu-
jący pogląd prawny:

Na upośledzonym nabywcy dą-
ży obowiązek sprawdzenia
faktury sprzedawcy zarówno pod
względem prawidłowości rachunko-
wego wyliczenia należności, jak też
zgodności zastosowanej ceny z ob-
owiązującymi cennikami.

Jednak sprzedawca, który podał
w fakturze cenę towaru niższą
od obowiązującą, nie może
domagać się od kupującego dopła-
ty różnicy ceny, jeżeli kupujący
przed oddaniem towaru nie
wiedział i nie mógł wiedzieć przy
zachowaniu należytej staranności,
że policzona w fakturze cena jest
niższa od obowiązującej.

W uzasadnieniu swego ponowne-
go orzeczenia GKA zaznaczyła
m. in.:

„(...) W fakturze wystawionej za
sporne szkło przez powódca Hute
zostały policzone inne ceny niż ce-
ny detaliczne płacone od 1960 r. w
oparciu o cennik nr 167-Z/60 i jako
podstawę wyceny podano cennik nr
167-Z/67. Na pozwanej G.S. „Samo-
pomoc Chłopska”, jako nabywcy,
ciężko obowiązek — jak to trafnie
podkreślono w motywach orzecz-
nia i instancji — sprawdzenia fak-
tury sprzedawcy zarówno pod
względem prawidłowości rachunko-
wego wyliczenia należności, jak i
zgodności zastosowanej ceny z ob-
owiązującymi cennikami.

Pozwana G.S. „Samopomoc Chłop-
ska” jednakże w konkretnym przy-
padku nie miała możliwości sprawd-
zenia prawidłowości fakturowania,
skoro nie posiadała — jak wynika
z jej twierdzeń, których wiarygod-
ność nie budzi zastrzeżeń — w cza-
sie otrzymania spornego szkła i
przystąpienia do jego rozprzedaży,
powołanego w fakturze cennika nr
167-Z/67 (cennik ten wszedł w ży-
cie 1.1.1967 r. a wysyłka spornej
dostawy miała miejsce 4.1.1967 r.).
Ponadto zamieszczona w Buletynie
Cen PKC z 5.XI.1966 r. (nr 34,
poz. 465) informacja o wprowadze-
niu w życie cennika nr 167-Z/67
mogła wprowadzić w błąd powo-
danego nabywcę, skoro w rubryce „nr
i nazwa cennika anulowanego” (str.
865 l.p. 4) podano uwagę tej treści:
„167-Z/60 — szkło płaskie i faso-
nowe oraz cennik detaliczny”.

Powódca Huta natomiast, jako
producent szkła okiennego, powinna
być dokładnie zorientowana w ak-
tualnie obowiązujących cenach pro-
dukowanych artykułów. W momen-
cie fakturowania spornej dostawy
powódca Huta była w posiadaniu
cennika nr 167-Z/67, który w fak-
turze z dnia 6.1.1967 r. podala
jako podstawę wyceny. Niezapozna-
nie się z treścią tego cennika, w
szczególności co do zakresu wprowad-
zonych tym cennikiem zmian cen,
świadczy o daleko idącym braku
staranności przy fakturowaniu do-
staw. Powódca Huta ponadto
fakturuje nieprawidłowo sporną
dostawę po cenach zbytu ustalo-
nych nr 167-Z/67 dodatkowo wpro-
wadziła w błąd powaną G.S. „Sa-
mopomoc Chłopska”, bowiem poda-
ła w fakturze, że policzone ceny są
cenami detalicznymi.

W tych warunkach przyjąć nale-
ży, że w wyniku dokonanych przez
strony czynności, a mianowicie po-
dania przez sprzedawcę w fakturze
cen niższych od obowiązujących (co
mogło być uznane przez nabywcę
za równoznaczne z zaofiarowaniem
towaru po tych niższych cenach),
przejęcia towaru przez nabywcę i
uregulowania tej faktury, została

DOKONCZENIE NA STR. 8

umówiona między stronami cena niższa od ceny sztywnej obowiązującej w chwili wydania towaru nabywcy. Skoro zaś przedstawione wyżej szczególne okoliczności faktyczne konkretnej sprawy dają podstawę do przyjęcia, że pozwany nabywca przed odpieraniem sporu o szkła nie wiedział i nie mógł wiedzieć nawet przy zachowaniu należytej staranności, że policzona w fakturze cena jest niższa od obowiązującej, brak podstaw do przetrzeżenia na pozwanego nabywcę skutków błędnego zafakturowania dostawy przez sprzedawcę i w świetle przepisów art. 537 § 3 k.c. nie jest on zobowiązany do zapłaty reszty należności za towar rozprzedany przed sprostowaniem rachunku po cenie obliczonej na podstawie cen zafakturowanej niższej od obowiązującej.

Z tych względów zespół rewizyjny GKA orzeczenia I i II instancji, jako wydane z istotnym naruszeniem art. 537 § 3 k.c., zmienił i wnioskiem powodowej Huty oddalił, obciążając ją kosztami postępowania w obu instancjach".

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

PRZEPISY O WOLNEJ BURCIE STATKÓW MORSKICH

Rozporządzenie Ministra Żeglugi z dnia 17 września 1969 r. w sprawie wolnej burty statków morskich (Dz. U. Nr 28, poz. 225) stanowi, że statek morski odbywający podróże międzynarodowe nie może wyjść w taką podróż, jeśli statki służące do transportu lub czynności pomocniczych w zakresie rybołówstwa nie mogą wyjść w żadaną podróż, jeżeli nie posiadają międzynarodowego świadectwa wolnej burty (1966) lub międzynarodowego świadectwa zwolnienia od wymagań wolnej burty, przewidzianych w rozporządzeniu.

Wolna burta jest to pionowa odległość od górnej krawędzi linii pokładowej do górnej krawędzi linii ładunkowej, mierzona w sposób ustalony w Międzynarodowej konwencji o liniach ładunkowych, podpisanej w Londynie dnia 5 kwietnia 1966 r.

Rozporządzenie normuje m. in.: 1) zasady wyznaczania wolnej burty oraz wydawanie świadectw wolnej burty, 2) inspekcję kontrolną wolnej burty oraz 3) obowiązki armatora i kierownictwa statku.

Rozporządzenie nie dotyczy statków rybackich.

OPLATY ZA LEGALIZACJĘ NARZĘDZI POMIAROWYCH

W nr 41 Monitora Polskiego ukazało się zarządzenie Prezesa Centralnego Urzędu Jakości i Miar z dnia 14 sierpnia 1969 r. w sprawie opłat za legalizację narzędzi pomiarowych i inne czynności związane z legalizacją narzędzi pomiarowych (poz. 335).

Zarządzenie określa rodzaje czynności organów administracji miar, za które pobierane są opłaty, wysokość tych opłat i sposób ich pobierania oraz warunki, na jakich są udzielane kontrolne narzędzia pomiarowe stronom zgłaszającym narzędzia pomiarowe do sprawdzania poza lokalnym organem administracji miar.

Utraciło moc dotychczasowe zarządzenie Ministra Finansów z dnia 28 sierpnia 1965 r. w sprawie określenia wysokości opłat za legalizację narzędzi mierniczych i inne czynności urzędów miar (Monitor Polski Nr 50, poz. 267).

KWALIFIKOWANIE NA ZŁOM LUB DO ROZBIÓRKI UŻYWANYCH POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH

Z dniem 1 listopada 1969 r. weszło w życie zarządzenie Ministra Komunikacji z dnia 22 września 1969 r. w sprawie zasad ustalania wartości użytkowej oraz kwalifikowania na złom lub do rozbiórki używanych pojazdów samochodowych i przyczep (Monitor Polski Nr 43, poz. 344).

Zarządzenie ma zastosowanie do pojazdów samochodowych i przyczep (należących do jednostek gospodarki wojewódzkiej).

Ustalenie stopnia zużycia pojazdu dokonuje się protokołem stanu technicznego pojazdu według określonych kryteriów.

Zarządzenie normuje również, kiedy pojazd powinien być zakwalifikowany do rozbiórki lub na złom, tzn. skasowany.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 45 (947) — 9.XI.1969 r.

WBADANIACH nad kwan-tyfikacją wpływu poszczególnych czynników na dynamikę wydajności pracy występują dwie główne grupy problemów.

Pierwsza z nich dotyczy określenia kształtu funkcji produkcji, a więc sprecyzowania siły, z jaką poszczególne czynniki wpływają na wydajność pracy. Druga grupa problemów dotyczy wyodrębnienia i pomiaru czynników produkcji i wydajności pracy.

W zakresie kształtu funkcji produkcji możliwe są różne ujęcia metodyczne, z których najistotniejsze w obecnym stadium badań dotyczących polskiego przemysłu zostały przedstawione ostatnio przez K. Porwitę. Nie wdając się w szczegółowe rozważania na ten temat zważymy tylko, że szereg znanych ujęć stosowanych w tej dziedzinie jest do siebie w dużym stopniu podobnych. I tak np. każdą odniesioną do jednostkowego zatrudnienia funkcję typu Cobb-Douglasa

$$W_t = a_0 U_t^{a_1} e^{g t} \quad (1)$$

gdzie:

W_t — produkcja na zatrudnionego (wydajność pracy — relacja — P : Z)

U_t — wartość majątku produkcyjnego na zatrudnionego (relacja — M : Z)

e^g — współczynnik wyrażający efekty neutralnego postępu techniczno-organizacyjnego (podstawa logarytmów naturalnych)

t — zmienna czasowa przybierająca wartości całkowite ($t = 0, 1, 2, \dots, n$),

można sprowadzić do postaci, w której parametr $a_1 = 1$

$$W_t = b_0 U_t^{a_1} e^{g t} \quad (2)$$

gdzie:

$$b_0 = a_0 U_0^{a_1 - 1}$$

$$H = K e^{a_1 - 1} g$$

K — wskaźnik średniorocznego wzrostu U w badanym okresie

Przekształcenie funkcji (1) w (2) wymaga tylko założenia, które jak się wydaje jest w pełni potwierdzone przez dane empiryczne, że techniczne uzbrojenie pracy w przemysł ogółem i we wszystkich jego gałęziach stale i dość regularnie wzrasta i że wobec tego można przyjąć z dużą dokładnością:

$$U_t = U_0 \cdot K^t$$

gdzie:

U_0 — techniczne uzbrojenie pracy w roku bazowym

K — wskaźnik średniorocznego wzrostu U w badanym okresie czasu

Inaczej mówiąc, każdą funkcję produkcji typu Cobb-Douglasa można zinterpretować jako próbę przedstawienia czynników wpływających na zmianę (przyrost) wydajności pracy i produktywności środków

frwających w rozpatrywanym okresie czasu.

Stopień rozszereżenia na poszczególne elementy składowe wyrażającego ogólny efekt postępu techniczno-organizacyjnego czynnika „resztowego” H zależy jest przede wszystkim od możliwości wyrażenia tych elementów w postaci liczbowej. W niniejszym artykule pragnęliśmy poruszyć niektóre aspekty drugiej grupy problemów, dotyczących wyodrębnienia i pomiaru podstawowych czynników wydajności pracy.

WYODRĘBNIANIE CZYNNIKÓW WZROSTU PRODUKCJI

Ujęcie wydajności pracy

RYSZARD WILCZEWSKI

wydajności pracy i produkcję przesunąć w strukturze gałęziowej przemysłu jako całości.

W dalszych pracach nad funkcją produkcji można by było także korygować czynnik U_t z tytułu zmian w ekstensywnym wykorzystaniu środków trwałych. Pozwoli to od razu przy badaniu czynników wzrostu na wydzielenie pewnej, prawdopodobnie niewielkiej, części z czynnika resztowego H.

Postulat liczenia technicznego uzbrojenia pracy w odniesieniu do robotnika największej zmiany (U_0) ma za racjonalną przesłankę możliwość uzyskania lepszej porównywalności technicznego uzbrojenia pracy w przekroju międzygałęziowym oraz wydzielenia zachodzących w czasie zmian ekstensywnego obciążenia zdolności produkcyjnych.

Przy posługiwaniu się tym wskaźnikiem powstaje jednak szereg problemów, wśród których na pierwsze miejsce wysuwa się zagadnienie adekwatności zakresu zatrudnienia z zakresem produkcyjnych środków trwałych, (przy posługiwaniu się ogólną relacją U adekwatność zakresu jest zapewniona).

W tym celu należałoby z ogólnego zasobu środków trwałych wyodrębnić tę część, która nie jest związana z robotnikami grupy przemysłowej. Powstaje także problem ujęcia środków trwałych związanych z zatrudnieniem robotników pomocniczo-produkcyjnych, których działalność nie jest bezpośrednio związana z konkretną maszyną itp. (np. personel zatrudniony przy konserwacji sprzętu, sprzątaczkę i którzy z czysto technicznego punktu widzenia mogą z równym powodzeniem wykonywać swoje funkcje zarówno na największej, jak i na każdej innej zmianie).

Zastosowanie U_t do określania wpływu czynnika majątkowego na wydajność pracy napotyka zasadniczą sprzeczność relacji w o-rac- U_t gdyż ujęcie w porównywalny sposób U_t a więc w oparciu o zatrudnienie robotników największej zmiany, nie jest możliwe. Ponadto

jako wadę relacji U_t należy traktować trudności związane z podkreśloną powyżej koniecznością jednoznacznego przypisywania określonych grupom zatrudnionych określonych środków trwałych, co wymaga analitycznego ujmowania danych statystycznych.

Wydaje się zatem, że znacznie bardziej obiecująco przedstawia się operowanie technicznym uzbrojeniem pracy w odniesieniu do zatrudnionego ogółem.

Przy badaniu wpływu U_t na wzrost wydajności pracy możliwe

jest podjęcie próby wyodrębnienia zmian w strukturze środków trwałych, przynajmniej w trzech przekrojach:

1) uwzględnienie zmian proporcji pomiędzy budowlaną a wyposażeniową częścią środków trwałych (wyodrębnienie łącznego uzbrojenia pracy w maszyny, urządzenia oraz środki transportowe). Poprawa struktury technicznej produkcyjnego majątku trwałego polegająca na zmniejszeniu udziału budynków i budowli jest bezspornie ważnym źródłem wzrostu wydajności pracy i podnoszenia produktywności majątku trwałego;

2) podjęcie próby oceny wpływu wieku środków trwałych na wydajność pracy i na produktywność środków trwałych. Problem ten jest jednak niemal nie rozpoznany w jakichkolwiek ujęciach makroekonomicznych w Polsce. Wymaga przy tym wyjaśnienia dostępności materiałów statystycznych. Czynnikiem ten prawdopodobnie mogłoby być uwzględnienie dopiero w dalszych fazach pracy;

3) w analizie związków pomiędzy U_t a — w jest rzeczą istotną posługiwanie się nie tylko wielkościami przeciętnymi dla gałęzi (branży), ale odrębne rozpatrywanie proporcji w „starych”, „rozbudowywanych” i „nowych” zakładach. Rzuciłoby to światło na przebieg i tempo opadania nowych zdolności produkcyjnych.

Zatrudnienie i wydajność pracy. Przy analizie wpływu czynnika Z powstaje problem uwzględnienia nie tylko nakładów pracy mierzonych średnioroczną liczbą zatrudnionych, ale uwzględnienia:

● zmian w liczbie przepracowanych godzin (zmian w rocznym czasie pracy), przy czym zarówno dynamika jak i absolutna długość ro-

cznego czasu pracy są zróżnicowa-ne według gałęzi,

● zróżnicowania kwalifikacji zatrudnionych pracowników.

Uwzględnienie zmian w czasie pracy (informacje statystyczne w tym zakresie są dostępne) mogłoby polegać na wprowadzeniu współczynnika korygującego wielkość w. Jednakże bez wprowadzenia korekty do U.

Przy próbie oceny wpływu zmian w kwalifikacjach na wydajność pracy i uwzględnienia międzygałęziowego zróżnicowania tego czynnika wymagać będzie rozważenia wyboru miernika kwalifikacji. W pierwszej fazie prac wydaje się najprostszym posłużenie się placami w celu uwzględnienia międzygałęziowego zróżnicowania kwalifikacji. Można by na przykład wprowadzić do funkcji produkcji współczynnik

$$W = S : \bar{S}$$

gdzie: S — roczna płaca netto w gałęzi, a średnia $\bar{S}$ — roczna płaca netto w przemyśle ogółem

Wpływ plac na wydajność pracy. Część wzrostu wydajności pracy związana ze wzrostem płacy jednostkowej dzieli się na dwa składniki: 1) odpowiadający wzrostowi płacy z tytułu autonomicznego procesu zwiększania kwalifikacji zatrudnionych oraz ewentualnie innych czynników (jak np. zwiększenie wysiłku), 2) odpowiadający pozostałemu wzrostowi płacy, wynikającemu z ogólnego wzrostu dochodu narodowego, a więc niejako konsumującemu działanie wszystkich pozostałych czynników podnoszących wydajność pracy.

Oba wymienione składniki wzrostu plac są prawdopodobnie bodźcem dla podnoszenia wydajności pracy. Siła oddziaływania każdego z nich jest prawdopodobnie odmienna i wymaga jakiejś próby pomiaru.

Jedno wydaje się pewne, że przy ocenie bodźcowego działania plac na wzrost wydajności pracy, zwłaszcza jeśli interesujemy się placą roczną (gdzie wydajność pracy raczej mierzyć będziemy w skali rocznej) — należy posługiwać się dynamiką plac realnych netto.

Problem wpływu skali produkcji. Wzrost skali produkcji jest jedną z najistotniejszych tendencji postępu technicznego. Wywiera ona niewątpliwie i silny wpływ na poziom wydajności pracy i kształtowanie się proporcji pomiędzy U i w. Rozpoznanie siły działania skali w ujęciach szerszych niż mikroekonomiczne jest minimalne. Jako punkt wyjścia rozważań w tym zakresie można by przyjąć założenie, że ta część czynnika resztowego H, która nie dała się przypisać oddziaływaniu wzrostu technicznego uzbrojenia pracy, zmianie struktury technicznego uzbrojenia pracy, zmianom struktury gałęziowej przemysłu, wzrostowi kwalifikacji zatrudnionych, zmianom czasu pracy, bodźcowemu działaniu plac itd., wyraża wpływ zmian szeroko rozumianej skali produkcji. Jest to oczywiście propozycja wysoce dyskusyjna.

1) Wyodrębnienie czynników wzrostu produkcji. Krzysztof Porwit „Życie Gospodarcze” z 19.10.1969 r.

2) Jest to dość dowolne założenie. W praktyce wzrost zmienności może powodować zarówno dość poważne podniesienie wydajności pracy jak i — przeciwnie — jej spadek. Założenie to nie jest w pełni rozpoznane w skali makroekonomicznej.

3) Wskazywaliśmy zmienność w przemysle są w ciągu ostatnich 7-8 lat wysoce stabilne (w 1960 r. — 1,57, w 1968 r. — 1,53) co wskazuje, że zmiany w ekstensywnym wykorzystaniu środków trwałych nie mogły być duże.

Z SEJMU

ŻEGLUGA I GOSPODARKA WODNA

13 października 1969 r. Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi, obradująca pod przewodnictwem posła — Andrzeja Benesza (SD), rozpatrzyła wykonanie narodowego planu gospodarczego w I półroczu 1969 r. przez Ministerstwo Żeglugi i Centralny Urząd Gospodarki Wodnej.

W posiedzeniu udział wzięli: przedstawiciele Ministerstwa Żeglugi, Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej, NIK oraz przedstawiciele Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Ministerstwa Finansów i Urzędu Rady Ministrów.

Informację o wykonaniu narodowego planu gospodarczego w I półroczu 1969 r. w rejonie żeglugi przedstawił minister Żeglugi — Jerzy Szopa.

Realizacja zadań Ministerstwa Żeglugi w okresie I półroczia br. przebiegała prawidłowo. Planowe zadania żeglugi morskiej zostały wykonane, przy czym osiągnięta nadwyżka dewizowa przekroczyła o około 9 proc. założenia. W żegludze śródlądowej realizacja zadań napotykała na duże trudności w związku z niepomyślną sytuacją hydrologiczną.

Plan przeładunku w portach zrealizowano w 48,9 proc. i w zasadzie wykorzystano w pełni zdolności przeładunkowe naszych portów.

Wyrażną poprawą nastąpiła w dziedzinie realizacji planu gospodarki rybnej zarówno w połowach jak

i w sprzedaży. Mimo stosunkowo słabego rozwoju zaplecza handlowego, sprzedaż ryb w okresie I półroczia br. na rynek krajowy wzrosła o 12,2 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego. Przyszkoda w zaopatrywaniu rynku wewnętrznego były niedostateczne dostawy produkowanych przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego puszek do konserw.

Stocznie remontowe, mimo niedoboru siły roboczej, wykonały 49,3% zadań rocznych i w zasadzie pokryły prawie wszystkie potrzeby remontowe.

Zadania planowe w zakresie obniżki kosztów i realizacji planu funduszu plac realizowane były prawidłowo.

W dyskusji wskazywano na konieczność podejmowania przez resort jeszcze skuteczniejszych wysiłków zmierzających do coraz pełniejszego pokrycia potrzeb przewozowych naszego handlu zagranicznego, do dalszej aktywizacji przewozów eksportowych i podniesienia ich opłacalności, do poprawy rytmiczności realizacji zadań rocznych.

Wiele uwagi poświęcono sprawie zabezpieczenia w portach pewnej rezerwy mocy przeładunkowej, co wiąże się z właściwą wszystkim portom świata nierytmicznością pracy.

„Mocniej przeciwdziałać trzeba — zdaniem posłów — występującej w przedsiębiorstwach podległych resortowi fluktuacji kadr. Analizować trzeba jej przyczyny i podejmować środki zaradcze z uwzględnieniem specyfiki każdego z przedsiębiorstw. Nierozdumno przyczyny tej fluktuacji

tkwią w stosunkach wewnątrzzakładowych.

Zwracano uwagę na konieczność przyspieszenia realizacji inwestycji resortu; terminowe wykonanie niektórych, nawet priorytetowych jest zagrożone.

Prawidłowe funkcjonowanie gospodarki rybnej, a w szczególności zapewnienie wzrostu dostaw ryb na rynek krajowy uwarunkowane jest rozbudową łańcucha chłodniczego. Sieć chłodni składających i transportu między portami a tymi chłodniami uległa zasadniczej poprawie. Obecnie uwagę skoncentrować należy na drodze ryby z chłodni składowej do hurtowni, podhurtowni i sklepów. W dalszym ciągu hamulec rozwoju handlu rybnego jest niedostatek puszek do konserw.

Komisja przyjęła informację resortu.

W kolejnym punkcie porządku obrad informację o realizacji zadań I półroczia przez Centralny Urząd Gospodarki Wodnej przedstawił wiceprezes Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej — Wiesław Janiszewski.

Globalne wykonanie zadań I półroczia Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej kształtuje się na poziomie lat ubiegłych.

Najpomyślniej przebiega realizacja inwestycji w dziale kanalizacji i zbiorników wodnych, co należy odnotować jako zjawisko pomyślne, gdyż inwestycje tego typu powinny wyprzedzać inwestycje związane z bezpośrednim oczyszczaniem ścieków. Nieco niższe zaawansowanie robót w stosunku do lat ubiegłych zanotowano w budowie oczyszczalni ścieków, nakłady na inwestycje tego typu wzrosły w roku bieżącym o ponad 35 mln zł.

Wartość zrealizowanych inwestycji związanych z ochroną powietrza

atmosferycznego była w I półroczu o 15 mln zł wyższa aniżeli w analogicznym okresie roku ubiegłego.

CUGW zorganizował cały szereg roboczych spotkań z przewodniczącymi wojewódzkich rad narodowych z terenu województw południowych oraz z przewodniczącymi powiatowych rad narodowych, na których omówiono aktualne problemy organizacyjne jak również problemy ochrony wód przed zanieczyszczeniem oraz ochrony powietrza atmosferycznego.

Zorganizowano szereg konferencji roboczych z ministrami poszczególnych resortów, na których omówiono sprawy związane z rozbudową oczyszczalni ścieków jak również produkcji niezbędnej do tego celu aparatury.

Wiele uwagi w dyskusji zwrócono na realizację budowy zbiorników zwłaszcza na Wiśle i Odrze, jak również na perspektywiczne zamierzenia Urzędu w tej dziedzinie. W odpowiedzi na pytania posłów przedstawiciele CUGW omówili sytuację na poszczególnych placach budów. Zwrócono przy tym uwagę na konieczność szybkiego uregulowania stosunków własnościowych na terenach przewidzianych pod budowę zbiorników. Występujące w tej dziedzinie opóźnienia ujemnie odbijają się na gospodarce rolnej w tych rejonach, powodują uzasadnione niezadowolenie ludności.

Trzeba wzmocnić uprawnienia koordynacyjne CUGW w zakresie walki z zanieczyszczeniem wód i powietrza. Przeznacza się na ten cel poważne środki, które mogłyby — przy lepszym ich wykorzystaniu — dawać większe efekty. Niezbędna jest w szczególności konfrontacja przewidzianych na ten cel nakładów i optymalizacja zamierzeń

(ZW)

Eksperyment w handlu rzeszowskim

Od dłuższego już czasu Ministerstwo Handlu Wewnętrznego lansuje koncepcję organizowania wspólnych — dla różnych organizacji handlowych — baz transportowych i magazynów. W ten sposób, zdaniem MHW, można szybko rozszerzyć szczebel możliwości transportu i lepiej wykorzystywać deficyt powierzonej w magazynach. Koncepcja ta nie znajduje wielu entuzjastów w handlu. Przedstawiciele różnych organizacji handlowych obawiają się, że wspólne bazy transportowe i remontowe utrudnią zapotrzebowanie podrozrachunkowe i punktów sprzedaży de'alicznej. Okazuje się, że obawy te są przesadne.

Taki przynajmniej wniosek nasuwa dziesięćmiestne doświadczenia pierwszego wódnego przedsiębiorstwa transportu samochodowego, które powstało w Rzeszowie w wyniku połączenia transportu ZSS „Spolem” z terenem woj. rzeszowskiego i Przedsiębiorstwa Transportowego Handlu Wewnętrznego w Rzeszowie.

Połączone przedsiębiorstwo transportowe zaspokaja potrzeby placów handlowych pionu spółdzielczego i państwowego — 400 tys. zł i zatrudnieniu zmniejszonym o 3,6 proc. Stosunek wykorzystania taboru porównał się o 4,8 proc., gotowość techniczna wzrosła, a koszty transportu zostały obniżone. Dodajmy, że po połączeniu transportu można było zwozić kilka obiektów i przeznaczyć je na inne cele

bw

Kolos przebudzony do życia

DOKONCZENIE ZE STR. 1

przemysłowej pokłady złotożone oraz złotożone złota rozsypane. Największym odkryciem ostatnich lat są złotożone złota na Kamczatce oraz na wybrzeżu Czukotki.

Górzyste rejony Południowej Syberii wzdłuż granicy radziecko-mongolskiej i radziecko-chińskiej, są szczególnie zasobne w węgiel, żelazo, złoto, rudy metali kolorowych, rzadkich i polimetale. Takiej różnorodności bogactw nie ma na żadnym innym skrawku kuli ziemskiej.

Jakucja jest jednym z największych światowych producentów diamentów. W diamentowej Zachodniej Jakucji w okresie władzy radzieckiej powstała diamentowa stolica, którą jest miasto Mirnyj, o 500 km od niej powstaje już nowe, również diamentowe miasto — Achal w rejonie całkiem niedawno odkrytych nowych pokładów diamentów. W tym też rejonie w najbliższych latach powstanie jeszcze jedno miasto — Udachnyj, w którym zamieszka 20 tys. „poszukiwaczy” diamentów.

Nie ma na kuli ziemskiej równie bogatego kompleksu leśnego jak taiga syberyjska. Dzięki temu na każdego mieszkańca ZSRR przypada prawie 3,5 ha lasu, lub — 341 m³ zapasu drewna. Tajga skupia 4/5 wszystkich zapasów leśnych ZSRR. Kraj Rad posiada połowę wszystkich światowych zapasów drewna. Pozytywnie grubizny wynosi 80 mln m³, eksport — 15 mln m³. Niewyczerpane zapasy tego bogactwa stwarzają krajowi trwałą i mocną bazę rozwoju przemysłu drzewnego, celulozowo-papierniczego i przemysłu chemicznego obróbki drewna. Nieprzypadkowo też taiga nazywana jest przez tamtejszych mieszkańców „zastygłym zielonym morzem”.

Inny obraz taigi otrzymuje się patrząc na nią okiem myślowym lub też przez pryzmat leningradzkiej aukcji na skórki futerkowe, nazywane „puszystym złotem” syberii. Wielkie masywne leśne sprężyny, że ZSRR jest największym w świecie producentem tego „puszystego złota”.

Francuski powieściopisarz — Pierre Roundier — należy do tych, którzy poznali Syberię. On jest też autorem słynnego stwierdzenia: „Syberia zadziwia, przyciąga, straszy i przeraża”. Ten, kto nie wie nic o Syberii, nie zna przyszłości naszej planety”. Warto zapamiętać te słowa.

★

Bogactwa Syberii istotnie sprawiają, że na wschód od Uralu dzieją się rzeczy na skalę naszego wieku. Przed zamieszkujejącą Syberię ludnością otworzyły one nieograniczone perspektywy. Ten niegdyś „zastygły” kraj, na naszych oczach w niespotykanym tempie staje się najsilniejszą bazą energetyczną ZSRR, a nawet świata. Właśnie na Syberii podjęto gigantyczne prace nad wykorzystaniem ogromnej siły takich rzek, jak Ob, Jenisej, Lena, Indigirka, Kolyma, Amur i inne.

Syberyjskie rzeki kumulują aż 80 proc. wszystkich zasobów energii wodnej ZSRR. Tylko rzeka Jenisej odprowadza co roku do Oceanu Lodowatego 548 km³ wód. Zwały wód Angary w 1964 roku uruchomiły turbiny Brackiej Elektrowni Wodnej, której zainstalowana moc wynosi 4,1 tys. MW. W 1968 r. wy-

produkowała ona już 23,6 mld kWh energii. W 1967 r. uruchomiono pierwsze zespoły zbudowanego na rzece Jenisej energetycznego obrotu na skalę światową — Krasnojarskiej Elektrowni Wodnej. Pełna moc tej Elektrowni ma wynosić 6 tys. MW. W końcu 1968 r. pracowało już 5 agregatów po 500 MW mocy każdy.

100-lecie urodzin W. I. Lenina w kwietniu 1970 r., syberyjscy energetycy zobowiązali się uczcić oddaniem najpotężniejszego w świecie giganta energetycznego, Sajańsko-Suszeńskiej Elektrowni Wodnej, zbudowanej na miejscu, gdzie W. I. Lenin przebywał na zesłaniu. Wytworząca ona będzie, i to już w niebawem przyszłości, tyle energii elektrycznej, ile w 1965 r. produkowały wszystkie elektrownie Norwegii, Szwecji i Szwajcarii — razem wzięte. SEWSIB — elektrownia wodna Południowej Syberii — będzie pod względem mocy znacznie przewyższać Bracką Elektrownię Wodną.

W Środkowej Syberii zaprojektowano zbudowanie dwóch systemów elektrowni cieplnych o mocy przewyższającej 3 tys. MW każda. Pierwszy z tych systemów itackobogobolski powstaje w rejonie Krasnojarska oraz drugi Iriza-borodinski, w rejonie Kańsk-Tajset.

Rozbudowa energetyki syberyjskiej odbywa się we wszystkich kierunkach, tj. przez budowę elektrowni wodnych, cieplnych i atomowych. Wypróbowywane są będą doświadczalne elektrownie termiczne, elektrownia pracująca w oparciu o siłę przypływów i odpływów morskich oraz elektrownia wodna w Arktyce.

Wielkie są również osiągnięcia radzieckich energetyków-Sybiraków w rozwoju systemu linii przesyłowych prądów wysokiego napięcia. Już w końcu 1968 r. umożliwiło to połączenie systemów energetycznych europejskiej części ZSRR z systemem uralskim. Stał się realną możliwością, rozważaną obecnie, problem utworzenia jednolitego systemu energetycznego ZSRR, który obejmowałby całe terytorium Kraju Rad, od zachodnich granic, aż po brzegi Oceanu Spokojnego. W tym celu rozwijana jest za Uralem budowa przesyłowych linii elektrycznych o napięciu — 500 kV (prądu zmiennego), linia przesyłowa łącząca Konakowską Elektrownię z Moskwą o napięciu 800 kV (prądu stałego), a w stadium projektu znajduje się budowa energetycznej trasy giganta o długości ok. 3,5 tys. km i napięciu do 2200 kV (prądu stałego). Połączyć ma ona Wschód ZSRR z jego europejską częścią.

Utworzenie jednolitego systemu energetycznego, pracującego w oparciu o dyspozycje centralnego ośrodka rozdzielczego, przyniesie ZSRR ogromne korzyści ekonomiczne. Stworzy to możliwość wykorzystania różnicy czasu słonecznego na poszczególnych terenach kraju, umożliwi także dysponowanie mocami energetycznymi, które pozwoli wykorzystywać pełne moce elektrowni przy równoczesnym maksymalnym pokryciu zapotrzebowania na prąd w poszczególnych rejonach kraju i systemach energetycznych.

Niesłychanie tanie źródła energii, ogromne zapasy surowców — wszystko to sprawia, że dawniej „zastygły” kolos, zbudził się do życia i to — wielkiego życia! Tutaj bo-

wiem trwa największy szturm ludzi radzieckich i nowoczesnej techniki na przyrodę. Na wschód od Uralu państwo radzieckie kieruje 35 proc. wszystkich środków przeznaczonych na inwestycje. Toteż produkcja przemysłowa Syberii szybko wzrasta i jest obecnie 130-krotnie wyższa od poziomu z okresu przedrewolucyjnego w 1913 r. Globalna produkcja przemysłowa Związku Radzieckiego wzrosła wolniej. Powiększyła się ona w tym czasie 55-krotnie. Tempo rozwoju Syberii jest zatem bardzo wysokie.

W okresie władzy radzieckiej na syberyjskich przestrzeniach powstały nowe wielkie ośrodki przemysłowe. Największym z nich jest Kuzbaski Ośrodek Górniczo-Hutniczy. Tutaj znajduje się główna baza energetyczna Centralnej i Północno-Zachodniej części ZSRR, tutaj powstaje trzecia pod względem wielkości baza hutnictwa żelaza Związku Radzieckiego, wielki ośrodek produkcji metali kolorowych, przemysłu maszynowego i koksochemicznego.

W centrum Kuzbasu, w miejscu gdzie rzeka Usa wpada do Tomu, w głuchej tajdze, cztery lata temu znaleziono wielkie pokłady węgla koksującego, bardzo dogodnego w eksploatacji. Zbudowano więc w szybkim tempie kopalnię „Birulinska-1” i obecnie w budowie znajduje się zakład wzbogacający, o zdolności produkcyjnej 4,3 mln ton węgla koksującego rocznie. Podniosło to jeszcze bardziej znaczenie kuzbaskiego ośrodka przemysłowego.

Kolejnym pod względem wielkości jest Kuźniecki ośrodek przemysłowy. W niedalekiej już przyszłości zajmować on będzie w dziedzinie produkcji żelaza i stali drugie miejsce w skali ZSRR. Kombinat ten oraz zbudowany w pobliżu Nowokuźniecka Zachodnio-Syberyjski Kombinat Metalurgiczny — zajmują szczególne miejsce w bilansie produkcyjnym hutnictwa radzieckiego. Doprowadzona w ostatnim okresie do Abakana kolej żelazna, łącząca Kuźniecki Kombinat Metalurgiczny z Zagłębiem rud żelaza w Haktasji, podniosła jeszcze bardziej znaczenie tego ośrodka. W Haktasji bowiem znajduje się również w budowie, wielka Tejska kopalnia rud żelaza.

Zagospodarowane są obecnie, położone na północ od Tomsku, największe na naszej planecie — Baczarskie złoża rud żelaza oraz bogate złoża tych rud w dolinie rzeki Kondomij, w górnej Sorzi (Zachodnia Syberia). Powstają tu w okolicach Angary — Kimska i Angary — Pitska nowe ośrodki dalekowschodniego przemysłu hutniczego.

W obwodzie irkuckim w końcu lat czterdziestych rozpoczęła się budowa nowego, wielkiego ośrodka przemysłu metali kolorowych. M. in. powstaje tutaj „Irkucki Gigant” — potężny „Kombinat” Aluminowy. W skali rocznej zużywać on będzie 18-20 mld kWh energii elektrycznej z Brackiej GES.

Najbardziej na północ wysuniętą bazą hutnictwa metali kolorowych ZSRR jest miasto Norysk. Ten wielki ośrodek przemysłowy, funkcjonujący w klimacie wiecznych mrozów i trwającej przez półtora miesiąca nocy polarnej, wśród śnieżnych burz — zwanych „purgą”, stanowi dumę radzieckich konstruktorów.

Czy to już wszystko, co można powiedzieć o współczesnej Syberii? Na pewno nie. Wiemy przecież, co oznaczała nazwa takich miast jak: Nowosybirsk, Omsk, Tomsk, Dzierżyńsk, Magnitogorsk, Komsomolsk nad Amurem, Krasnojarsk itp. itd., co znaczy tak powszechnie znane Kemerowskie Zagłębie Węglowe z rozwinętą koksochemią.

Pięknie położony w dolinie po obu brzegach Jeniseju trzystuletni Krasnojarsk wyrósł właśnie w okresie władzy radzieckiej na potęgę przemysłową. Pracują tutaj wielkie kombinaty Budowy Maszyn Ciepłych i Kombinatu Celulozowo-Papierniczego. Znajdują się także w jego okolicach największe, pod względem zapasów, pokłady węgla ZSRR. Z nich czerpie swą energię wielka Nazarovska Elektrownia.

Nie wspomnieliśmy dotychczas o największym ośrodku przemysłowym



Nad Morzem Barentsa powstaje pierwsza w ZSRR doświadczalna elektrownia wykorzystująca energię przypływów morskich o mocy 800 kilowatów. Na zdjęciu: W Zatoce Kisłaja na jej przemyśle instaluje się pływający blok, na którym zostaną zmontowane agregaty elektrowni. Foto: APN

wym i naukowym zachodniej Syberii, o jej stolicy — Nowosybirsku — potężnym ośrodku budowy maszyn rolniczych, unikalnych obrabiarek, różnorodnych maszyn elektrycznych, olbrzymich generatorów o największej światowej konstrukcji i największych osiągnięciach ekonomicznych. Moc wyprodukowanych tu generatorów w jednym tylko roku równa się całej zainstalowanej aktualnie mocy wszystkich generatorów w takim kraju zachodniej Europy, jak NRF.

Zakłady przemysłowe Nowosybirskie dają obecnie więcej produkcji przemysłowej niż cała carska Rosja w 1913 roku.

Nowosybirsk, to prężny ośrodek naukowo-badawczy. Pracuje w nim 50 instytutów naukowo-badawczych, rozwija „działalność” naukowo-badawczą 12 wyższych uczelni, przede wszystkim o kierunku politechnicznym. Tutaj jest też zlokalizowany ośrodek badań jądrowych i mikrobiologii, znane ze swych osiągnięć miasteczko akademickie „Akademgorodok”. Szybko rozwija się obecnie drugi pod względem wielkości ośrodek przemysłowo — naukowy Wschodniej Syberii — Irkuck.

Tak więc na wschód od Uralu rozciąga się kraj przemysłu, tajga rozdziela coraz to nowe place wielkich budowli. Rozwija się tutaj głównie przemysł energochłonny, przemysł celulozowo-papierniczy i chemiczny przeróbki drewna, przemysł tekstylny i włókienniczy, maszyn rolniczych i nawozów sztucznych. W południowej części bajkalskiej tajgi rozwija się właśnie przemysł celulozowo-papierniczy. W okolicach miasteczka Solzan zbudowano kombinat chemiczny, przerobki drewna w Barnaulu — największy na Syberii Kombinat Włókien Syntetycznych (o rocznej zdolności produkcyjnej 200 mln metrów tkanin). W Kulundyrskim Stepie powstaje Kucuzki Kombinat Superflokacyjny.

Ugruntowało się pełne przekonanie, że bez zagospodarowania bogactw Syberii i Dalekiego Wschodu niemożliwe byłoby zapewnienie dal-

szego szybkiego rozwoju ekonomiki centralnej i południowej części ZSRR, a także uralskiego ośrodka przemysłowego, w którym skupia się podstawowa część przemysłu i ludności ZSRR. Zagospodarowanie nafty i gazu Syberii ma też na celu pokrycie deficytu paliwowego uralskiego ośrodka przemysłowego i europejskiej części ZSRR. To wymaga jednak budowy arterii komunikacyjnych, rurociągów naftowych, linii przesyłowych prądu itd. Od kilkunastu lat rozwijane są w tym kierunku intensywne prace. Ich rezultatem jest powstanie Południowo-Syberyjskiej i Środkowo-Syberyjskiej Magistrali Kolejowych, które połączyły już Kuzbas ze Wschodnią Syberią, Kazachstanem, Uralem i zachodnią częścią Związku Radzieckiego. Zbudowana została też już, Turkijsko-Syberyjska, Magistrala Kolejowa oraz kolej łącząca północnosyberyjskie miasta. Konozie przez Kotlas z Warkutą łączą sieć kolejową Pieczorskie Zagłębie Węgla Kamiennego z leśnymi maszwami Autonomicznej Republiki Komi.

W budowie jest obecnie Północno-Syberyjska Magistrala Kolejowa. Przebiegać ona będzie o 400-700 km bardziej na północ od starej Transsyberyjskiej kolei i biorąc swój początek w Tiumeniu pobięnie ku źródłom rzeki Angary, okalając od północy miasto Witim, obejście jeziora Bajkał i przez Komsomolsk na Amurze wyjdzie do brzegów Oceanu Spokojnego.

Rozwijane jest na Syberii również budownictwo dróg kolejowych i autostrad. Zbudowano m. in. takie autostrady, jak: Newar — Aldan — Jakuck, Magadan — Ust — Nera, Chabarowsk — Władywostok. W Jakuckiej Autonomicznej Republice zbudowano autostradę długości około tysiąca kilometrów. Intensywnie rozwijane są drogi rzeczne oraz szczególnie wagę przywiązuje się do Północnej Drogi Morskiej i rozbudowy arktycznych portów morskich, jak: Andmerda, Dickson, Tyksi, Pełwik i in.

Syberyjska ziemia jest także spichlerzem zbożowym Związku Radzieckiego. W latach 1954-1960

na wschód od Uralu opanowano pod względem rolniczym 19,7 mln ha nowych gruntów. W br. zaplanowano opanować dalszych 1,2 mln ha ziemi. Syberia posiada ok. 40 proc. całej powierzchni uprawy: kukurydzy, pszenicy, ożymy i jara, len, konopie, buraki cukrowe; rozwija się hodowlę bydła rogatego mlecznego i na mięso. Wielkie sowniczo na tundrze zajmują się hodowlą reniferów. Jest tam największe w świecie stado tych zwierząt — ponad 2,5 mln sztuk.

★

Nakłady inwestycyjne na zagospodarowanie bogactw Syberii będą stale rosły. Wystarczy wspomnieć, że w okresie ostatnich pięciu lat zainwestowano w tym rejonie więcej niż w całym dotychczasowym okresie porewolucyjnym.

Trudność polega na tym, że jest to kraja surowego klimatu gdzie mrozy, dochodzące zimą do minus 60° przy szybkości wiatru do 40 m/s, dają się we znaki nie tylko organizmom żyjącym. W tak niskiej temperaturze kruszeje i łatwo pęka stal, guma kruszy się jak suchary, twardnieją oleje. Rejony te są bezludne, lub bardzo słabo zaludnione. Główny problem stanowi więc oszczędność siły roboczej, dążenie do maksymalnego mechanizowania i automatyzowania produkcji. Zagospodarowanie tych rejonów wymaga także stwarzania nowych typów maszyn, budowania ich z materiału przystosowanego do pracy w niskich temperaturach; nowego podejścia do stwarzania żyłaczemu i pracującemu tam człowiekowi najbardziej sprzyjających warunków bytowania, pracy i rozwoju kulturalnego. Państwo radzieckie robi w tej dziedzinie wszystko co jest możliwe. Zabezpieczyło ono już liczne plemiona i narodowości Północy przed wymarciem, wzięło pod ochronę ich kulturę narodową i ojczysty język. Człowiekowi pracy stwarza się lepsze warunki ekonomiczne i bytowania, wynagradzając surowości panującego klimatu.

ANTONI KUŻBA

Fiński przemysł papierniczy

FINLANDIA jako dostawca papieru jest znana w Polsce. Właściwy obraz tego kraju, jako producenta celulozy, daje jednak dopiero znajomość faktu, że rozwój całej fińskiej gospodarki uzależniony jest w decydujący sposób od eksportu, a eksport fiński z kolei to przede wszystkim celuloza i papier.

Udział przemysłu przerobu drewna w ogólnym eksporcie Finlandii wynosi 64,4 proc., w tym 48,5 proc. przypada na przemysł celulozowo-papierniczy. O rozmiarach tej gałęzi fińskiej gospodarki mówi najlepiej porównanie produkcji celulozy i papieru w obliczeniu na głowę ludności w Finlandii i innych krajach (dane dla roku 1965):

Finlandia	1,098 kg
Szwecja	788 "
Kanada	635 "
Norwegia	457 "
USA	141 "
NRF	20 "
W. Brytania	5 "

Po drugiej wojnie światowej, w wyniku rozwoju innych gałęzi go-

spodarki fińskiej, udział przemysłu przerobu drewna zmniejsza się, jednakże nadal przemysł ten zachowuje czołową pozycję, zwłaszcza w odniesieniu do wyrobów celulozowo-papierniczych, których wkład w eksport fiński wynosi niezmienne około 50 proc.

Wielki rozwój datuje się od końca lat pięćdziesiątych, kiedy to symptomy rosnącego zapotrzebowania rynków zagranicznych stały się bodźcem do inwestowania. Fiński przemysł drzewny koncentruje się na produkcji gatunków zwanych BULK, a mianowicie papierów gazetowych i innych rodzajów papierów drukowych, papierów natronowych, flutingów i kartonów natronowych.

Najpoważniejszy wzrost produkcji papieru gazetowego nastąpił w latach 1955-1965, kiedy to udział tego gatunku doszedł do 50 proc. fińskiej globalnej produkcji papie-

ru. Dynamika rozwoju tej produkcji, była uderzająca w pierwszej połowie wspomnianej dekady, natomiast w końcowych latach tempo rozwoju osłabło, co spowodowane zostało dążeniem do osiągnięcia coraz wyższych jakości papierów drukowych.

Dane dotyczące przemysłu papierniczego za rok 1968 wykazują: w produkcji papieru — 2.560 tys. ton, a w produkcji kartonu — 1.069 tys. ton, łącznie 3.629 tys. ton, z czego wyeksportowano: papieru 2.124 tys. ton, a kartonu 830 tys. ton, łącznie 2.954 tys. ton.

Połowa lat sześćdziesiątych była, jeżeli chodzi o inwestycje, mało ożywiona. W ostatnich latach natomiast rozpoczął się okres intensyfikacji inwestycji, oznaczający zwiększenie wydajności produkcji w latach 1968-1972 o ponad milion ton.

A oto dane ilustrujące przebieg inwestycji, począwszy od roku 1968:

Nazwa fabryki	Wartość inwestycji w tys. ton	Wartość produkcji w tys. ton	Wartość wydatków w tys. ton	Wartość przychodów w tys. ton	Wartość zysku w tys. ton	
Volkmaa	18	pap. gazetowy i drukowy	100	740	Valmet	1968
Nokia	8	papier bibułkowy	15	330	Beloit	1968
Baum Repola	1	pap. gazet., drukowy i drzewny drukowy	145	840	Walmaleys	1969
Mantta	10	papier bibułkowy	30	435	Beloit	1969
Kirkkela	2	pap. drzewny podłożowy	100	500	Valmet	1971
Kajani	3	pap. gazetowy na powielane	125	763	Valmet	1971
Mylllykoski	7	pap. drukowe i drukowy	125	740	Valmet	1971
Baum Repola	8	drzewne pap. drukowe	145	840	Walmaleys	1971
Kymmene Kuusankallio	1	pap. gazetowy, drukowy i drzewny drukowy	50	—	—	—
Anjala	10	pap. gazetowy bezdrzewny	130	—	—	—
Veitilahti	5	pap. gazetowy i drukowy	120	—	—	—
Summa	3	pap. drukowy bezdrzewny	137	165	—	—

Zestawienie wskazuje na koncentrację nakładów inwestycyjnych w produkcji papierów gazetowych oraz drzewnych papierów drukowych. Obecnie można już jednak zauważyć pewne tendencje w kierunku wprowadzania

gatunków papierów powlekanych. Jest to reakcja na zapotrzebowanie rynków zagranicznych na ten rodzaj papieru, jakkolwiek podjęcie zwiększonej produkcji oznacza koniecz-

ność poważnego importu surowców uzupełniających, przede wszystkim kaolinu.

Pierwsze urządzenia do powlekania, tzw. off machine coater wprowadzono w fabrykach Kauttua i Anekoski. Zakład w Kauttua rozpoczął powlekanie papierów bezdrzewnych, a w Anekoski papierów drzewnych. Urządzenie do powlekania, zainstalowane w Anekoski, było pierwszym tego typu, wyprodukowanym w fińskich zakładach Wartsila na licencji amerykańskiej. Dalsze urządzenia marki Wartsila o wydajności 50 tys. ton, szerokości 366 cm i predkości 900 m/min. uruchomiono w Kymmene w grudniu 1967 r. W listopadzie 1969 r. nastąpił rozruch następnego urządzenia produkcji Wartsila o wydajności 70 tys. ton, szerokości 445 cm i predkości 1200 m/min w Zakładach Veitsiluoto. Następną inwestycją tego typu, planowaną na rok 1971, dotyczy fabryki Kirkkela i da produkcję roczną 100 tys. ton.

*) Opracowano na podstawie materiału nadesłanych przez Ambasadę Fińską.

ZYCIE
GOSPODARSTWO
Nr 45 (947) — 9.XI.1969 r.

TECHNIKA I CZŁOWIEK

MOŻE elektronowy pracuje z szybkością, dokładnością i bezbłędnością o jakiejś nieelektronowej, czyli zwykłej, ludzkiej marzy nawet nie może. Gdy w 1944 r. uruchomiono pierwsze maszyny cyfrowe, pracowały one ze średnią szybkością około jednej operacji na sekundę. Współczesne maszyny elektronowe potrafią nie tylko liczyć astronomiczne liczby z iscie, astronomiczną szybkością lecz rozwiązywać skomplikowane problemy fizyki atomowej, obliczać tory rakiet i sztucznych satelitów, projektować konstrukcje lotnicze itp.

Revolucja naukowo-techniczna (a raczej drugi jej etap, według periodyzacji wprowadzonej przez uczonych radzieckich pierwszy etap, przygotowawczy zaczyna się na przełomie XIX i XX wieku i trwa do połowy lat czterdziestych naszego stulecia) początkowo sprowadzała do automatyzacji, potem do cybernetyki, dziś obejmuje — metodą reakcji łańcuchowej — wszystkie dziedziny nauki i techniki, całość życia gospodarczego, technicznego, naukowego i społecznego.

Stała się ona w krajach wysoko rozwiniętych zjawiskiem powszechnym. Problemy, które wylania — nurtują więc społeczeństwa zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie, mają one bowiem istotne znaczenie dla rozwiązania wielu ekonomicznych i społecznych problemów teraźniejszości i przyszłości. Jednym z widocznych następstw rewolucji naukowo-technicznej jest ogromne zbliżenie problematyki ekonomicznej z problematyką socjologiczną i filozoficzną. Nie jest więc przypadkiem, że radzieckie czasopismo filozoficzne „Woprosy Filosofii” na swych łamach z ożywieniem analizuje zagadnienia społeczno — ekonomiczne skutków tej rewolucji.

W artykule redakcyjnym rozpoczynającym dyskusję („Woprosy Filosofii” lipiec 1968) określono został jej zasadniczy cel i charakter:

„Revolucja naukowo-techniczna jest w niejednakowy sposób rozumiana i oceniana przez uczonych

różnych przekonań, różnych światopoglądów, wyrażających interesy różnych klas... Zadaniem projektowanego cyklu artykułów jest analizowanie tych zasadniczych różnic... Zmiany w organizacji i charakterze pracy w strukturze ludności, nie mówiąc już o zmianach w samej nauce i technice, na pierwszy rzutek oka wydają się identyczne w ustroju socjalistycznym i kapitalistycznym. Właśnie to zewnętrzne podobieństwo stwarza pretekst do wysuwania wielu koncepcji „konwergencji” socjalizmu i kapitalizmu. Jednak społeczna treść tych procesów jest nie tylko odmienna, lecz wręcz przeciwna...”

Artykuły publikowane w „Woprosach Filosofii”, „Kommunistie” i „Literaturnej Gazecie” i innych czasopiśmie radzieckich omawiają rozmaite problemy rewolucji: jej istotę, podstawowe cechy, periodyzację, wzajemne uwarunkowanie jej dwóch członów: nauki i techniki. Przedstawiają różne punkty widzenia tych problemów w literaturze marksistowskiej. Mówią o wpływie przeobrażeń naukowo-technicznych na poszczególne dziedziny produkcji, gospodarki, na organizację i zarządzanie w przemyśle, na kierunki rozwoju rolnictwa, przeobrażenia w organizacji, na kulturę mas. Nie chcą przewodzić tych wszechstronnych rozważań są jednak problemy społeczne i polityczne. Jest ona przede wszystkim ostrą dyskusją ideologiczną między filozofami marksistowskimi i burżuazyjnymi. Dotyczy najistotniejszych spraw marksistowskiej i burżuazyjnej koncepcji społeczeństwa.

PRZEMIANY STRUKTURALNE KLASY ROBOTNICZEJ

Na czoło wysuwa się więc problem obecnej roli klasy robotniczej w społeczeństwie kapitalistycznym i socjalistycznym. Na Zachodzie w ostatnich dziesięcioleciach powstały liczne teorie na temat zaniku — w miarę rozwoju rewolucji naukowo-technicznej — klasy robotniczej w jej klasycznej postaci. Mówią o „jedynolitym społeczeństwie przemysłowym” (Galbraith) o de-

woju sił wytwórczych, do których zalicza m.in. skomplikowany charakter stosowanych narzędzi pracy; ograniczone możliwości psychofizycznych reakcji człowieka; pogłębianie się trudności w dostosowaniu naturalnych surowców do rosnących wymagań nowoczesnego przemysłu. Na tym tle widzi on jakrawe różnice jakościowe pomiędzy dotychczasowymi przemianami w dziedzinie nauki i techniki, a aktualną fazą rewolucji naukowo-technicznej.

„Synteza rzeczy, kształtowanie jej struktury wewnętrznej, kierowanie reakcjami, tworzenie urządzeń sterujących, nie mających właściwości człowieka — oto jest

właśnie postęp rewolucyjny w oparciu o żywioły przyrody oraz czynny oddziaływanie na nie, oto zasadniczy kierunek współczesnej rewolucji naukowo-technicznej”. Istota rewolucji naukowo-technicznej znajduje również swój wyraz w formowaniu jakościowo nowego, giganckiego aparatu produkcyjnego, posiadającego odmienną od dotychczasowej strukturę umożliwiającej realizację produkcji materialnej w rosnącym wiaż zakresie.

Reperkusje społeczne rewolucji naukowo-technicznej nie uchodzą uwadze Autora, który stwierdza z przekonaniem:

„Revolucja naukowo-techniczna, jak najściślej jest związana z procesami społecznego rozwoju społeczeństwa, ze sferą stosunków produkcyjnych. Ma ona ogromne znaczenie dla budownictwa komunistycznego, dla stworzenia jego materialnej i technicznej bazy”.

„Snując rozważania nad problemem hamulców, jakie nakłada ustrój kapitalistyczny na maksymalne wykorzystanie osiągnięć nauki i techniki, S. Hejnmann podkreśla, iż jedynie uspołecznienie środków produkcji oraz planowa organizacja pracy zapewniają pełne wykorzystanie wszystkich walorów rewolucji naukowo-technicznej — we współczesnym

proletariacie współczesnego społeczeństwa. Na poparcie swojej tezy socjologowie burżuazyjni — przytaczają dane.

„W USA odsetek białych kółniczyków (pracowników inżyniersko-technicznych i urzędników) wzrósł z 35 proc. w 1947 r. do 46 proc. w 1967 r., podczas gdy odsetek niebieskich kółniczyków (pracowników przeważnie fizycznych) spadł z 40,7 proc. do 36,7 proc.” (cytowane według „Kommunisty” nr 2 (1968 r.).

Klasa robotnicza maleje, mieszczanie, przestaje być więc — zdaniem burżuazyjnych socjologów — rewolucyjną siłą świata kapitalistycznego. Jak z tą koncepcją pogodzić nie mającą precedensu w całej historii kapitalizmu dynamikę walk strajkowych i to właśnie tam, gdzie zarobki robotników są stosunkowo najwyższe, tego socjologowie zachodni nie tłumaczą?

Fakty wskazują natomiast na procesy wręcz odwrotne. Następują bowiem rzeczywiste zasadnicze zmiany w strukturze klasy robotniczej. Oficjalne statystyki na Zachodzie wykazują szybki wzrost pracowników najemnych w ogólnej masie ludności zawodowo czynnej. Im bowiem wyższy stopień koncentracji monopolistycznego uspołecznienia pracy tym szersza proletariacka masa. Ludzie wykształceni związani z procesem produkcji nabywają cech klasowych proletariatu. Wyomownie przedstawia ten proces zabierający głos w radzieckiej dyskusji, Jean Louis Desloches, profesor katedry rachunku prawdopodobieństwa i fizyki matematycznej Uniwersytetu Paryskiego („Woprosy Filosofii” grudzień 1968 r.) „...nieprzerwanie rośnie wartość zawodu handlowca, agenta reklamowego i specjalisty — psychologa, a obniża się wartość technika i intelektualisty. Następuje proletaryzacja uczoności, który coraz lepiej to sobie uświadamia...”

A jak przebiegały procesy zmian w strukturze społeczeństwa socjalistycznego?

„Zwiększająca się warstwa pracowników umysłowych — czytamy w nrze 4 br. „Woprosów Filosofii” — różnicuje się szczególnie szybko również i w naszym społeczeństwie. Liczna warstwa inżynierów i techników wydzieliła się z warstw inteligencji i najwidoczniej zespała się z klasą robotniczą z jednej strony, a z chłopami z drugiej... W swej masie współczesny robotnik staje się, w istocie w swojej formie pracownikiem zarządzającym, o ile w coraz większym stopniu jego praca polega na kierowaniu mechanizmami i maszynami. Dalszy rozwój produkcji dążyć będzie właśnie do tego, by nastąpiła intelektualizacja pracy fizycznej i rozszerzenie funkcji zarządzających wszystkich pracowników...”

Uczony radziecki A. Zworykin stwierdzając, że nauka uzyskuje na tle rewolucji naukowo-technicznej przewodną rolę w produkcji pisze: „Revolucja w technice umożliwia urzeczywistnienie industrializacji nauki, daje jej zasadniczo nowe środki badania i eksperymentowania, otwiera nowe możliwości opar-

pują istoty zagadnienia zmian strukturalnych w wiodących gałęziach przemysłowych. Również wewnątrz poszczególnych branż zachodziły w wymienionym okresie jakościowe zmiany, świadczące o wpływie postępu naukowego i technicznego na dziedzinę tworzenia dóbr materialnych. Jest to poniekąd proces ciągły... utrzymanie wyprzedzającej dynamiki wzrostu wybranych branż przemysłowych, jako czynnika decydującego dla postępu współczesnej ekonomiki, stanowi — zdaniem Autora — najbardziej kapitalny problem strukturalny ekonomiki radzieckiej”. W tym kontekście zwraca on uwagę, iż na mocy pewnych

historycznych uwarunkowań „struk-

turalna gospodarka narodowej ZSRR zawiera w sobie elementy, które wywołują niekorzystnie na jej efektywność co wymaga planowej ingerencji”.

Jeśli chodzi o procesy reprodukcji i kształtowanie właściwych w tej dziedzinie proporcji, to do zasadniczych problemów Autor zalicza problem obniżki materiałochłonności. W tym zakresie, jak stwierdza S. Hejnmann, istnieje poważna rezerwa. Jest to częściowo związana z jeszcze jedną specyficzną cechą ekonomiki radzieckiej, którą jest tendencja ekstensywnego rozwoju gospodarki narodowej w okresie zarówno międzywojennym, jak i powojennym. Wspomniane tendencje w przemyśle przejawiają się w funkcjonowaniu w większości gałęzi — uniwersalnych, kompleksowych zakładów produkcyjnych, przy jednoczesnym niedorozwoju wyspecjalizowanej produkcji międzybranżowej.

Autor przypomina, iż w większych ośrodkach przemysłu maszynowego przystąpiono już do pewnego czasu do wzmocnienia procesów specjalizacji produkcji. Z cennymi inicjatywami — wystąpił w tym przypadku przemysł Leningradu,

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42/1969 r.). Jest to artykuł Sekretarza Wołgo-

gradskiego Obkomu KPZR — J.

„Formowanie nowoczesnej i efektywnej struktury — to trudny i skomplikowany proces. Nawet w dłuższej (15—20-letniej) perspektywie społeczeństwo w wielu dziedzinach będzie odczuwać istniejące warunki funkcjonujących układów. Równocześnie kraj nasz przy obecnych tempach rozwoju może w ciągu 15—20 lat zwiększyć swoją produkcję ponad 3-krotnie... Wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej w celu konsekwentnego i uporządkowanego doskonalenia struktury oraz organizacji produkcji uspołecznionej staje się najważniejszą przesłanką pomyślnego zbudowania materialnej i technicznej bazy komunizmu”.

Od generalistów i rozważań teoretycznych przejdźmy do praktyki, do rzeczywistości radzieckiej, w której postępek techniczny i naukowe zasady organizacji produkcji zaczynają odgrywać rosnącą rolę. W tym kontekście proponujemy zapoznać się z artykułem pt. „Kompleksowe plany postępu technicznego i socjalnego rozwoju kolektywów” („Ekonomika” „eskaia Gazeta”, nr 42

SZTUKA ZARZĄDZANIA

ZBIGNIEW LEWANDOWICZ

Na łamach czasopisma „Awtomatika i Tielemechanika”, zamieszczony został artykuł wybitnego radzieckiego uczonego, członka Akademii Nauk ZSRR, prof. W. A. Trapeznikowa, poświęcony zagadnieniom sterowania systemami ekonomicznymi).

Artykuł ten nie powinien uciec uwagi polskich ekonomistów i działaczy gospodarczych, a zwłaszcza interesujących się problematyką planowania i zarządzania gospodarką narodową. W artykule znajdujemy omówienie, z punktu widzenia nauki o sterowaniu wielkimi systemami, problemów związanych z podniesieniem efektywności zarządzania i w konsekwencji przyspieszenia tempa wzrostu dochodu narodowego.

Uzasadniając możliwość zastosowania nauki o sterowaniu wielkimi systemami do zarządzania gospodarką, autor stwierdza: „Specjaliści z zakresu sterowania w coraz większym stopniu zajmują się obecnie zagadnieniami kierowania systemami typu organizacyjnego, których cechą charakterystyczną stanowi to, że ich zachowanie się jest w dużym stopniu uzależnione od zachowania się ludzi wchodzących w ich skład. Do tego rodzaju systemów należą również systemy ekonomiczne”.

W dalszym ciągu podkreśla rolę kierowania jako czynnika postępu. Autor stwierdza: „W okresie ostatnich lat nauka i związane z nią naukowe metody organizacji kierowania stały się jednym z podstawowych czynników postępu. W świecie kapitalistycznym nowatorstwo techniczne stało się formą konkurencji i ważnym źródłem zwiększania zysków. Istnieje bezpośredni związek między ogólną rentownością wielkich firm i poziomem prowadzonych przez nie prac naukowo-badawczych. Właśnie to, że we współczesnym przedsiębiorstwie najwyższą wartość mają nie ślady i maszyny przedsięwzięcia, lecz elementy „niematerialne”, potencjał twórcy, sposoby produkcji, metody organizacji i kierowania. Dlatego właśnie Stany Zjednoczone wywoływały z pokonanych Niemiec dokumentację techniczną, materiały patentowe, naukowców, a nie wyposażenie fabryk. W ostatnich latach nowym zjawiskiem stała się nie tylko sprzedaż patentów, to jest „handel wiedzą”, w wielu przypadkach stanowiący poważną pozycję eksportu, lecz i „drenaż mózgów”...

Powołując się na fakt występowania tzw. „luki technologicznej” między Stanami Zjednoczonymi a Zachodnią Europą, autor przytacza opinię amerykańskich działaczy, którzy twierdzą, że w istocie rzeczy nie chodzi o lukę technologiczną, lecz rozbieżności w zarządzaniu, któremu w Europie poświęca się zbyt mało uwagi. W. A. Trapeznikow zwraca uwagę, iż przewaga w zakresie wiedzy na dzisiaj aspekt nie tylko ekonomiczny, lecz również polityczny: „Nową cechą współczesnego imperializmu o rosnącym znaczeniu, a skierowaną na uzależnienie jednych krajów od innych jest wyrwóz wiedzy, której posiadacze przechwytują władzę w krajach o mniejszym potencjale intelektualnym. Chodzi tu z jednej strony o wiedzę w postaci patentów i dokumentacji technologicznej, a z drugiej o doświadczenia i umiejętności w zakresie organizacji produkcji, czyli metod zarządzania”.

Te nowe zjawiska są zbyt ważne by mogły być nie dostrzegane i nie

doceniane w krajach socjalistycznych: „Jesteśmy zobowiązani do badania wszystkiego nowego, co w zakresie kierowania pojawia się w innych krajach, przenosząc do naszej praktyki wszystko co pożyteczne, dokonując oczywiście poprawek wynikających z właściwości naszego ustroju”. Przy czym o ile — stwierdza autor — „mamy, nieźle oprowadzone metody i środki sterowania procesami technologicznymi i obiektami technicznymi, lecz w dziedzinie kierowania dużymi kompleksami, systemami organizacyjnymi (a więc i systemami ekonomicznymi — ZL), czasami umownie nazywanymi „wielkimi systemami”, faktycznie dopiero rozpoczynamy pracę”. Udział człowieka w tych systemach zarówno jako obiektu kierowania, jak i ognia kierującego, wprowadza nowe czynniki psycho-fizjologiczne, które nie mając adekwatnego opisu matematycznego komplikują system. „Wszystko to sprawia, że zadanie kierowania „wielkimi systemami” jest bardzo skomplikowane i na razie jest ono jeszcze w dużym stopniu sztuką, sztuką organizacji talentów” jak wyraził się jeden z zagranicznych działaczy państwowych. W. A. Trapeznikow przestrzega przy tym przed spływaniem pojmowaniem roli sterowania „wielkimi systemami” w zarządzaniu: „Oczywiście w dziedzinie kierowania „wielkimi systemami” np. gałęziami przemysłu nie chodzi o zastąpienie kierujących nimi ludzi przez maszyny i cyfrową. Zadanie polega na analizie procesów kierowania, ujawnieniu ruchu informacji, znalezieniu struktury najlepiej odpowiadającej zadaniom zarządzania, przystosowaniu różnych wariantów z odpowiednimi uzasadnieniami, które umożliwiają kierownikowi dokonanie racjonalnego wyboru i podjęcie efektywnej decyzji”.

Ponieważ wielkie systemy są systemami dynamicznymi W. A. Trapeznikow zwraca uwagę na kilka problemów związanych z badaniem dynamiki. M. in. krytykuje pokutujące w praktyce przekonanie o tym, że pozytywną cechą gospodarki jest brak mocy produkcyjnych i wskazuje na olbrzymie straty wynikające z dążenia do wykorzystywania mocy produkcyjnych w 100 proc. Zwraca uwagę także na problem „współczynnika wzmocnienia”. Chodzi mianowicie o zmiany w strukturze gospodarki i kierunkach inwestowania w wyniku ruchu kosztów powodujących zmianę reakcji odbiorców. Przykładem negatywnym jest np. utrzymywanie się w długim okresie cen kosztów obliczeniowych (cen) na szereg wyrobów (jak węgiel, metal i in.) na poziomie różniącym się o kilkadziesiąt procent od faktycznych nakładów społecznych na ich wytworzenie. Niski współczynnik wzmocnienia (słabe lub brak oddziaływania odbiorców na producenta) pozbawia system automatyzmu w minimalizowaniu nakładów społecznych. Dalszym zagadnieniem poruszoną przez autora jest struktura zarządzania i stopień jej centralizacji. Po stwierdzeniu, że chociaż sytuacja ulegała w ZSRR poprawie po reformie gospodarczej w r. 1965 utrzymuje się jednak „nadmierna centralizacja, która zmusza do opracowywania olbrzymiej ilości informacji na stosunkowo wysokich szczeblach hierarchii, podejmowania tam decyzji w sprawach drugorzędnych, które można byłoby rozstrzygnąć na niższych szczeblach. Odrzuca to kierownictwo od poważnych

zadaniach o zasadniczym znaczeniu, od opracowywania ogólnych celów i kryteriów, nieodwrotnych dla efektywnego działania systemu jako całości” (podkreślenie moje — ZL). I wreszcie czwartym zagadnieniem poruszoną przez autora w tej grupie problemów jest właściwa objętość informacji przekazywanej od niższych do wyższych szczebli. Sytuację w gospodarce narodowej na tym odcinku autor charakteryzuje następująco: „Kraju tu olbrzymia ilość niepotrzebnej informacji ujmowanej w różnych formach sprawozdawczości, które nagromadziły się w ciągu wielu lat i bezużytecznie marnotrawiących siły i środki. Tak np. badania w jednym ministerstwie wykazały, że w szeregu przypadków niepotrzebna informacja stanowiła 90 proc. całej informacji przekazywanej do wyższych instancji (za „niepotrzebne” uważano tylko te wiadomości, co do których ani jeden człowiek w całym łańcuchu od najwyższego ognia produkcyjnego do ministerstwa nie mógł poinformować do czego one są potrzebne)”. Podkreślając jeszcze raz, że problem sterowania „wielkimi systemami” jest wyjątkowo wielostronny, autor zwraca uwagę, że prac nad nim powinno cechować jednolite podejście. Opisuje przy tym „formułę skutecznego zarządzania”, jako formułę składającą się z czterech członów: „wiedza — mogą — chcą — nadają”. Omówienie poszczególnych członów tej formuły w oparciu o doświadczenia praktyki zarządzania stanowi właściwie kwintesencję artykułu.

Pierwsze ogniwo — „wiedza” odnosi się do sformułowania celu i sposobów jego osiągnięcia. Zdaniem autora nie jest to zadanie proste: „Zbyt często cel zostaje sformułowany zbyt ogólnikowo według zasady „trzeba aby wszystko było dobrze”, bez należytego zbadania stanu sprawy, a głównie bez jego rozpatrzenia w planie perspektywicznym i bez konfrontacji z pożądanymi oczekiwaniami w innych krajach”.

Jeśli chodzi o ogniwo „mogą”, to w warunkach kierowania „wielkimi systemami” olbrzymią rolę odgrywa takie czynniki jak zabezpieczenie w środku (dużkie, materiałowe, finansowe) i prawo podejmowania decyzji. Wąże się to ze strukturą zarządzania i ścisłym podziałem funkcji wewnątrz systemu.

W ogniwie „chcą” ważną rolę odgrywa bodźce, których autor wymienia trzy rodzaje, a mianowicie świadomości, dzięki której człowiek pracuje z pełnym oddaniem bez pobudzenia „z zewnątrz”, perspektywa uzyskania jakichś dodatkowych materiałów lub moralnych dóbr i wreszcie obawa przed utratą czegoś (w sensie materialnym lub moralnym). Jeżeli „natomiaś faktów” czyli ników stymulujących zabraknie, to człowiek zacznie „minimalizować funkcję swojej pracy”.

Ogniwo „nadają” dotyczy „ceny czasu”. Autor oblicza, że gdyby np. skrócić czas realizacji pomysłu (cykl inwestycyjny) o cztery lata, to w skali gospodarki narodowej uzyskano by efekt z tego tytułu w postaci wzrostu dochodu narodowego o olbrzymią sumę 34 mld rubli.

Prof. W. A. Trapeznikow stwierdza, że każdy proces zarządzania obejmuje cztery operacje: 1) zbieranie informacji, 2) przekazywanie informacji, 3) przetwarzanie informacji w celu podjęcia decyzji, 4) oddziaływanie na obiekt zarządzania zgodnie z podjętą decyzją.

Wymienione operacje wymagają prowadzenia działalności zabezpieczającej. Chodzi tu po pierwsze o opracowywanie i produkcję przyrządów, umożliwiających zbieranie informacji, po drugie, o produkcję środków łączności dla przekazywania informacji, po trzecie, o produkcję techniki obliczeniowej, umożliwiającej szybkie i pełnowartościowe przetwarzanie danych, po czwarte o posiadanie automatycznych i innych układów i urządzeń sterujących przetwarzającymi informację i odpowiednio oddziaływających na zarządzany obiekt oraz po piąte, o szeroko rozumianą naukę, obejmującą zarówno „badania”, jak i „prace rozwojowe”. Nauka w takim ujęciu jest gałęzią „produkcji wiedzy”. Te pięć dziedzin tworzy naukowo-techniczną bazę zarządzania.

Profesor zatrzymuje się dłużej na omówieniu dziedzin, które odnoszą się do ognia „wiedza” i „mogą” w formułę skutecznego zarządzania. Wskazuje przy tym, że słabość ognia „wiedza”, wynika stąd, iż wydatki na przyrządy i aparaturę do automatycznej regulacji w stosunku do ogólnych nakładów inwestycyjnych, są wyraźnie niewystarczające. Zródło tego niezadowalającego stanu rzeczy dopatruje się w „proporcjonalnym” planowaniu, polegającym na mniej więcej równomiernym rozdziale środków. Przy czym wskazuje na moment psychologiczny. Ponieważ „informacja” nie jest materialna, w pierwszym rzędzie przynosi ona korzyści na wszystko to, co jest „namacalne”, a więc hutnictwo, chemię itp. Zmniejszona natomiast liczba przyrządów kontrolnych nie zmniejsza liczby ton, a plan produkcji globalnej będzie wykonany. Tymczasem w wyniku poprawy jakości produkcji w oparciu o przyrządy i aparaturę, osiągnięcia nauki itp., można uzyskać taki sam efekt użytkowy, jak poprzez zwiększenie produkcji, tylko że od 3 do 5 razy taniej.

W. A. Trapeznikow rozpatruje w dalszej części artykułu naukę jako „produkcję wiedzy”. Mówi przy tym, że jest ona niezmierznie efektywna ekonomicznie, mimo występujących dotychczas na tym odcinku braków organizacyjnych. „Do stanu wdrażania doprowadza się nie więcej niż 30—50 proc. prac, które przeszły stadium badań naukowych. Pozostała część albo w ogóle nie jest wykorzystywana, albo proces ich opowiadania jest tak powolny, że po wdrożeniu pozostają one w tyle za poziomem światowym”. Profesor postuluje kategorycznie konieczność dokładnego dopracowywania konstrukcji i procesów technologicznych przed ich wdrażaniem. Stwierdza, że nakłady na dopracowanie konstrukcji opłacają się przynajmniej piętnastokrotnie, dzięki zmniejszeniu wydatków na przeróbki w toku produkcji seryjnej. Pokonanie występujących trudności wymaga lepszego wyposażenia instytutów naukowo-badawczych i biur konstrukcyjnych w nowoczesne przyrządy i urządzenia techniki obliczeniowej. Profesor powołuje się na analizy, które wykazują celowość zwiększenia łącznych wydatków na badania i prace rozwojowe około dwukrotnie w stosunku do poziomu aktualnego, kosztem nieznacznej zwolnienia tempa rocznego wzrostu nakładów inwestycyjnych na produkcyjne środki trwałe.

Ten kierunek działania napotyka jednak opory o podłożu psychologicznym: „Niektórzy pracownicy aparatu planowania i finansowania przyzwyczaili się zaliczać nakłady na naukę do nieprodukcyjnych. Zapominają oni o tym, że nauka jest wyjątkowo „dochodowa” (nawiasem mówiąc, dawno już to odczuły firmy zagraniczne)”. Ponieważ, ograniczanie środków na naukę towarzyszy powoływanie się na napięcia budżetowe, profesor powołuje się na analogię z organizmem żywym: „Widomo, że gdy organizm głoduje, ciężar jego mózgu nie zmniejsza się, czyli mózg do ostatniej chwili otrzymuje niezbędny pokarm. A przecież nauka — to mózg zabezpieczający postępek techniczny w gospodarce narodowej! Niestety, wielu pracowników planowania i finansowania nie ma tego przeświadczenia”.

Ponieważ dotacji na naukę nie można zwiększyć od razu, W. A. Trapeznikow proponuje z roku na rok zwiększać takie dotacje o 20—25 proc., co pozwoliłoby na uzyskanie odpowiedniego poziomu rozmiarów dotacji za pięć lat. Jednocześnie ze środkami finansowymi powinny być przedsięwzięte środki organizacyjne sprzyjające zwiększeniu efektywności ośrodków naukowych, konstrukcyjnych i technologicznych.

W zakończeniu czytamy: „Każdy, kto pracuje w dziedzinie zarządzania, powinien w tym lub innym stopniu mieć na uwadze wszystkie aspekty wielostronnego zarządzania kierowania „wielkimi systemami”. Wszystkie elementy tego zagadnienia wymagają doświadczonego przeprowadzenia oraz przemyślanej analizy i wyważonych decyzji. Wskazujemy na to, że nauka jest wyjątkowo „dochodowa” (nawiasem mówiąc, dawno już to odczuły firmy zagraniczne)”. Ponieważ, ograniczanie środków na naukę towarzyszy powoływanie się na napięcia budżetowe, profesor powołuje się na analogię z organizmem żywym: „Widomo, że gdy organizm głoduje, ciężar jego mózgu nie zmniejsza się, czyli mózg do ostatniej chwili otrzymuje niezbędny pokarm. A przecież nauka — to mózg zabezpieczający postępek techniczny w gospodarce narodowej! Niestety, wielu pracowników planowania i finansowania nie ma tego przeświadczenia”.

Ponieważ dotacji na naukę nie można zwiększyć od razu, W. A. Trapeznikow proponuje z roku na rok zwiększać takie dotacje o 20—25 proc., co pozwoliłoby na uzyskanie odpowiedniego poziomu rozmiarów dotacji za pięć lat. Jednocześnie ze środkami finansowymi powinny być przedsięwzięte środki organizacyjne sprzyjające zwiększeniu efektywności ośrodków naukowych, konstrukcyjnych i technologicznych.

W zakończeniu czytamy: „Każdy, kto pracuje w dziedzinie zarządzania, powinien w tym lub innym stopniu mieć na uwadze wszystkie aspekty wielostronnego zarządzania kierowania „wielkimi systemami”. Wszystkie elementy tego zagadnienia wymagają doświadczonego przeprowadzenia oraz przemyślanej analizy i wyważonych decyzji. Wskazujemy na to, że nauka jest wyjątkowo „dochodowa” (nawiasem mówiąc, dawno już to odczuły firmy zagraniczne)”. Ponieważ, ograniczanie środków na naukę towarzyszy powoływanie się na napięcia budżetowe, profesor powołuje się na analogię z organizmem żywym: „Widomo, że gdy organizm głoduje, ciężar jego mózgu nie zmniejsza się, czyli mózg do ostatniej chwili otrzymuje niezbędny pokarm. A przecież nauka — to mózg zabezpieczający postępek techniczny w gospodarce narodowej! Niestety, wielu pracowników planowania i finansowania nie ma tego przeświadczenia”.

Ponieważ dotacji na naukę nie można zwiększyć od razu, W. A. Trapeznikow proponuje z roku na rok zwiększać takie dotacje o 20—25 proc., co pozwoliłoby na uzyskanie odpowiedniego poziomu rozmiarów dotacji za pięć lat. Jednocześnie ze środkami finansowymi powinny być przedsięwzięte środki organizacyjne sprzyjające zwiększeniu efektywności ośrodków naukowych, konstrukcyjnych i technologicznych.

W zakończeniu czytamy: „Każdy, kto pracuje w dziedzinie zarządzania, powinien w tym lub innym stopniu mieć na uwadze wszystkie aspekty wielostronnego zarządzania kierowania „wielkimi systemami”. Wszystkie elementy tego zagadnienia wymagają doświadczonego przeprowadzenia oraz przemyślanej analizy i wyważonych decyzji. Wskazujemy na to, że nauka jest wyjątkowo „dochodowa” (nawiasem mówiąc, dawno już to odczuły firmy zagraniczne)”. Ponieważ, ograniczanie środków na naukę towarzyszy powoływanie się na napięcia budżetowe, profesor powołuje się na analogię z organizmem żywym: „Widomo, że gdy organizm głoduje, ciężar jego mózgu nie zmniejsza się, czyli mózg do ostatniej chwili otrzymuje niezbędny pokarm. A przecież nauka — to mózg zabezpieczający postępek techniczny w gospodarce narodowej! Niestety, wielu pracowników planowania i finansowania nie ma tego przeświadczenia”.

Ponieważ dotacji na naukę nie można zwiększyć od razu, W. A. Trapeznikow proponuje z roku na rok zwiększać takie dotacje o 20—25 proc., co pozwoliłoby na uzyskanie odpowiedniego poziomu rozmiarów dotacji za pięć lat. Jednocześnie ze środkami finansowymi powinny być przedsięwzięte środki organizacyjne sprzyjające zwiększeniu efektywności ośrodków naukowych, konstrukcyjnych i technologicznych.

W zakończeniu czytamy: „Każdy, kto pracuje w dziedzinie zarządzania, powinien w tym lub innym stopniu mieć na uwadze wszystkie aspekty wielostronnego zarządzania kierowania „wielkimi systemami”. Wszystkie elementy tego zagadnienia wymagają doświadczonego przeprowadzenia oraz przemyślanej analizy i wyważonych decyzji. Wskazujemy na to, że nauka jest wyjątkowo „dochodowa” (nawiasem mówiąc, dawno już to odczuły firmy zagraniczne)”. Ponieważ, ograniczanie środków na naukę towarzyszy powoływanie się na napięcia budżetowe, profesor powołuje się na analogię z organizmem żywym: „Widomo, że gdy organizm głoduje, ciężar jego mózgu nie zmniejsza się, czyli mózg do ostatniej chwili otrzymuje niezbędny pokarm. A przecież nauka — to mózg zabezpieczający postępek techniczny w gospodarce narodowej! Niestety, wielu pracowników planowania i finansowania nie ma tego przeświadczenia”.

Ponieważ dotacji na naukę nie można zwiększyć od razu, W. A. Trapeznikow proponuje z roku na rok zwiększać takie dotacje o 20—25 proc., co pozwoliłoby na uzyskanie odpowiedniego poziomu rozmiarów dotacji za pięć lat. Jednocześnie ze środkami finansowymi powinny być przedsięwzięte środki organizacyjne sprzyjające zwiększeniu efektywności ośrodków naukowych, konstrukcyjnych i technologicznych.

W zakończeniu czytamy: „Każdy, kto pracuje w dziedzinie zarządzania, powinien w tym lub innym stopniu mieć na uwadze wszystkie aspekty wielostronnego zarządzania kierowania „wielkimi systemami”. Wszystkie elementy tego zagadnienia wymagają doświadczonego przeprowadzenia oraz przemyślanej analizy i wyważonych decyzji. Wskazujemy na to, że nauka jest wyjątkowo „dochodowa” (nawiasem mówiąc, dawno już to odczuły firmy zagraniczne)”. Ponieważ, ograniczanie środków na naukę towarzyszy powoływanie się na napięcia budżetowe, profesor powołuje się na analogię z organizmem żywym: „Widomo, że gdy organizm głoduje, ciężar jego mózgu nie zmniejsza się, czyli mózg do ostatniej chwili otrzymuje niezbędny pokarm. A przecież nauka — to mózg zabezpieczający postępek techniczny w gospodarce narodowej! Niestety, wielu pracowników planowania i finansowania nie ma tego przeświadczenia”.

Ponieważ dotacji na naukę nie można zwiększyć od razu, W. A. Trapeznikow proponuje z roku na rok zwiększać takie dotacje o 20—25 proc., co pozwoliłoby na uzyskanie odpowiedniego poziomu rozmiarów dotacji za pięć lat. Jednocześnie ze środkami finansowymi powinny być przedsięwzięte środki organizacyjne sprzyjające zwiększeniu efektywności ośrodków naukowych, konstrukcyjnych i technologicznych.

W zakończeniu czytamy: „Każdy, kto pracuje w dziedzinie zarządzania, powinien w tym lub innym stopniu mieć na uwadze wszystkie aspekty wielostronnego zarządzania kierowania „wielkimi systemami”. Wszystkie elementy tego zagadnienia wymagają doświadczonego przeprowadzenia oraz przemyślanej analizy i wyważonych decyzji. Wskazujemy na to, że nauka jest wyjątkowo „dochodowa” (nawiasem mówiąc, dawno już to odczuły firmy zagraniczne)”. Ponieważ, ograniczanie środków na naukę towarzyszy powoływanie się na napięcia budżetowe, profesor powołuje się na analogię z organizmem żywym: „Widomo, że gdy organizm głoduje, ciężar jego mózgu nie zmniejsza się, czyli mózg do ostatniej chwili otrzymuje niezbędny pokarm. A przecież nauka — to mózg zabezpieczający postępek techniczny w gospodarce narodowej! Niestety, wielu pracowników planowania i finansowania nie ma tego przeświadczenia”.

W zakończeniu czytamy: „Każdy, kto pracuje w dziedzinie zarządzania, powinien w tym lub innym stopniu mieć na uwadze wszystkie aspekty wielostronnego zarządzania kierowania „wielkimi systemami”. Wszystkie elementy tego zagadnienia wymagają doświadczonego przeprowadzenia oraz przemyślanej analizy i wyważonych decyzji. Wskazujemy na to, że nauka jest wyjątkowo „dochodowa” (nawiasem mówiąc, dawno już to odczuły firmy zagraniczne)”. Ponieważ, ograniczanie środków na naukę towarzyszy powoływanie się na napięcia budżetowe, profesor powołuje się na analogię z organizmem żywym: „Widomo, że gdy organizm głoduje, ciężar jego mózgu nie zmniejsza się, czyli mózg do ostatniej chwili otrzymuje niezbędny pokarm. A przecież nauka — to mózg zabezpieczający postępek techniczny w gospodarce narodowej! Niestety, wielu pracowników planowania i finansowania nie ma tego przeświadczenia”.

W zakończeniu czytamy: „Każdy, kto pracuje w dziedzinie zarządzania, powinien w tym lub innym stopniu mieć na uwadze wszystkie aspekty wielostronnego zarządzania kierowania „wielkimi systemami”. Wszystkie elementy tego zagadnienia wymagają doświadczonego przeprowadzenia oraz przemyślanej analizy i wyważonych decyzji. Wskazujemy na to, że nauka jest wyjątkowo „dochodowa” (nawiasem mówiąc, dawno już to odczuły firmy zagraniczne)”. Ponieważ, ograniczanie środków na naukę towarzyszy powoływanie się na napięcia budżetowe, profesor powołuje się na analogię z organizmem żywym: „Widomo, że gdy organizm głoduje, ciężar jego mózgu nie zmniejsza się, czyli mózg do ostatniej chwili otrzymuje niezbędny pokarm. A przecież nauka — to mózg zabezpieczający postępek techniczny w gospodarce narodowej! Niestety, wielu pracowników planowania i finansowania nie ma tego przeświadczenia”.

Ponieważ dotacji na naukę nie można zwiększyć od razu, W. A. Trapeznikow proponuje z roku na rok zwiększać takie dotacje o 20—25 proc., co pozwoliłoby na uzyskanie odpowiedniego poziomu rozmiarów dotacji za pięć lat. Jednocześnie ze środkami finansowymi powinny być przedsięwzięte środki organizacyjne sprzyjające zwiększeniu efektywności ośrodków naukowych, konstrukcyjnych i technologicznych.

W zakończeniu czytamy: „Każdy, kto pracuje w dziedzinie zarządzania, powinien w tym lub innym stopniu mieć na uwadze wszystkie aspekty wielostronnego zarządzania kierowania „wielkimi systemami”. Wszystkie elementy tego zagadnienia wymagają doświadczonego przeprowadzenia oraz przemyślanej analizy i wyważonych decyzji. Wskazujemy na to, że nauka jest wyjątkowo „dochodowa” (nawiasem mówiąc, dawno już to odczuły firmy zagraniczne)”. Ponieważ, ograniczanie środków na naukę towarzyszy powoływanie się na napięcia budżetowe, profesor powołuje się na analogię z organizmem żywym: „Widomo, że gdy organizm głoduje, ciężar jego mózgu nie zmniejsza się, czyli mózg do ostatniej chwili otrzymuje niezbędny pokarm. A przecież nauka — to mózg zabezpieczający postępek techniczny w gospodarce narodowej! Niestety, wielu pracowników planowania i finansowania nie ma tego przeświadczenia”.

Ponieważ dotacji na naukę nie można zwiększyć od razu, W. A. Trapeznikow proponuje z roku na rok zwiększać takie dotacje o 20—25 proc., co pozwoliłoby na uzyskanie odpowiedniego poziomu rozmiarów dotacji za pięć lat. Jednocześnie ze środkami finansowymi powinny być przedsięwzięte środki organizacyjne sprzyjające zwiększeniu efektywności ośrodków naukowych, konstrukcyjnych i technologicznych.

W zakończeniu czytamy: „Każdy, kto pracuje w dziedzinie zarządzania, powinien w tym lub innym stopniu mieć na uwadze wszystkie aspekty wielostronnego zarządzania kierowania „wielkimi systemami”. Wszystkie elementy tego zagadnienia wymagają doświadczonego przeprowadzenia oraz przemyślanej analizy i wyważonych decyzji. Wskazujemy na to, że nauka jest wyjątkowo „dochodowa” (nawiasem mówiąc, dawno już to odczuły firmy zagraniczne)”. Ponieważ, ograniczanie środków na naukę towarzyszy powoływanie się na napięcia budżetowe, profesor powołuje się na analogię z organizmem żywym: „Widomo, że gdy organizm głoduje, ciężar jego mózgu nie zmniejsza się, czyli mózg do ostatniej chwili otrzymuje niezbędny pokarm. A przecież nauka — to mózg zabezpieczający postępek techniczny w gospodarce narodowej! Niestety, wielu pracowników planowania i finansowania nie ma tego przeświadczenia”.

Ponieważ dotacji na naukę nie można zwiększyć od razu, W. A. Trapeznikow proponuje z roku na rok zwiększać takie dotacje o 20—25 proc., co pozwoliłoby na uzyskanie odpowiedniego poziomu rozmiarów dotacji za pięć lat. Jednocześnie ze środkami finansowymi powinny być przedsięwzięte środki organizacyjne sprzyjające zwiększeniu efektywności ośrodków naukowych, konstrukcyjnych i technologicznych.

W zakończeniu czytamy: „Każdy, kto pracuje w dziedzinie zarządzania, powinien w tym lub innym stopniu mieć na uwadze wszystkie aspekty wielostronnego zarządzania kierowania „wielkimi systemami”. Wszystkie elementy tego zagadnienia wymagają doświadczonego przeprowadzenia oraz przemyślanej analizy i wyważonych decyzji. Wskazujemy na to, że nauka jest wyjątkowo „dochodowa” (nawiasem mówiąc, dawno już to odczuły firmy zagraniczne)”. Ponieważ, ograniczanie środków na naukę towarzyszy powoływanie się na napięcia budżetowe, profesor powołuje się na analogię z organizmem żywym: „Widomo, że gdy organizm głoduje, ciężar jego mózgu nie zmniejsza się, czyli mózg do ostatniej chwili otrzymuje niezbędny pokarm. A przecież nauka — to mózg zabezpieczający postępek techniczny w gospodarce narodowej! Niestety, wielu pracowników planowania i finansowania nie ma tego przeświadczenia”.

Ponieważ dotacji na naukę nie można zwiększyć od razu, W. A. Trapeznikow proponuje z roku na rok zwiększać takie dotacje o 20—25 proc., co pozwoliłoby na uzyskanie odpowiedniego poziomu rozmiarów dotacji za pięć lat. Jednocześnie ze środkami finansowymi powinny być przedsięwzięte środki organizacyjne sprzyjające zwiększeniu efektywności ośrodków naukowych, konstrukcyjnych i technologicznych.

W zakończeniu czytamy: „Każdy, kto pracuje w dziedzinie zarządzania, powinien w tym lub innym stopniu mieć na uwadze wszystkie aspekty wielostronnego zarządzania kierowania „wielkimi systemami”. Wszystkie elementy tego zagadnienia wymagają doświadczonego przeprowadzenia oraz przemyślanej analizy i wyważonych decyzji. Wskazujemy na to, że nauka jest wyjątkowo „dochodowa” (nawiasem mówiąc, dawno już to odczuły firmy zagraniczne)”. Ponieważ, ograniczanie środków na naukę towarzyszy powoływanie się na napięcia budżetowe, profesor powołuje się na analogię z organizmem żywym: „Widomo, że gdy organizm głoduje, ciężar jego mózgu nie zmniejsza się, czyli mózg do ostatniej chwili otrzymuje niezbędny pokarm. A przecież nauka — to mózg zabezpieczający postępek techniczny w gospodarce narodowej! Niestety, wielu pracowników planowania i finansowania nie ma tego przeświadczenia”.

Ponieważ dotacji na naukę nie można zwiększyć od razu, W. A. Trapeznikow proponuje z roku na rok zwiększać takie dotacje o 20—25 proc., co pozwoliłoby na uzyskanie odpowiedniego poziomu rozmiarów dotacji za pięć lat. Jednocześnie ze środkami finansowymi powinny być przedsięwzięte środki organizacyjne sprzyjające zwiększeniu efektywności ośrodków naukowych, konstrukcyjnych i technologicznych.

W zakończeniu czytamy: „Każdy, kto pracuje w dziedzinie zarządzania, powinien w tym lub innym stopniu mieć na uwadze wszystkie aspekty wielostronnego zarządzania kierowania „wielkimi systemami”. Wszystkie elementy tego zagadnienia wymagają doświadczonego przeprowadzenia oraz przemyślanej analizy i wyważonych decyzji. Wskazujemy na to, że nauka jest wyjątkowo „dochodowa” (nawiasem mówiąc, dawno już to odczuły firmy zagraniczne)”. Ponieważ, ograniczanie środków na naukę towarzyszy powoływanie się na napięcia budżetowe, profesor powołuje się na analogię z organizmem żywym: „Widomo, że gdy organizm głoduje, ciężar jego mózgu nie zmniejsza się, czyli mózg do ostatniej chwili otrzymuje niezbędny pokarm. A przecież nauka — to mózg zabezpieczający postępek techniczny w gospodarce narodowej! Niestety, wielu pracowników planowania i finansowania nie ma tego przeświadczenia”.

W zakończeniu czytamy: „Każdy, kto pracuje w dziedzinie zarządzania, powinien w tym lub innym stopniu mieć na uwadze wszystkie aspekty wielostronnego zarządzania kierowania „wielkimi systemami”. Wszystkie elementy tego zagadnienia wymagają doświadczonego przeprowadzenia oraz przemyślanej analizy i wyważonych decyzji. Wskazujemy na to, że nauka jest wyjątkowo „dochodowa” (nawiasem mówiąc, dawno już to odczuły firmy zagraniczne)”. Ponieważ, ograniczanie środków na naukę towarzyszy powoływanie się na napięcia budżetowe, profesor powołuje się na analogię z organizmem żywym: „Widomo, że gdy organizm głoduje, ciężar jego mózgu nie zmniejsza się, czyli mózg do ostatniej chwili otrzymuje niezbędny pokarm. A przecież nauka — to mózg zabezpieczający postępek techniczny w gospodarce narodowej! Niestety, wielu pracowników planowania i finansowania nie ma tego przeświadczenia”.

Ponieważ dotacji na naukę nie można zwiększyć od razu, W. A. Trapeznikow proponuje z roku na rok zwiększać takie dotacje o 20—25 proc., co pozwoliłoby na uzyskanie odpowiedniego poziomu rozmiarów dotacji za pięć lat. Jednocześnie ze środkami finansowymi powinny być przedsięwzięte środki organizacyjne sprzyjające zwiększeniu efektywności ośrodków naukowych, konstrukcyjnych i technologicznych.

W zakończeniu czytamy: „Każdy, kto pracuje w dziedzinie zarządzania, powinien w tym lub innym stopniu mieć na uwadze wszystkie aspekty wielostronnego zarządzania kierowania „wielkimi systemami”. Wszystkie elementy tego zagadnienia wymagają doświadczonego przeprowadzenia oraz przemyślanej analizy i wyważonych decyzji. Wskazujemy na to, że nauka jest wyjątkowo „dochodowa” (nawiasem mówiąc, dawno już to odczuły firmy zagraniczne)”. Ponieważ, ograniczanie środków na naukę towarzyszy powoływanie się na napięcia budżetowe, profesor powołuje się na analogię z organizmem żywym: „Widomo, że gdy organizm głoduje, ciężar jego mózgu nie zmniejsza się, czyli mózg do ostatniej chwili otrzymuje niezbędny pokarm. A przecież nauka — to mózg zabezpieczający postępek techniczny w gospodarce narodowej! Niestety, wielu pracowników planowania i finansowania nie ma tego przeświadczenia”.

W zakończeniu czytamy: „Każdy, kto pracuje w dziedzinie zarządzania, powinien w tym lub innym stopniu mieć na uwadze wszystkie aspekty wielostronnego zarządzania kierowania „wielkimi systemami”. Wszystkie elementy tego zagadnienia wymagają doświadczonego przeprowadzenia oraz przemyślanej analizy i wyważonych decyzji. Wskazujemy na to, że nauka jest wyjątkowo „dochodowa” (nawiasem mówiąc, dawno już to odczuły firmy zagraniczne)”. Ponieważ, ograniczanie środków na naukę towarzyszy powoływanie się na napięcia budżetowe, profesor powołuje się na analogię z organizmem żywym: „Widomo, że gdy organizm głoduje, ciężar jego mózgu nie zmniejsza się, czyli mózg do ostatniej chwili otrzymuje niezbędny pokarm. A przecież nauka — to mózg zabezpieczający postępek techniczny w gospodarce narodowej! Niestety, wielu pracowników planowania i finansowania nie ma tego przeświadczenia”.

LIBAN

Wiadomości na temat walk podjętych przez armię libańską z ugrupowaniami palestyńskich komandosów i wzrostu napięć wewnętrznych zwróciły ostatnio uwagę świata na Liban. Nie stało się to po raz pierwszy. Przed 13 laty kryzys i bez mała wojna domowa w Libanie doprowadziły do interwencji i lądowania dominującej wówczas na Morzu Śródziemnym VI Floty USA.

Liban jest jednym z najmniejszych krajów arabskich (10 400 km kwadratów powierzchni, ok. 2,5 mln ludności) jest jednocześnie krajem bliskowschodnim o niepowtarzalnej specyfice gospodarczej i polityczno-społecznej. Jest to kraj nie posiadający bogactw naturalnych, ale jednocześnie należący do najuboższych w tej strefie (średni dochód ludności na głowę ludności wynosi 374 dolary rocznie). Liban jest jedynym krajem arabskim, w którym współżyły dwie religie: islam i chrześcijaństwo. Jest państwem nowoczesnym, rządzone w oparciu o parlament, ale przetrwał w nim wiele relikwów dawnych zależności plemiennych i rodowych rzutuujących na politykę.

Dobrobyt Libanu ma kilka źródeł. Od chwili uzyskania niepodległości i bezpośrednio po II wojnie światowej Liban, a zwłaszcza jego stolica Bejrut stały się najważniejszym ośrodkiem bankowym Bliskiego Wschodu, a poszczególne rządy tego kraju czyniły zawsze wszystko, by potwierdzić i uzasadnić, iż kraj godny jest miana „bliskowschodniej Szwajcarii” — tego stereotypowego, niezbyt zresztą słusznego określenia, z jakim spotkać się można w publicystyce na temat Libanu.

Od pierwszych dni istnienia państwa libańskiego stworzono dogodne warunki działania filii największych banków świata. Grupują się one wokół bejruckiego „city” — ulicy Riad Solh. Funt libański (ok. 3,2 funta = 1 dolar) nie posiada ustalonego kursu wymiennego, choć jest walutą posiadającą najwyższe w świecie pokrycie w złocie — jego wartość dyktuje giełda wymienna. Jest nią praktycznie cały Liban, gdzie na ulicy kupić i sprzedać można wszystkie waluty świata.

Poważnym źródłem dochodu Libanu stały się wpływy gotówkowe dokonywane przez Libańczyków zamieszkałych zagranicą. Z około 1,6 mln emigrantów największe skupiska znajdują się w Ameryce Łacińskiej i Afryce Wschodniej, gdzie udziałem do handlu Libańczyków tworzą warstwy zamożne. Położenie geograficzne i rozbudowane porty (Bejrut, Tripoli) przyniosły Libanowi korzyści z tranzytu towarów przewożonych tędy drogą lądową do Syrii, Jordanii, Arabii Saudyjskiej, Kuwejtu i Iraku (dochód — około miliarda funtów lib.). Przyjemny klimat i piękno krajobrazu stały się podstawą rozwoju hotelarstwa i przemysłu rozrywkowego, nastawionego w pierwszym rzędzie na bogatą klientelę z bogatych (i gorących) arabskich krajów naftowych, w drugim zaś dopiero na turystów z Europy i innych kontynentów. Odpowiednie inwestycje uczynił Bejrut jednym z większych węzłów komunikacji powietrznej — międzynarodowe lotnisko w Bejrucie obsługuje około 70 rozmaitych linii lotniczych.

W tych warunkach, choć soczysta i wonna jabłka libańskie są poszukiwanym w świecie artykułem, rolnictwo odgrywa w gospodarce rolę uboczną (200 tys. zatrudnionych). W bejruckim hotelu łatwiej wypić sok pomarańczowy z puski wyprodukowanej w Kalifornii niż świeży sok z owocu krajowego. W handlu zagranicznym import (główni dostawcy: Francja, W. Brytania, USA, NRF, Włochy) znacznie przewyższa eksport; odbiorcy głównie sąsiadnie kraje arabskie (w 1967 r. import wyniósł 1 781 mln funtów libańskich, eksport 324 mln funtów).

Gospodarkę Libanu cechowała jeszcze do niedawna, nie spotykana już gdzie indziej, zasada pełnego leseferystyzmu. Od połowy lat sześćdziesiątych podejmowane są próby, notabene przez prywatne osoby i towarzystwa, nakierunkowania gospodarki, głównie przez wskazanie tych dziedzin inwestycji, które przynoszą zyski inwestorom byłoby jednocześnie korzystne dla gospodarki państwa. Znamienne jest, że ulubioną domeną inwestycji bogatych Libańczyków jest budownictwo mieszkaniowe: w Bejrucie powstają całe dzielnice nowoczesnych wielopiętrowych budynków mieszkalnych, które często stoją puste; nie ma już bowiem chętnych do wynajmowania kosztownych mieszkań. Wśród gromkich protestów, podejmowanych w imię obrony „świętego prawa własności”, dla rozładowania groźących Bejrutowi korków samochodowych, wytyczono i zbudowano nowoczesne arterie komunikacyjne. Burzono przy tym z równą bezwzględnością nie licząc na zabytki architektury dawnego Bejrutu, jak i ostatnio wzniezione drapaczki.

Sygnałem, iż gospodarka nie funkcjonuje zgodnie z przewidywaniami był głośny krach bejruckiego „banku „Intara” oraz panikarski run na oświadczenia kilku innych instytucji finansowych w 1966 r. Część kapitałów odpłynęła z Libanu. Sytuację tę pogorszył kryzys i wojna bliskowschodnia. Około 30% kapitałów przechowywanych w bejruckim „city” szukało schronienia w zachodniej Europie. Dopiero dewaluacja funta szterlinga i kryzys monet

